MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dlaczego ksenofobowie krzyczą coraz głośniej? str. 18-19

● Ks. prof. Kobyliński o postawie polskich biskupów wobec napiętych relacji z Ukrainą str. 20-21

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów**

Kurier Poranny

Piątek–Niedziela
19–21.06.2026

www.poranny.pl

Nr. 117 (10765)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 0866-9511 Nr indeksu 350354

Startują Dni Miasta Białegostoku: koncerty, spektakle, wystawy i śniadanie pod chmurką **str. 2**

FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Afrykańskie kleszcze dotarły na Podlasie. One polują na swoje ofiary! **str. 11**

Budowa S19. Coraz bliżej terminu otwarcia fragmentu obwodnicy Białegostoku **str. 3**

Gdy pieniądze dzielą dom

FOT. 123RF

Kwestie finansowe to jedno z najczęstszych źródeł napięć w rodzinach, szczególne w tych, w których są dzieci. O co konkretnie się kłócimy? **STR. 8-9**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

#unperfect to wystawa Wojciecha Wojtkielewicza, fotoreportera „Kuriera Porannego", którą już od poniedziałku można będzie oglądać na Rynku Kościuszki **STR. 14**

REKLAMA 0011521329

eprasa.pl 3c9da3cf71

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24 – wyniki ze sportowych aren, opinie, komentarze

WTOREK
● Strefa Biznesu – ekonomia i gospodarka

ŚRODA
● Strona zdrowia. Profilaktyka i leczenie popularnych chorób

CZWARTEK
● Pod paragrafem. Warszawskie luksusy elit komunizmu

PIĄTEK
● Puls Polski. Reportaże z Podlaskiego i kraju, opinie, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

Mleko Uciekło. Wyjątkowa kawiarnia społeczna została otwarta

Białystok
PAP

Kawiarnię, gdzie obsługą klientów, parzeniem i wypalaniem kawy, a także przygotowaniem jedzenia zajmują się osoby z niepełnosprawnościami, otwarto oficjalnie w czwartek w Białymstoku. Ma być to żywa kampania społeczna, miejsce otwarte dla wszystkich i przełamujące bariery.

Kawiarnia z palarnią kawy to pomysł działającego w Białymstoku na rzecz osób z niepełnosprawnościami Stowarzyszenia My dla Innych. Jak podkreśla organizacja, to jedyna taka inicjatywa w mieście i jedna z niewielu kawiarni społecznych w kraju.

- To dla nas ważny dzień. Otwieramy miejsce, które łączy dobrą kawę, jedzenie i spotkanie z czymś jeszcze ważniejszym - z pracą. Jest to miejsce, w którym widać sens pracy społecznej. Jest to miejsce, które ma być otwarte, przyjazne i profesjonalne - podkreślił podczas otwarcia prezes Stowarzyszenia My dla Innych Paweł Średziński.

Kawiarnia Mleko Uciekło działa przy ul. Warszawskiej 27a, w budynku będącym w zasobach województwa podlaskiego, w którym niegdyś mieściła się szkoła, a dwa lata temu został użyczony stowarzyszeniu. Zrobiono gruntowny remont, jest część z kawiarnią, duża kuchnia, a także przestrzeń przed budynkiem, gdzie obecnie stoją stoliki. Można tu zajrzeć codziennie. Przygotowania do jej otwarcia trwały kilka lat.

W kawiarni zatrudnione są 23 osoby. Zajmują się obsługą klientów, parzeniem i wypalaniem kawy, pracują w kuchni, a także jako pracownicy gospodarczy. Paweł Średziński powiedział, że wszyscy zatrudnieni są na umowę o pracę, a kawiarnia działa w strukturze zakładu aktywności zawodowej, który dofinansowuje PFRON i samorząd województwa podlaskiego.

Zanim wszyscy w czwartek weszli do kawiarni, by skosztować kawy, przecięto wstęgę; były oficjalne przemówienia. Podczas wystąpień goście podkreślali, jak ważne jest, że takie miejsce powstało. Wojewoda podlaski Jacek Brzozowski mówił, że kawiarnia będzie miejscem, które łączy wszystkich, daje przestrzeń i możliwość spotkania drugiego człowieka.

Wicemarszałek województwa podlaskiego Wiesława Burnos przekazała informację o przyznaniu przez zarząd 100 tys. zł na funkcjonowanie i rozwój kawiarni.

Powstanie kawiarni było możliwe dzięki środkom pozyskanym m.in. z funduszy unijnych, z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Wielkie święto miasta przez cały weekend

Białystok
Urszula Śleszyńska

Koncerty, piknik teatralny, spektakle, wystawy, śniadanie pod chmurką - m.in. takie atrakcje przygotowano na Dni Miasta Białegostoku, które odbędą się od piątku, 19 czerwca, do niedzieli, 21 czerwca.

Główne punkty programu to na pewno koncerty gwiazd. W piątek na Rynku Kościuszki wystąpią Bryska, Oskar Cyms i Pectus. Koncert rozpocznie się o godz. 19.

W sobotę (20 czerwca) o godz. 19.30 na Rynku Kościuszki zostaną wręczone Honorowe Wyróżnienia Prezydenta Miasta Białegostoku „Urbi Meritus - Zasłużony Miastu". Uroczystość uświetni „Oczarowanie Wodecki Twist" - muzyczna gala z piosenkami Zbigniewa Wodeckiego w wykonaniu orkiestry Tomasza Szymusia oraz solistów: Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza, Ani Rusowicz, Agi Zaryan, Mietka Szcześniaka i Wojtka Cugowskiego.

Na piątkowe i sobotnie plenery publiczność będzie wpuszczana 30 minut przed rozpoczęciem koncertów. Ulica Sienkiewicza w czasie trwania imprez będzie zamknięta - w piątek (19 czerwca) od godz. 17 do 1.30, a w sobotę (20 czerwca) od godz. 17.30 do północy.

FOT. MARZENA BUGALA- AZARKO/ARCHIWUM PP

W sobotę podczas koncertu „Oczarowanie Wodecki Twist" wystąpią m.in. Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz

Z kolei w niedzielę zostanie wręczona Nagroda Artystyczna Prezydenta Miasta Białegostoku w dziedzinie tworzenia i upowszechniania kultury, za osiągnięcia roku 2025. Wydarzeniu towarzyszyć będzie koncert Ani Dąbrowskiej w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Początek o godz. 18.

Do świętowania przyłączyło się wiele białostockich instytucji: Białostocki Teatr Lalek zaprasza na Piknik Teatralny z Muzami (20-21 czerwca), skierowany przede wszystkim do najmłodszych i do rodzin z dziećmi. Wśród propozycji znalazły się warsztaty tworzenia lalek teatralnych, warsztaty storytellingu, spektakle dla dzieci z repertuaru BTL.

Będzie można również m.in. uczestniczyć w specjalnym zwiedzaniu wystawy stałej w Muzeum Pamięci Sybiru, performansie muzycznym Gloria Mortis w Galerii Arsenał Elektrownia, spektaklu „Nitka się plącze się..." w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina, zwiedzaniu hali wystawienniczej w parku militarnym czy warsztacie rodzinnym „Białostocki Ratusz. Lego na temat" w Centrum im. Ludwika Zamenhofa. Dodatkowo w sobotę od godz. 10 w ogrodzie Pałacu Branickich odbędzie się Podlaskie Śniadanie Mistrzów ph. „Grasz w Zielone?".

Imprezą towarzyszącą będzie też 12. Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich LALKANIELALKA, który wystartuje 24 czerwca.

Pełny program Dni Miasta i wideorozmowa o święcie Białegostoku na poranny.pl

VII Krajowe Dni Pola. Szepietowo stanie się rolniczą stolicą Polski

Zaproszenie
Agnieszka Domanowska

Już w ten weekend, od 19 do 21 czerwca, Szepietowo będzie gospodarzem jednego z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w kraju. VII Krajowe Dni Pola przyciągną rolników, hodowców, doradców, naukowców oraz przedstawicieli firm związanych z nowoczesnym rolnictwem.

To największe w Polsce wydarzenie polowe organizowane z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. VII Krajowe Dni Pola odbędą się na terenie Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Program wydarzenia obejmuje m.in. debaty, warsztaty, prezentacje, pokazy praktyczne.

Jednym z najważniejszych elementów wydarzenia będzie rozległe pole demonstracyjne. Na ponad 1200 poletkach zaprezentowane zostaną różne odmiany roślin oraz technologie uprawy. Zwiedzający będą mogli porównać efekty stosowania poszczególnych rozwiązań agrotechnicznych i zobaczyć ich wpływ na plonowanie. Nie zabraknie m.in. pokazów nowoczesnych maszyn, technologii związanych z rolnictwem precyzyjnym, rozwiązań wspierających efektywne zarządzanie gospodarstwem.

Zaplanowano także różne atrakcje dla rodzin oraz występy zespołów folklorystycznych.

Pogoda w regionie

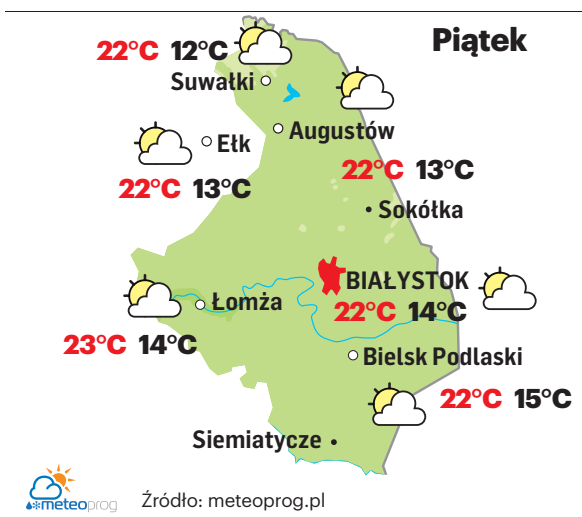

Źródło: meteoprog.pl

Sobota
dzień MIN 24°C MAX 26°C
noc MIN 16°C MAX 18°C

Niedziela
dzień MIN 23°C MAX 26°C
noc MIN 11°C MAX 17°C

19 CZERWCA 2026

Dziś 170. dzień roku.
Do sylwestra pozostało 195 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 4.00, zachód o godzinie 20.57. Dzień będzie trwać 16 godzin i 56 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 sekund i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 9 godzin i 23 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Gerwazy, Protazy, Romuald

KALENDARIUM

1932
W Antwerpii Janusz Kusociński pobił rekord świata w biegu na 3000 m; jego wynik wynosił 8 minut 18,8 sekundy.

1941
Miała miejsce ostatnia przed atakiem Niemiec na ZSRR masowa deportacja na wschód „wrogich elementów" i ich rodzin z Kresów Wschodnich II RP.

1963
Rozpoczął się I Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu, jego laureatami zostali Ewa Demarczyk i Bohdan Łazuka.

1997
Sejm RP przyjął ustawę powołującą, z dniem 1 października 1997, Uniwersytet w Białymstoku. Był to trzynasty uniwersytet w Polsce. Powstał w wyniku przekształcenia Filii Uniwersytetu Warszawskiego.

eprasa.pl 3c9da3cf71

Budowa S19. Coraz bliżej otwarcia fragmentu obwodnicy Białegostoku

Drogi
Tomasz Maleta

Jeszcze cztery miesiące i pierwszy fragment ekspresowej obwodnicy Białegostoku zostanie udostępniony kierowcom. To nieco ponad 10-kilometrowy odcinek trasy S19 Krynice – Białystok Zachód. Zarazem będzie to kolejna podlaska część szlaku Via Carpatia, która zostanie zrealizowana.

– Ostateczny termin oddania trasy do użytkowania to 15 października 2026 roku – mówi Szymon Pawelec, dyrektor kontraktu. Realizuje go konsorcjum firm Porr i Unibep.

– Wartość kontraktu to ponad 405 mln zł – informuje Rafał Malinowski, rzecznik białostockiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Odcinek S19 rozpoczyna się rondem w Krynicach i kończy kilometr na południe od przecięcia się z ekspresową ósemką.

– Na trasie zasadniczej S19, czyli tej budowanej od podstaw, roboty w zasadzie są na etapie wykończeniowym – dodaje Szymon Pawelec.

FOT. TOMASZ MALETA

Widok na S19 od strony gm. Choroszcz w kierunku Krynic

Podkreśla, że najbardziej newralgicznym punktem jest skrzyżowanie z trasą S8, czyli węzeł Białystok Zachód. Tu obecnie skupiają się główne prace.

– Przy przebudowywaniu drogi jest to logistycznie o wiele trudniejsze – zaznacza dyrektor kontraktu. – W ciągu istniejącej drogi S8 dobudowujemy jezdnie, ekrany w bardzo ścisłej zabudowie i pod ruchem.

Poza węzłem Białystok Zachód najważniejszymi obiektami inżynieryjnymi na trasie są: mosty nad rzekami Białą i Supraśl, wiadukt nad trasą DK 65, wiadukt nad linią kolejową Białystok – Ełk.

– Roboty ziemne mamy już ukończone niemal w 100 procentach – poinformował kierownik budowy Tomasz Klekotko.

W ramach prac wykonawca przebudowuje też półkilometrowy fragment drogi DK 65 w Fastach, w okolicach skrętu na Dzikie. W czwartek ponownie zmieniła się tu organizacja ruchu. Nadal obowiązuje wahadło, a ruch jest sterowany ręcznie lub przez sygnalizację świetlną. Utrudnienia w tym miejscu potrwają do końca lipca.

To niejedyny odcinek S19, który w tym roku zostanie ukończony. W sierpniu ma być przejezdna 6,6-kilometrowa trasa od Denisek do Haciek. Płynnie przejdzie w oddaną jesienią zeszłego roku 22-km obwodnicę Bielska Podlaskiego ciągnącą się do Bociek. Od tej miejscowości, kolejne 16 km ekspresówki do Malewic ma zostać ukończone jeszcze do końca czerwca, ale ich udostępnienie kierowcom zależy od postępów prac na pierwszej części kolejnego odcinka, do węzła Siemiatycze Północ, który jest częścią 25-kilometrowego odcinka Malewicze – Chlebczyn.

Rodzeństwo miało być przez wiele lat przetrzymywane w domu

Gmina Suwałki
Anna Gryza-Aneszko

Dwoje 47-letnich mieszkańców w podsuwalskiej wsi mogło przez lata doświadczać psychicznego cierpienia. Prokuratura Rejonowa w Suwałkach prowadzi śledztwo w sprawie podejrzenia znęcania się nad osobami nieporadnymi ze względu na stan psychiczny. Zarzuty w sprawie usłyszała już matka i siostra pokrzywdzonych.

We wsi oddalonej od Suwałk kilkanaście kilometrów doszło do zdarzenia, które może okazać się jednym z najbardziej wstrząsających przypadków ujawnionych w regionie w ostatnich latach.

Prokuratura Rejonowa w Suwałkach prowadzi śledztwo dotyczące podejrzenia znęcania się psychicznego nad dwojgiem mieszkańców wsi.

Pokrzywdzonymi są 47-letnia kobieta oraz 47-letni mężczyzna. Śledztwo prowadzone jest w kierunku czynu z art. 207 par. 1 oraz art. 207 par. 1a Kodeksu karnego, dotyczącego znęcania się psychicznego nad osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny.

– Prokuratura Rejonowa w Suwałkach prowadzi czynności w tej sprawie, które mają wyjaśnić wszystkie okoliczności zdarzenia – mówi Katarzyna Bojarska, prokurator Prokuratury Rejonowej w Suwałkach.

Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, pojawiają się informacje, że pokrzywdzeni, 47-letnie rodzeństwo, mogli być przetrzymywani przez wiele lat w piwnicy. Sąsiadom mówiono, że wyjechali.

Do organów ścigania wpłynęły trzy zawiadomienia dotyczące tej sprawy. Zostały one złożone przez Szpital Psychiatryczny w Suwałkach, Szpital Wojewódzki w Suwałkach oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Suwałkach. Najpierw policja otrzymała donos, że w jednym z domów w gminie Suwałki może dochodzić do przetrzymywania ludzi. Na miejsce udał się dzielnicowy z pracownicą z GOPS. Na posesji znaleźli bliźnięta. Karetka zabrała kobietę i mężczyznę do szpitala.

– Prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutów wobec dwóch kobiet, tj. matki i siostry 47-letnich pokrzywdzonych. Zarzuty w obu przypadkach dotyczą znęcania się fizycznego i psychicznego nad osobami nieporadnymi ze względu na stan psychiczny. Prokurator zarzuca kobietom, że od 16 lat nie sprawowały prawidłowej opieki nad pokrzywdzonymi, zaniedbywały ich potrzeby higieniczne, żywieniowe, zdrowotne w skutek czego doszło u pokrzywdzonych do przewlekłego i wieloaspektowego zaniedbania organizmu, w szczególności w postaci niedożywienia. Pokrzywdzeni przez takie działanie zostali narażeni na niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nawet utraty życia – informuje prok. Wojciech Piktel, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Suwałkach. – Pokrzywdzeni byli także izolowani od kontaktów z innymi osobami, ale w chwili obecnej nie potwierdziła się informacja o przetrzymywaniu w piwnicy – dodaje.

Śledztwo jest rozwojowe, zarzuty i kwalifikacja czynu są wstępne. Kobietom obecnie grozi do 8 lat pozbawienia wolności. Jedna z nich ma 70 lat, druga 50.

Obecnie pokrzywdzeni są objęci opieką w szpitalu psychiatrycznym.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

0011538011

Pomysły, które mogą zmienić świat.

Finał programu „Inżynierowie Przyszłości"

Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne – to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości". Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowi, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie ważny krok na drodze do kariery naukowej.

Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

– *Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzież odważnie sięgała po swoje naukowe marzenia* – mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyżej ocenionych prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniała kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie, m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Michta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

– *To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący* – ocenił.

Spośród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni zostali również opiekunowie naukowi wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab – zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety". Zainteresowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

– *Nagroda jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki* – podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musioł z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.

– *Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju* – wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowanie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości" nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

eprasa.pl 3c9da3cf71

Podlasianie będą ćwiczyć pierwszą pomoc. W ponad 100 punktach

Wydarzenie
Agnieszka Domanowska

W 114 miejscach w całym województwie podlaskim odbędą się w sobotę, 20 czerwca, bezpłatne treningi udzielania pierwszej pomocy w ramach Akademii Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. W samym Białymstoku przygotowano siedem stoisk w sześciu lokalizacjach.

Nie tylko pogotowie, ale też inne jednostki w naszym regionie wezmą udział w krajowym treningu pierwszej pomocy. Organizowany on jest w całej Polsce - łącznie w 700 punktach. Co szósty z nich znajdzie się na terenie woj. podlaskiego.

- Budujemy odporność społeczeństwa, mieszkańców naszych małych ojczyzn. To bardzo ważny i potrzebny społecznie projekt i konkretne działania. Pod fachowym okiem będziecie państwo mogli ćwiczyć elementy składające się na udzielnie pierwszej pomocy - mówił w czwartek wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

Treningi odbędą się w sobotę. Trwają wówczas Dni Białegostoku i w mieście odbywa się wiele imprez plenerowych. - Chcemy, aby jak najwięcej Białostoczan mogło skorzystać z naszej oferty. Nauki i ćwiczenia w zakresie pierwszej pomocy nigdy za dużo - zaznaczył zastępca prezydenta Białegostoku Marek Masarski.

Stoiska zostaną rozstawione m.in. na Jarmarku Świętojańskim przy Teatrze Dramatycznym - z udziałem Szpitala MSWiA oraz Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej; przy Teatrze Lalek - stoisko Straży Pożarnej; przy Zespole Szkół Technicznych - Miejska Komenda Policji; na plaży w Dojlidach - Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Przy każdym punkcie będzie można też zapoznać się z obsługą defibrylatora.

Do udziału w akcji zachęcał zastępca dyrektora ds. medycznych Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku dr Mirosław Rybałtowski. - Każda minuta opóźnienia rozpoczęcia uciskania klatki piersiowej pogarsza dobry wynik neurologiczny o kilkanaście procent. Jeżeli w zatrzymaniu krążenia jest nasza mama, babcia, dziecko, współmałżonek, przyjaciel - wiedzmy, jak ważne jest, żebyśmy się pochylili nad człowiekiem i udzielili mu pierwszej pomocy - mówił.

Podczas sobotniej akcji przy punktach pogotowia ratunkowego - w Białymstoku, Łomży i Suwałkach - będą dostępni ratownicy z wyposażeniem. Na stoiskach omówione zostaną też m.in. zasady wzywania pogotowia czy numery alarmowe obowiązujące w Podlaskiem.

Program Akademii na kolejne miesiące zakłada: w lipcu ćwiczenia z systemów alarmowych i ostrzegania, a w sierpniu - ewakuację i przygotowanie plecaka ewakuacyjnego.

Dzieci połykają różne przedmioty – lekarze apelują do rodziców o czujność

Ochrona zdrowia
Agnieszka Domanowska

Baterie, magnesy, monety, klucze, kapsułki do prania, długopisy, elementy aparatu ortodontycznego - lista przedmiotów, które połykają dzieci jest długa. Klinika pediatrii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku przeprowadza rocznie kilkadziesiąt interwencji endoskopowych związanych z usuwaniem ciał obcych z przewodu pokarmowego małych pacjentów.

FOT. MEDYK BIAŁOSTOCKI

Połykane przez dzieci przedmioty są bardzo różne. Jak mówią lekarze, czasami można się wręcz zastanawiać, jak było możliwe ich połknięcie

- Najgorsze przypadki to utknięcie baterii w przełyku lub kilku magnesów w przewodzie pokarmowym - podkreślił w czwartek na konferencji prasowej prof. Dariusz Marek Lebensztejn, kierownik kliniki pediatrii, gastroenterologii, hepatologii, żywienia, alergologii i pulmonologii. - Jeden magnes może nie stanowić tak wielkiego zagrożenia, ale kilka w przewodzie pokarmowym budzi nasz poważny niepokój - dodał.

Jak wyjaśniała dr Mirosława Uścinowicz, specjalista pediatra i gastroenterolog dziecięcy, około 80-90 procent połkniętych ciał obcych wydala się drogą naturalną. - Dotyczy to zwłaszcza drobnych monet nieprzekraczających 1,5 cm. Jednak każdy przypadek wymaga oceny lekarskiej - niekiedy konieczna jest hospitalizacja i interwencja endoskopowa, a sporadycznie również chirurgiczna - mówiła dr Mirosława Uścinowicz.

Dr Katarzyna Kondej-Muszyńska, konsultant wojewódzki w dziedzinie gastroenterologii dziecięcej, zwróciła uwagę na rosnący problem z kolorowymi kapsułkami do zmywarek i prania. - Dzieci traktują je jak cukierki, które rozpuszczają się w buzi. Jeżeli kapsułka zawiera substancje żrące, dochodzi do uszkodzenia błony śluzowej, a w najgorszym przypadku przełyku - co niesie poważne konsekwencje i długotrwałe leczenie - ostrzegła lekarka.

Specjaliści zaznaczyli, że problem nie dotyczy wyłącznie małych dzieci. Do kliniki trafiają również starsze dzieci, które połykają biżuterię, kredki, a nawet niebezpieczne zabawki z certyfikatem lub bez. Szczególne zagrożenie stanowią zestawy małych kulek magnetycznych - jeśli dziecko połknie kilka w odstępach czasu, magnesy mogą przyciągać się przez ściany jelit, powodując ich uszkodzenie.

Lekarze mają jednoznaczną prośbę do rodziców i opiekunów: zabezpieczać wszystkie potencjalnie niebezpieczne przedmioty przed dostępem dzieci. Jeżeli dojdzie do połknięcia, należy jak najszybciej zgłosić się na SOR - najlepiej z podobnym egzemplarzem połkniętego przedmiotu lub jego oryginalnym opakowaniem, jeśli chodzi o substancje chemiczne. - Świadkowie zdarzenia są bardzo ważni. Chcemy wiedzieć, co dziecko połknęło - zaznaczył prof. Lebensztejn. - Prosimy, by nie przelewać środków chemicznych do innych pojemników - zawsze trzymać je w oryginalnych opakowaniach z etykietą - dodał.

Lekarze tłumaczą, że połykanie różnych przedmiotów to naturalne zachowania dzieci poznających świat

Pracownia Endoskopii Przewodu Pokarmowego kliniki dysponuje sprzętem umożliwiającym zarówno diagnostykę, jak i usuwanie ciał obcych. Rocznie wykonuje się tu od 500 do 700 procedur endoskopowych. Dzięki tegorocznej zbiórce Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pracownia ma wkrótce zostać doposażona w sprzęt nowej generacji.

Ponad 1,6 mln zł z programu „Kreatywna wieś" trafiło do 66 podlaskich gmin

Region
opr. red

Integracja społeczności wiejskiej, tworzenie nowych koncepcji innowacyjnej wsi, aktywizacja mieszkańców. Na projekty związane z tymi zagadaniami 66 gmin z regionu otrzymało wsparcie z Programu Odnowy Wsi Województwa Podlaskiego „Kreatywna wieś". Łącznie to 1,6 mln zł.

Uroczyste podpisanie umów odbyło się w czwartek.

Przyznane środki zostaną przeznaczone m.in. na tworzenie i modernizację przestrzeni sprzyjających spotkaniom mieszkańców, działania proekologiczne i energooszczędne, wykorzystanie odnawialnych źródeł energii, poprawę gospodarowania wodą, a także wzmacnianie lokalnego bezpieczeństwa i gotowości na sytuacje kryzysowe.

Program Odnowy Wsi Województwa Podlaskiego „Kreatywna wieś" realizowany jest od 2018 roku. W ciągu ośmiu lat Samorząd Województwa Podlaskiego wsparł 511 projektów na łączną kwotę ponad 10 mln zł. W tym roku maksymalna wysokość dofinansowania jednego zadania wyniosła 25 tys. zł.

- Są to bardzo różnorodne przedsięwzięcia, ponieważ to właśnie państwo - samorządowcy oraz mieszkańcy sołectw - najlepiej wiecie, jakie potrzeby mają lokalne społeczności i jakie działania są najbardziej oczekiwane - mówił wicemarszałek województwa Marek Malinowski. Dodał, że program jest najlepszym dowodem na to, iż stosunkowo niewielkie środki finansowe mogą zostać wykorzystane do realizacji ciekawych, innowacyjnych, a przede wszystkim potrzebnych mieszkańcom projektów.

- Zawsze podkreślamy, zarówno podczas rozmów w regionie, jak i poza nim, że podlaska wieś wyróżnia się kreatywnością oraz aktywnością w działaniach na rzecz rozwoju lokalnych społeczności i poprawy jakości życia mieszkańców - zaznaczył członek zarządu województwa Bogdan Dyjuk.

A członek zarządu województwa Jacek Piorunek pogratulował beneficjentom realizowanych inicjatyw oraz podkreślił, że program będzie kontynuowany.

Przy okazji podpisania umów rozstrzygnięto także konkurs plastyczny pokazujący, jak wieś zmienia się dzięki programowi.

Sesje dzień po dniu: o UE i pakcie migracyjnym oraz absolutoryjna

Samorząd
opr. wal

Po raz chyba pierwszy w historii województwa postanowiłem zwołać dwie sesje sejmiku, które będą następowały jedna po drugiej - poinformował w czwartek przewodniczący samorządu wojewódzkiego Cezary Cieślukowski podczas briefingu prasowego. Na pierwszej radni powrócą do kwestii związanych z paktem migracyjnym i bezpieczeństwem, na drugiej - pochylą się nad raportem o stanie województwa i absolutorium dla zarządu.

Celem takiego rozwiązania jest oddzielenie bieżących i budzących duże emocje tematów politycznych od spraw związanych z oceną działalności zarządu województwa - wyjaśniał przewodniczący sejmiku.

Pierwsza sesja odbędzie się w czwartek, 25 czerwca, o godz. 17 i będzie poświęcona wyłącznie rozpatrzeniu trzech stanowisk dotyczących bezpieczeństwa województwa, członkostwa Polski w Unii Europejskiej oraz kwestii związanych z paktem migracyjnym. To pokłosie burzliwej sesji sprzed miesiąca (zwolennicy PiS i Konfederacji protestowali na sejmiku domagając się ponownego przyjęcia stanowiska odnośnie nielegalnej imigracji) oraz późniejszych inicjatyw marszałka związanych z bezpieczeństwem regionu.

W związku z debatą sejmiku, władze województwa zorganizują zgromadzenie publiczne ph. Podlaskie – Europa Bezpieczna Wspólnota

W związku z pierwszą debatą sejmiku, władze województwa zorganizują także zgromadzenie publiczne pod hasłem Podlaskie - Europa Bezpieczna Wspólnota. Wydarzenie rozpocznie się w czwartek, 25 czerwca, o godz. 16 przed urzędem marszałkowskim przy ul. Wyszyńskiego 1. - To będzie pozytywne zgromadzenie. Nie przeciwko komuś, nie po to, aby kogoś obrażać, tylko po to, aby pokazać naszą solidarność z Unią Europejską - zaznaczył Łukasz Prokorym.

Nazajutrz odbędzie się druga sesja sejmiku. Radni zajmą się podczas niej m.in. raportem o stanie województwa za 2025 rok, głosowaniem nad wotum zaufania dla zarządu województwa oraz udzieleniem absolutorium.

eprasa.pl 3c9da3cf71

Afera wokół lekarza milionera i „saloniku VIP-ów” na SOR

Dorota Kowalska
Warszawa

Służba zdrowia to temat, o który rozbiła się niejedna ekipa rządząca. Tym razem jednak chodzi nie tylko o to, jak ona funkcjonuje, ale o to, jak można z tego funkcjonowania wyciągnąć coś dla siebie.

Wszystko zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 29-latka, radnego miasta stołecznego Warszawa i działacza Koalicji Obywatelskiej. Polityk zatrudniony w miejskim Szpitalu Południowym zarobił w ubiegłym roku 1,6 miliona złotych, odbywając jednocześnie specjalizację z anestezjologii.

Według Szpitala Południowego Kacprzyk świadczył usługi zdrowotne na SOR i „koordynował pracę” oddziału. Udzielał też świadczeń w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Miał przepracować tam łącznie 3976 godzin w 2025 r., czyli 10 godzin dziennie każdego dnia roku.

Tyle tylko że, jak ustalili dziennikarze, grafik lekarza pokrywał się z jego politycznymi występami w telewizji i Senacie.

Dalej szpital utrzymywał, że zarobki Kacprzyka nie odbiegały od stawek rynkowych. Innego zdania jest Naczelna Izba Lekarska. Jej rzecznik Jakub Kosikowski stwierdził, że większość młodych lekarzy, robiących specjalizację, robi ją na rezydenturze za jedną dziesiątą zarobków Kacprzyka, czyli za około 13 tys. zł miesięcznie brutto.

- Sytuacja, z którą mamy do czynienia w przypadku tego konkretnego lekarza, jest zupełnie niestandardowa - przyznał przewodniczący Porozumienia Rezydentów Sebastian Goncerz. Zaznaczył, że w Polsce są 33 tysiące lekarzy w trakcie specjalizacji i nie zarabiają takich kwot. Tu, jak wskazał, połączyły się dwa czynniki - bardzo korzystny kontrakt oraz bardzo duża liczba godzin pracy.

Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Kacprzyk, zajęła się już prokuratura.

Audyt w Szpitalu Południowym przeprowadził także warszawski ratusz.

„Częściowe wyniki audytu potwierdziły nieprawidłowości przy obsadzie lekarza w grafiku SOR. Dlatego szpital przygotowuje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia oszustwa przez lekarza Dawida Kacprzyka” - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu. I dalej: „Dodatkowo Prezydent m.st. Warszawy zwrócił się do Rady Nadzorczej szpitala o odwołanie z funkcji członka zarządu i dyrektora ds. medycznych placówki, dr Agaty Kusz-Rynkun. Rada Nadzorcza szpitala zbiera się jutro”.

Jak podkreślono w komunikacie, to dyrektor ds. medycznych zatwierdzała grafiki lekarza oraz wystawione przez niego faktury. Tymczasem, jak wynika z audytu, „w procesie zatwierdzania dyżurów Dawida Kacprzyka wykazano nieprawidłowości”.

Dzisiaj wiadomo już, że dr Agata Kusz-Rynkun straciła pracę w Szpitalu Południowym, podobnie jak Dawid Kacprzyk.

Jego grafikiem i dyżurami zainteresowała się także Naczelna Izba Lekarska. Samorząd zawodowy złożył w poniedziałek oficjalne zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

Ale sprawa ma także wymiar polityczny.

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej” - napisał w poniedziałek w mediach społecznościowych Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur Koalicji Obywatelskiej, minister spraw wewnętrznych i administracji.

To jednak nie koniec „zdrowotnych” kłopotów Koalicji Obywatelskiej. Według Portalu Zero, oddział ratunkowy w Szpitalu Południowym w Warszawie miał w przyspieszonym trybie, bez kolejki, przyjmować polityków KO.

Z kolei Telewizja Republika poinformowała, że jednym z polityków, który miał korzystać z usług Szpitala Południowego w Warszawie, w tym mającej znajdować się tam wydzielonej sali VIP dla polityków, jest Małgorzata Kidawa-Błońska oraz jej mąż.

„Nigdy nie leczyłam się w Szpitalu Południowym. Mój mąż trafił tam ze względu na poważny stan zdrowia. Nigdy nie byliśmy w żadnym »saloniku VIP«. Do wczoraj nie wiedziałam, że taki istnieje” - oświadczyła Kidawa-Błońska, a publikacje nazwała „obrzydliwym atakiem prawicowych mediów i polityków na nią i jej męża”.

Do publikacji Portalu Zero nt. Szpitala Południowego odniósł się w środę premier Donald Tusk, podkreślając, że każdy polityk KO, na którego padnie zarzut korzystania z ułatwień w dostępie do usług medycznych, będzie musiał się publicznie wytłumaczyć, jak było naprawdę. Oświadczył, że oczekuje precyzyjnych informacji od właściciela szpitala, czyli Miasta Stołecznego Warszawa. - Jeśli się okaże, że złamano prawo, to będzie prokurator. Jeśli złamano tylko kwestie dobrych obyczajów, to będzie odpowiedzialność polityczna - zapowiedział szef rządu.

Poinformował też, że zwrócił się do NIK o kontrolę wykorzystania publicznych środków na ochronę zdrowia. Pytany, czy będą wyciągnięte konsekwencje polityczne wobec szefa warszawskiej KO, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, odparł, że nie.

Rząd, pewnie próbując zaradzić sytuacji, przyjął we wtorek projekt, który umożliwi pozyskiwanie informacji o wynagrodzeniach pracowników medycznych. Dane będą mogły być przypisane do konkretnych pracowników na podstawie numeru PESEL lub numeru prawa wykonywania zawodu. Projekt trafił już do Sejmu.

Historia Dawida Kacprzyka i Szpitala Południowego to woda na młyn opozycji. Rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że politycy partii prowadzą kontrole w warszawskich szpitalach, w których pracować może były już polityk KO, lekarz milioner.

- Nasi parlamentarzyści od rana są w Szpitalu Południowym, są również w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu św. Anny, kontrolują również przychodnię specjalistyczną na Ochocie. Sprawdzamy, na jakich warunkach ten człowiek został tam zatrudniony, kto przeprowadzał konkursy, jak te konkursy były przeprowadzane, kto w nich uczestniczył, jak były rozstrzygane i jak ten człowiek był wynagradzany i czy przychodził w ogóle do pracy, czy pracował w tych placówkach medycznych - powiedział rzecznik PiS.

Jego zdaniem wszystko wskazuje na to, że przypadek Kacprzyka nie jest odosobniony.

Cóż, miejmy nadzieję, że sprawa Kacprzyka to jednak odosobniona historia, a „salonik VIP-ów” w Szpitalu Południowym nie istniał. Zwykły Nowak nigdy by do niego nie trafił, czekałby na SOR-ze kilka ładnych godzin. Więc takie historie zapamiętuje się władzy.

PAP

REKLAMA 0011461151

Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall”, zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Eksperci podkreślali, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Dużo miejsca poświęcono wynikom raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026”, przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników.

Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.

Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją. W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości. Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy pomiędzy administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególny sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowego Instytutu Badawczego oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowe wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall”. To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreślała Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

eprasa.pl 3c9da3cf71

Ograniczenie udziału USA w siłach reagowania NATO weszło w życie od razu

Anna Nagel
Bruksela

Ograniczenie wkładu USA w siły reagowania kryzysowego NATO weszło w życie ze skutkiem natychmiastowym - poinformował w czwartek sekretarz generalny Sojuszu Mark Rutte.

Szef NATO zaznaczył jednak, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojskowego. Jak podkreślił, w przypadku rzeczywistego konfliktu wszyscy członkowie Sojuszu, w tym USA, wykorzystają maksymalnie dostępne zdolności, aby zapewnić skuteczną obronę.

- To narzędzie planistyczne. Gdyby wybuchła wojna, wszyscy sojusznicy, także Stany Zjednoczone, zaangażowaliby maksymalne siły, by prowadzić działania obronne - zapewnił.

Spotkanie ministrów obrony państw NATO w Brukseli jest ostatnim na wysokim szczeblu przed lipcowym szczytem Sojuszu w Ankarze. Jak powiedział Rutte, szczyt w Turcji będzie poświęcony realizacji zobowiązań, wydatków, rozwojowi przemysłu obronnego oraz wsparciu dla Ukrainy.

- Jeśli chodzi o wydatki, obserwujemy napływ ogromnych środków finansowych. Europa i Kanada wydadzą w 2025 roku o ponad 90 mld dolarów więcej, niż w 2024 roku, co oznacza niemal 20-procentowy wzrost wydatków na obronność. To naprawdę świetna wiadomość i właśnie tego potrzebujemy, aby osiągnąć poziom 5 proc. (PKB - PAP), zrealizować nasze cele dotyczące zdolności wojskowych i wymagane poziomy gotowości - powiedział Rutte.

PAP

FOT. PAP/EPA

Szef NATO Mark Rutte zaznaczył, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojskowego

Prezydenci USA i Iranu podpisali porozumienie

FOT. HANDOUT/AFP/EAST NEWS/X

Trump złożył podpis w Wersalu w obecności Macrona. Pezeszkian pokazał podpisany dokument w telewizji

Grzegorz Kuczyński/amd
Rosja

Prezydent USA Donald Trump podczas kolacji w Wersalu podpisał wstępne porozumienie z Iranem - podały amerykańskie media, powołując się na źródła w Białym Domu. Przedstawiciel władz USA powiedział Reutersowi, że porozumienie podpisał też tego dnia prezydent Iranu Masud Pezeszkian.

Biały Dom potwierdził, że Trump podpisał dokument w środę podczas pobytu w Wersalu wraz z prezydentem Emmanuelem Macronem - podał dziennik „New York Times". Nie wyjaśniono jednak, czy był to ten sam dokument, czy inna wersja niż ta, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę.

Rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghaei oświadczył natomiast, że prezydent Iranu „cyfrowo" podpisał memorandum - napisał „NYT".

- Memorandum między Iranem a USA zostało już oficjalnie sfinalizowane, ponieważ obie strony złożyły pod nim podpisy - oznajmił Baghaei.

Dodał, że ceremonia podpisania dokumentu, planowana na piątek w Szwajcarii, ostatecznie się nie odbędzie i zapowiedział, że zespoły negocjacyjne obu stron będą jednak obecne w tym kraju. Biały Dom nie skomentował też planów dotyczących piątkowej ceremonii podpisania memorandum.

Ministerstwo podtrzymuje termin rozmów

Natomiast w czwartek ministerstwo spraw zagranicznych Szwajcarii poinformowało, że plany przeprowadzenia w piątek w górskim kurorcie Buergenstock wstępnych rozmów między tymi krajami nie uległy zmianie. „W obecnej sytuacji nadal planuje się, że Stany Zjednoczone i Iran, wraz z mediatorami - Pakistanem i Katarem -oraz innymi zaangażowanymi krajami, spotkają się jutro w Buergenstock w celu przeprowadzenia wstępnych negocjacji dotyczących wdrożenia porozumienia". Dodało, że „Nie ma obecnie żadnych dalszych informacji dotyczących harmonogramu i szczegółów tego spotkania".

Nie wyjaśniono, czy podpisany dokument to była ta sama wersja, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę, czy inna

Co przewiduje porozumienie USA-Iran

Porozumienie przewiduje m.in. natychmiastowe otwarcie Cieśniny Ormuz i zakończenie amerykańskiej blokady, tymczasowe zawieszenie sankcji na irańską ropę naftową, rozpoczęcie 60-dniowych negocjacji na temat irańskiego programu atomowego oraz zniesienia wszelkich sankcji, odblokowania aktywów i oszacowanego na 300 mld dolarów programu odbudowy Iranu. PAP

REKLAMA 0011541443

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

adwokaci Ambicki Trela

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:
- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:
- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
http://www.adwokat-ambicki.pl

eprasa.pl 3c9da3cf71

FOTO*komentarz tygodnia*

FOT. PAP/EPA

17 CZERWCA, FRANCJA

Szczyt G7 zakończył się zgodnie z planem. To już samo w sobie jest sukcesem, bo z poprzedniego w Kanadzie Donald Trump wyjechał przed czasem. Tym razem odbyło się bez sensacji. Przywódcy siedmiu najbogatszych krajów świata, którzy spotkali się we francuskim Evian, zgodnie zapowiedzieli wspieranie Ukrainy i zaostrzanie restrykcji wobec Rosji. A wyjeżdżając z Francji Trump zatrzymał się na chwilę w Wersalu, gdzie podpisał memorandum, na mocy którego Cieśnina Ormuz zostanie otwarta na 60 dni. W tym czasie USA i Iran mają wypracować ostateczne warunki zakończenia wojny

15 CZERWCA, UKRAINA. **Rosjani e zbombardowali wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO prawosławny klasztor Ławra Peczerska. Wiele osób zginęło lub zostało rannych. W ten sposób Putin odreagował problemy na wojnie. I przypomniał, czemu tak często jest nazywany barbarzyńcą**

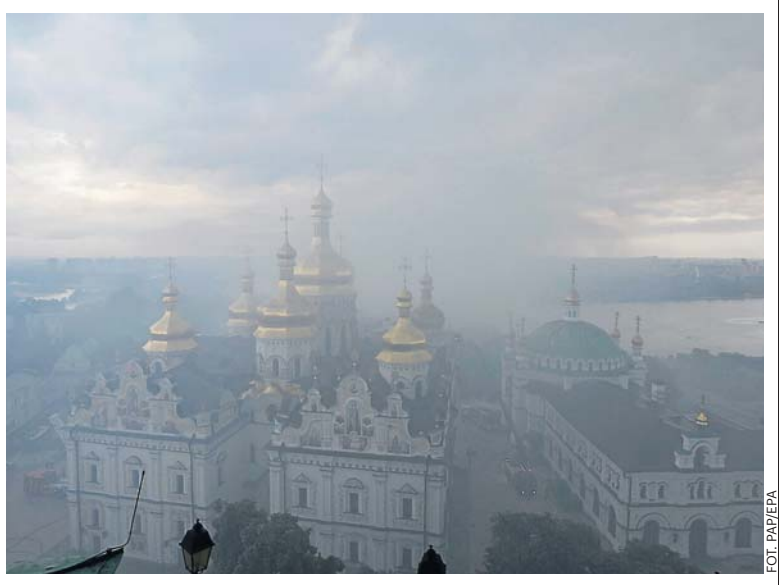

FOT. PAP/EPA

FOT. PAP/EPA/GEORGIOS KEFALAS

17 CZERWCA, SZWAJCARIA. **W Bazylei trwają najważniejsze targi sztuki w Europie. Art Basel co roku wyznacza trendy w sztuce nowoczesnej. Jako choćby dzieło „Zwanzigstermaizweitausendsechsundzwanzig"**

REKLAMA 0011537689

DNI OTWARTE!

Konopnickiej APARTAMENTY

Z widokiem na zieleń / sąsiedztwo Bulwarów

Białystok, ul. Konopnickiej 16
wjazd od ul. Mickiewicza

20-21 czerwca / godz. 10⁰⁰ - 16⁰⁰
Sobota/Niedziala

ROGOWSKI DEVELOPMENT

eprasa.pl 3c9da3cf71

piątek MAGAZYN

AFRYKAŃSKIE KLESZCZE DOTARŁY NA PODLASIE

Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane przez media „kleszczami potworami", zostały już zauważone w Polsce. Co więcej, pojedyncze egzemplarze znaleziono także w województwie podlaskim **str. 11**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

LUDZIE

Rozmowa z naszym fotoreporterem Wojciechem Wojtkielewiczem, autorem wystawy #unperfect, którą już od poniedziałku można będzie oglądać na białostockim Rynku Kościuszki **str. 14**

Kwestie finansowe pozostają jednym z najczęstszych źródeł napięć w gospodarstwach domowych – szczególnie w tych, w których są dzieci. Z badania „Spory o budżet domowy", wykonanego na potrzeby BIG InfoMonitor, wynika, że w rodzinach wychowujących dzieci częściej dochodzi do kłótni o pieniądze niż w małżeństwach bezdzietnych. Dla co trzeciej rodziny posiadającej potomstwo główną przyczyną napięć są wysokie koszty życia i towarzyszący im stres finansowy

Dorota Naumczyk

GDY PIENIĄDZE DZIELĄ DOM. KŁÓTNIE O BUDŻET DOMOWY

Agata i Piotr Paszkowscy z Białegostoku małżeństwem są od 21 lat. Przez trzy pierwsze lata, kiedy jeszcze nie mieli dzieci, byli – jak sami o sobie mówią – małżeństwem idealnym. Prawie się nie kłócili, a jeżeli nawet były jakieś drobne sprzeczki, to na pewno nie dotyczyły one kwestii finansowych. Sprawę ułatwiał fakt, że nigdy nie mieli wspólnego konta, więc na rachunki mieszkaniowe: czynsz, energię elektryczną, gaz itp. składali się po połowie. Raz albo dwa razy w miesiącu jeździli do któregoś ze sklepów wielkopowierzchniowych na większe zakupy, tzw. gospodarcze. Wtedy kupowali chemię potrzebną do sprzątania mieszkania, kostki do zmywarki, kapsułki do prania, kosmetyki, itp., a potem rachunek dzielili na pół.

– Zawsze mieliśmy oddzielne konta, na które wpływały nasze wynagrodzenia, i taki układ, że za wszystko, co jest związane z funkcjonowaniem naszego domu, płacimy po połowie, bardzo nam obojgu odpowiadał – wspomina Agata, nauczycielka języka niemieckiego. – Dzięki temu bowiem unikaliśmy kłótni, jakie mają nasi znajomi, gdzie np. mąż ciągle ma pretensje, że żona wydaje za dużo pieniędzy na swoje ubrania czy też zabiegi kosmetyczne. A jako że oni mają wspólne konto, to mąż widzi wydatki żony i nieustannie jej zarzuca, że ona za dużo kasy wydaje na zbędne rzeczy.

FOT. 123 RF

Małżonkowie – szczególnie jeśli mają dzieci – często zarzucają sobie rozrzutność. Kłótnie dotyczą też braku oszczędności i wysokich kosztów utrzymania

W małżeństwie Agaty i Piotra wszystko zmieniło się w momencie, kiedy na świat przyszło ich pierwsze dziecko. Dziś mają trójkę dzieci i… oddzielne półki na jedzenie w lodówce. Piotrek obiady je poza domem – u mamy lub w barze mlecznym, a na najwyższej półce w lodówce trzyma swoje jogurty i jakąś wędlinę na śniadanie czy kolację. Opłaca też wszystkie rachunki za mieszkanie i wrzuca na konto Agaty 1,5 tysiąca złotych miesięcznie.

– Uważa, że skoro trzy razy 800 plus wpada na moje konto, to te jego 1,5 tysiąca złotych powinno wystarczyć na miesięczne utrzymanie trójki dzieci – żali się Agata. – Nasz najstarszy syn w grudniu skończy 18 lat, ale ciągle się uczy, więc wiadomo, że jeszcze nie zarabia, a wyżywienie dużego chłopaka naprawdę dużo kosztuje. Dwie młodsze córki zaś, 8-latka i 10-latka, chodzą na dodatkowe zajęcia taneczne i muzyczne, więc pieniądze z mojej wypłaty w całości idą na jedzenie moje i dzieci oraz na ich zajęcia dodatkowe, korepetycje syna, ubrania, książki, zeszyty, kieszonkowe… I o to się właśnie kłócimy, że moja cała pensja idzie w codziennie życie, a mąż ze swojej co miesiąc coś odkłada… I najgorsze jest to, że jeszcze potrafi mi zarzucić niegospodarność!

Kiedyś tak się pokłócili, że Piotrek uniósł się honorem i powiedział, że będzie jadł poza domem. I tak już zostało.

– Pamiętam tę sytuację. Byłam zła, bo Piotrek zjadł wieczorem dwa jogurty, które kupiłam dzieciom na śniadanie i wypomniałam mu, że nie dość, że daje tak mało pieniędzy na utrzymanie dzieci, to jeszcze wyjada ich jedzenie… Poniosło mnie. Wiem, że przesadziłam, ale czasami z trójką dzieci jest mi naprawdę ciężko – wyznaje Agata. – Smutne jest to, że przez rozmowy o pieniądzach atmosfera w naszym domu bardzo się popsuła. A nie da się przecież o nich nie rozmawiać, kiedy mamy na wspólnym utrzymaniu trójkę dzieciaków. Zawsze jest jakiś problem. Ostatnio na przykład pokłóciliśmy się o to, kto ma zapłacić za szkolną wycieczkę najmłodszej córki – dodaje ze smutkiem.

Dzieci zwiększają presję na budżet

Dane z badania wykonanego dla BIG InfoMonitor pokazują, że wraz z pojawieniem się dzieci rośnie nie tylko liczba wydatków, ale też ryzyko konfliktów finansowych, które bez dobrej komunikacji szybko przenoszą się na relacje rodzinne. To właśnie rodziny z dziećmi częściej doświadczają napięć na tym tle. Aż 23 proc. osób posiadających dzieci do 18. roku życia deklaruje, że spory finansowe zdarzają się u nich często lub bardzo często. Dla porównania, w gospodarstwach bez dzieci odsetek ten wynosi jedynie 8 proc.

Najczęściej wskazywaną przyczyną sporów finansowych są wysokie koszty utrzymania gospodarstwa domowego – wskazuje na nie aż 31 proc. badanych. W tym obszarze nieco częściej wskazują na ten aspekt osoby bez dzieci (33 proc.) niż rodzice (29 proc.). Różnica ta może wynikać z odmiennych struktur wydatków i wsparcia w postaci świadczenia 800 plus.

Dla rodzin z dziećmi istotnym źródłem napięć jest też brak oszczędności w gospodarstwie domowym (17 proc.), a następnie rozrzutność domowników (16 proc.). Co więcej, w rodzinach z dziećmi pojawiają się również bardziej specyficzne źródła sporów. Dotyczą przede wszystkim utrzymania dzieci. Zbyt wysokie wydatki na pociechy wskazuje 10 proc. rodziców. W gospodarstwach bez dzieci odsetek ten jest marginalny (3 proc.) i może dotyczyć m.in. alimentów, wsparcia finansowego dzieci z poprzednich związków lub bliskich z rodziny. Częściej pojawiają się również konflikty związane z nierównością dochodową między partnerami (11 proc. vs. 7 proc.), zatajanie wydatków (9 proc. vs. 8 proc.) czy zakupoholizm partnera (9 proc. vs. 6 proc.).

Regularne rozmowy o finansach

Respondenci biorący udział w badaniu BIG InfoMonitor wskazują, że jednym z działań, które mogłoby poprawić komfort i poczucie spokoju w obszarze finansów są regularne rozmowy o pieniądzach. Taką potrzebę częściej deklarują rodzice niż osoby bez dzieci (16 proc. vs. 9 proc.).

– Osoby wychowujące dzieci częściej dostrzegają wartość regularnych rozmów o finansach, dotyczących zarówno oszczędzania, inwestowania, jak i kredytów, ponieważ ich sytuacja finansowa jest bardziej złożona – podkreśla dr hab. Waldemar Rogowski, główny analityk BIG InfoMonitor. – Wiąże się ona z wyższymi kosztami życia i wymaga stałych ustaleń między partnerami. Rodziny z dziećmi funkcjonują w warunkach większej liczby równoległych zobowiązań finansowych oraz mniejszej elastyczności budżetowej. Oprócz podstawowych kosztów życia dochodzą wydatki bezpośrednio związane z potrzebami dzieci, co

eprasa.pl 3c9da3cf71

sprawia, że decyzje finansowe wymagają częstszych uzgodnień, a ich skutki szybciej przekładają się na codzienne funkcjonowanie całego gospodarstwa domowego. Regularne rozmowy pomagają więc lepiej kontrolować sytuację, zmniejszają stres i napięcia. Ponadto każda decyzja finansowa wpływa nie tylko na dorosłych, ale też na dobro dzieci - edukację, bezpieczeństwo, komfort życia. To naturalnie zwiększa potrzebę planowania, ustalania priorytetów i wspólnego podejmowania decyzji.

Finanse i emocje – trudne połączenie

Wyniki badania wykonanego dla BIG InfoMonitor pokazują, że finanse to nie tylko liczby, lecz także emocje, które szczególnie w rodzinach z dziećmi są bardziej intensywne. Większa liczba obowiązków, kumulacja wydatków oraz konieczność podejmowania wspólnych decyzji sprawiają, że zarządzanie budżetem domowym staje się dużym wyzwaniem, a stabilność finansowa coraz częściej zależy nie tylko od wysokości dochodów, ale od jakości komunikacji i wspólnych ustaleń.

W tekście wykorzystano raport z badania „Spory o budżet domowy", wykonanego dla BIG InfoMonitor przez Quality Watch metodą CAWI wśród 1070 osób (luty 2026).

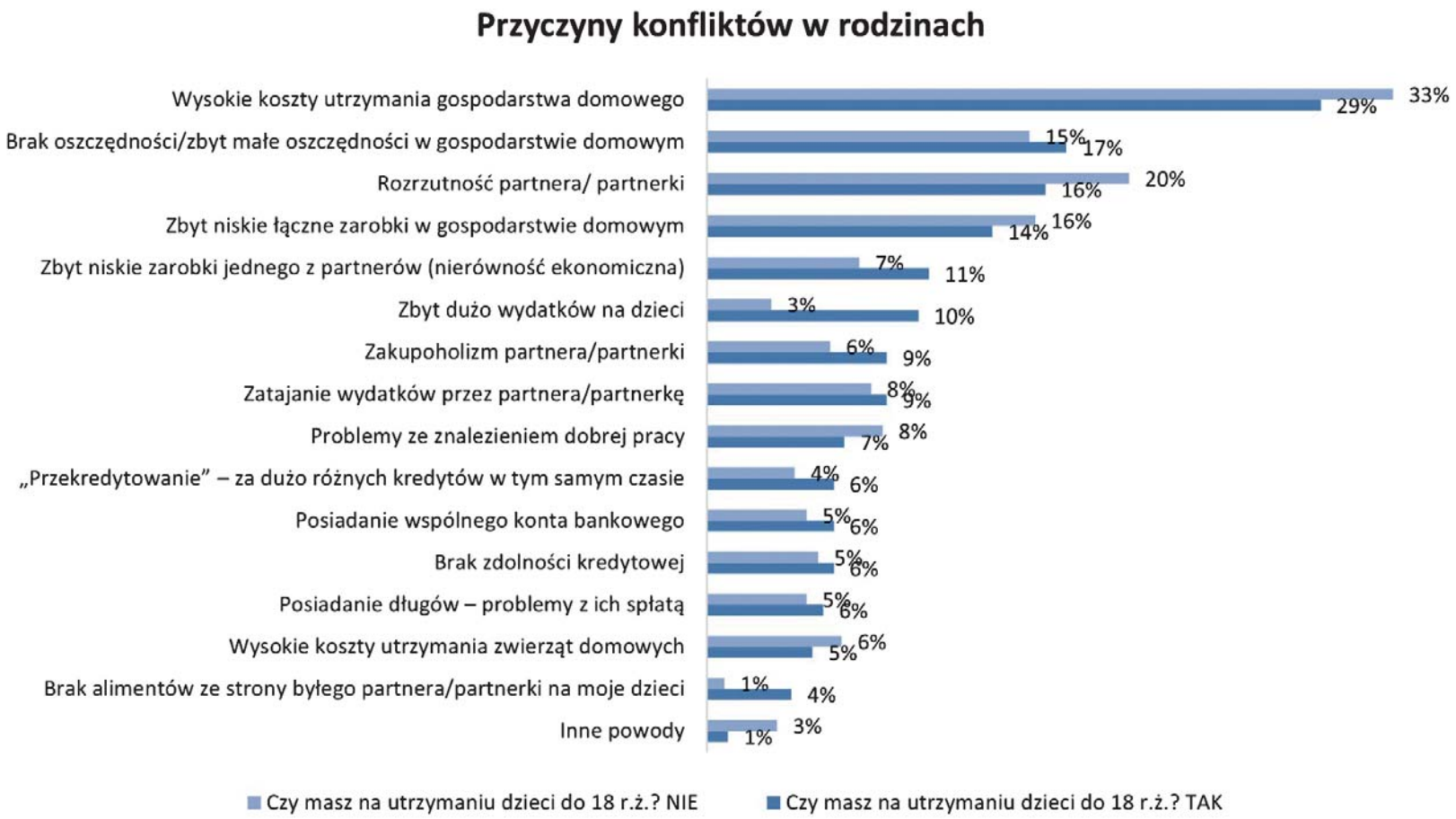

Źródło: badanie Quality Watch dla BIG InfoMonitor

Od pieluch do matury. Coraz droższy pakiet rodzinny. 18 lat miłości, a rachunki puchną

O tym, jak drogie są nasze drogie dzieci nie trzeba nikomu przypominać. Jednak najnowsze kwoty wydatków na wychowanie dziecka do 18. roku życia dosłownie zwalają z nóg.

Agnieszka Domka-Rybka

Centrum im. Adama Smitha przygotowało raport „Inwestycje w wychowanie dzieci". Wynika z niego, że wychowanie jednego dziecka do 18. roku życia kosztuje 371 tysięcy złotych, zaś miesięczny wydatek na dziecko to 1716 złotych. Natomiast inwestycja w dwójkę pociech jest warta 621 tysięcy złotych - wyliczyło Centrum im. Adama Smitha.

W 2025 roku wartość inwestycji w wychowanie pierwszego dziecka to było 358,4 tys. zł, w 2024 r. zaś nakłady wynosiły 346 tys. zł.

Podana kwota 371 tys. zł to wartość przeciętna dla inwestycji odpowiadającej standardowi socjalnemu. Rzeczywiste nakłady inwestycyjne zależą od miejsca zamieszkania, wyborów edukacyjnych i dochodu rodziny.

FOT. PIOTR BILSKI

Aktualnie wartość inwestycji w wychowanie dziecka do 18 lat szacowana jest na ok. 371 tys. zł. Przy dodatkowych inwestycjach w edukację kwota ta przekracza 500 tys. zł

- Oszczędne wychowanie, czyli w małej miejscowości, tylko szkoła publiczna, brak korepetycji oraz zajęć dodatkowych to wydatek na jedno dziecko rzędu 200-250 tys. zł (926-1157 zł miesięcznie);
- Podstawowe (średnie miasto, szkoła publiczna i ograniczone zajęcia dodatkowe) - 371 tys. zł, miesięcznie wyjdzie 1716 zł;
- Aktywne (duże miasto, korepetycje, sport, języki, prywatna opieka medyczna) - 400 do 500 tys. złotych i 1852 - 2315 zł miesięcznie;
- Premium (szkoła prywatna, intensywny tutoring, zagraniczne obozy) - 600 tys. zł lub więcej i 2 778 zł miesięcznie.

Wychowanie w mniejszych miejscowościach i na wsi jest tańsze od wychowania w dużych miastach. Jednak oszczędności te niweczy niska jakość i bezalternatywność usług edukacyjnych w małych ośrodkach, co zmusza świadomych rodziców do finansowania dodatkowych prywatnych zajęć również poza dużymi miastami.

W okresie niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa (0-3 lata) trzeba wydać miesięcznie 2 000-4 500 zł (z opieką) np. na wyprawkę, pieluchy czy mleko modyfikowane.

W fazie przedszkole i szkoła podstawowa (4-12 lat) koszty przedszkola, szkolnej wyprawki, zajęć dodatkowych to jakieś 1200-2500 zł miesięcznie.

Ile kosztuje nastolatek? Średnio od 1850 do 2200 zł miesięcznie na wyżywienie, odzież, buty, elektronikę, korepetycje przygotowujące do matury (język polski w średniej cenie 72,48 zł za 60 minut; matematyka- 70,76 zł, angielski - 76 zł).

Standardowe czesne miesięcznie w prywatnych szkołach podstawowych i średnich sięga 1 200 - 2 500 zł, a w szkołach z maturą międzynarodową (IB): 4 000 - 10 000 zł; jednorazowe wpisowe: 1 000 - 3 000 zł.

Pogarszająca się jakość nauczania w szkołach publicznych skłania coraz więcej rodzin do poszukiwania prywatnych alternatyw.

80 procent rodziców finansuje zajęcia dodatkowe, a 944 zł to średnie miesięczne wydatki na ponadplanową edukację.

Transfery z rządu w inwestycje dzieci w 2026 roku wynoszą: 800 plus co miesiąc - daje to przez 18 lat 172 800 zł; 300 plus (Dobry Start) raz na rok - łącznie przez 12 lat szkoły to 3600 zł; tzw. kosiniakowe dla nieuprawnionych do standardowego zasiłku macierzyńskiego - 1000 zł co miesiąc - 52 tygodnie (1 dziecko); urlop rodzicielski (ZUS) - do 81,5 proc. zarobków.

Średnie łączne wsparcie rządu sięga od 170 do 176 tysięcy złotych. Pokrywa nominalnie ok. 46-48 proc. przeciętnych nakładów na wychowanie jednego dziecka, ale jego realna siła nabywcza z roku na rok maleje.

eprasa.pl 3c9da3cf71

SIEMIANÓWKA DO OSUSZENIA? PRZYRODNICY SĄ „ZA", LOKALSI MÓWIĄ GŁOŚNE „NIE"

„Ten pomysł nas zabije" – tak o planach częściowego osuszenia zalewu Siemianówka mówią lokalni samorządowcy i przedsiębiorcy żyjący z turystyki. To kontrowersyjne rozwiązanie postulują przyrodnicy. Tłumaczą, że z powodu postępujących zmian klimatu i coraz większej suszy jest to konieczne, aby ratować rzekę Narew

Martyna Jurkowska

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Zalew Siemianówka to największy akwen w województwie podlaskim

To zabije naszą turystykę - mówi bez wahania Sebastian Demianowicz, który na plażach wokół zalewu Siemianówka szkoli i egzaminuje motorowodniaków, a także prowadzi wypożyczalnię sprzętu wodnego. - Zalew i tak naturalnie sam się zmniejsza, bo spada poziom wód. Po co jeszcze go sztucznie osuszać? - pyta.

Zalew Siemianówka to największy akwen w województwie podlaskim. Zlokalizowany w dolinie górnej Narwi, położony na terenie dwóch gmin: Narewki i Michałowa w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Białorusią, a także w bliskiej odległości od Puszczy Białowieskiej.

Zbiornik ten został stworzony sztucznie. Ogromny akwen powstał na skutek spiętrzenia wody rzeki Narew, a jego głównym zadaniem było zaopatrywanie w wodę Białegostoku. Prace budowlane rozpoczęto w 1977 roku, a zbiornik uruchomiono w 1990 roku.

Z budową zalewu wiązały się ludzkie dramaty. Pod jego budowę wykupiono i wywłaszczono 289 gospodarstw z ośmiu wsi. Pięć wsi - Rudnia, Garbary, Bołtryki, Łuka oraz Budy - uległo całkowitej likwidacji. Ludzie zostawiali swoje ojcowizny i przeprowadzali się m.in. do osiedli mieszkaniowych w Michałowie, Bondarach oraz do nowo utworzonej wsi Nowa Łuka.

Mniej wody = mniej parowania

W ostatnim czasie o zalewie Siemianówka zrobiło się głośno. Wszystko przez pomysły jego częściowego osuszenia. Żadne wiążące decyzje jeszcze nie zapadły, ale nad planem pracuje szereg instytucji, między innymi zarządca akwenu Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Białymstoku, Narwiański Park Narodowy, Politechnika Białostocka, Polski Związek Wędkarski czy Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku.

- Wody jest zbyt mało, mamy suszę hydrologiczną, przez co zbiornik Siemianówka wpływa na park narodowy i na całą jego przyrodę - wyjaśnia Grzegorz Piekarski, dyrektor Narwiańskiego Parku Narodowego. - Już w styczniu były rozmowy na temat częściowego osuszenia zalewu. Tak, aby zapewnić wodę i w zbiorniku Siemianówka, i w parku narodowym. Nie mówimy oczywiście o likwidowaniu całego zbiornika Siemianówka, bo to jest nierealne, choćby z tego względu, że przez te ponad 30 lat istnienia zbiornika wytworzyło się tam dookoła całe środowisko, nie tylko przyroda, ale też i ludzie, którzy tam gospodarują i wędkują. Dlatego nie ma mowy o likwidowaniu zbiornika, a tylko o zmianie sposobu gospodarowania wodą na tym zbiorniku.

Zgodnie z planem, powierzchnia zbiornika mogłaby zostać zmniejszona o około 1/6 - na terenie pomiędzy torami a granicą państwa.

- To bardzo mała powierzchnia w stosunku do całego zbiornika. Tam jest bardzo płytko i choćby z tego względu ta część zbiornika nie jest wykorzystywana turystycznie. Chodziłoby o zmniejszenie ilości wody, a przez to powierzchni parowania - tłumaczy szef Narwiańskiego Parku Narodowego.

W podobnym tonie wypowiada się regionalny dyrektor ochrony środowiska w Białymstoku: - Niezwykle ważne jest podjęcie działań mających na celu zdefiniowanie nowych zasad gospodarowania wodą w zbiorniku Siemianówka, w kontekście zmian klimatycznych i ich wpływu na obiekty cenne przyrodniczo - komentuje Adam Juchnik. - Bardzo ważne są interwencyjne zrzuty wody ze zbiornika dla potrzeb rzeki Narew, które imitują falę wezbraniową niezbędną dla zachowania anastomozującego charakteru rzeki [rzeki anastomozujące to takie, które tworzą wielokrotne, przeplatające się i łączące ze sobą koryta - przyp. red.]. Rozwiązaniem proponowanym przez Wody Polskie jest dążenie do zmniejszenia powierzchni zbiornika celem ograniczenia parowania. Warto o tym dyskutować.

Nie tylko przyroda, ale też aspekty społeczne

Pomysłodawcy częściowego osuszenia zalewu zapewniają, że cały proces miałby zostać przeprowadzony bez szkody dla turystyki. A ta od czasu utworzenia zalewu w Siemianówce, ponad 30 lat temu, mocno się tam rozwinęła. Począwszy od małych rodzinnych biznesów świadczących usługi noclegowe, po większe hotele, gastronomie, na wypożyczalniach sprzętu wodnego kończąc. Sebastian Demianowicz, który prowadzi wypożyczalnię sprzętu wodnego nad zalewem Siemianówka, przekonuje jednak, że jakakolwiek ingerencja w część zbiornika może skutkować negatywnymi skutkami dla całego akwenu.

NIE POTRZEBUJEMY WIELKIEGO ROZWOJU, ALE NIECH EKOLODZY W KOŃCU POZWOLĄ NAM BUDOWAĆ INFRASTRUKTURĘ I TURYSTYKĘ, KTÓRA TUTAJ POWINNA SIĘ ROZWIJAĆ

- Jeżeli mały zbiornik, położony powyżej mostu kolejowego, zostałby całkiem odcięty i zostałyby dodatkowo wydzielone płyciny, to jeszcze miałoby to ręce i nogi, ale czy ktokolwiek będzie to robił, wątpię. Myślę, że po prostu lustro wodne zostanie obniżone i tyle. Z tym będzie wiązał się kolejny problem, bo jeżeli poziom wody jeszcze spadnie, to cała reszta zalewu przestanie być użyteczna. A to wszystko może dodatkowo zwiększyć ryzyko zakwitów - tłumaczy biznesmen.

Zaniepokojenia planami przyrodników nie ukrywają też władze obu samorządów, na terenie których leży zalew Siemianówka.

- To jakieś poronione pomysły. Wysuszenie i zrobienie bagna? Chyba ktoś jest niespełna rozumu - mówi bez ogródek Marek Nazarko, burmistrz Michałowa. - Jak jest woda, to przecież tam zamieszkuje ileś tam zwierząt i ileś tam różnego rodzaju innych organizmów. W związku z tym osuszenie nie odbędzie się bez kosztów ekologicznych. Inną sprawą są koszty społeczne. Żeby powstał zalew, musiały zostać zalane siedliska, ludzie byli wyrzucani ze swoich domów - i oni dzisiaj wychodzą i płaczą, że skoro jest coraz mniej wody, to w imię czego oni stracili dorobki swojego życia?

- Dla naszej gminy, która de facto jest turystyczna i oparta na tym zbiorniku, takie plany to tragedia - przyznaje Łukasz Zasim, zastępca wójta gminy Narewka. - W swoich zasobach nieruchomości mamy jeszcze sporo terenów położonych przy zbiorniku, przeznaczonych w planie zagospodarowania przestrzennego na tereny letniskowe i rekreacyjne, a przez takie plany to wszystko może stracić swoje przeznaczenie. Mało tego, osoby, które wykupiły nieruchomości wokół zalewu, prawdopodobnie też odczują spadek ich wartości. Być może według organizacji ekologicznych osuszenie zalewu jest dobre, ale tu jest jeszcze bardzo dużo aspektów społeczno-gospodarczych, które też trzeba wziąć pod uwagę.

Kolejny front wojny z ekologami

Obaj samorządowcy zwracają też uwagę na fakt, że o pomyśle jakiejkolwiek ingerencji w zalew dowiadują się albo z mediów, albo od osób trzecich, bo nikt z pomysłodawców oficjalnie o tym z nimi nie rozmawia. A już samo to nasuwa wiele pytań i budzi podejrzliwość.

- Pani sekretarz ode mnie z urzędu dzwoni do pomysłodawców, a oni informują, że to takie wewnętrzne spotkania, a nie ogólne, i dlatego nas nie zapraszają. To ja się pytam: komu to ma służyć? Skoro chcą robić coś na terenie naszej gminy, to uważam, że wspólnie powinniśmy szukać rozwiązań. Mieszkańcy też są tym wszystkim zaniepokojeni - dzwonią, proszą, żebym brał udział w tych spotkaniach, bronił sprawy. A tutaj wszystko odbywa się poza nami - żali się burmistrz Marek Nazarko. I mówi, że być może dobrym rozwiązaniem - zamiast osuszania części zalewu - byłoby np. usypanie 30 wysepek. Dzięki temu ilość wody rzeczywiście by się zmniejszyła, ale jednocześnie podniósłby się poziom wody w zalewie.

Z kolei zastępca wójta gminy Narewka nie ukrywa swojego żalu do przyrodników. Bo po tym, jak ekolodzy zablokowali przebudowę drogi wojewódzkiej przez Puszczę Białowieską na odcinku Juszkowy Gród-Zwodzieckie, forsowana przez przyrodników i ekologów próba osuszenia części zalewu, to - jego zdaniem - nic innego jak kolejny cios ze strony organizacji ekologicznych dla gminy Narewka.

- Patrząc na te nasze problemy z drogą wojewódzką, a teraz i z zalewem, to człowiek normalnie rozkłada ręce. Niepuszczanie ruchu przez Puszczę Białowieską i robienie objazdów po nierównych drogach jest dla przyrody lepsze niż krótkoterminowe przeprowadzenie inwestycji? To przecież absurd - mówi Łukasz Zasim. I kontynuuje: - Wszystkie takie działania odbieramy jako ataki na gminę przygraniczną, przypuszczańską. My tu nie potrzebujemy wielkiego rozwoju, ale niech ekolodzy w końcu pozwolą nam budować infrastrukturę i turystykę, która tutaj powinna się rozwijać, bo mamy naprawdę piękne tereny.

eprasa.pl 3c9da3cf71

AFRYKAŃSKIE KLESZCZE DOTARŁY NA PODLASIE

Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane przez media „kleszczami potworami", zostały już zauważone w Polsce. Co więcej, pojedyncze egzemplarze znaleziono także w województwie podlaskim

Agnieszka Domanowska

Choć eksperci uspokajają, że obecnie nie ma powodów do alarmu, jednocześnie podkreślają, że sytuacja wymaga stałej obserwacji. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi pojawia się bowiem pytanie, czy egzotyczny gatunek będzie w stanie zadomowić się w Polsce na stałe.

Badacze nie mają jeszcze jednoznacznej odpowiedzi. Wiedzą jednak, że afrykańskie kleszcze pojawiają się w naszym kraju częściej, niż przypuszczano jeszcze kilka lat temu.

FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Kleszcze afrykańskie określa się mianem „kleszczy potworów". I nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela. One polują na swoje ofiary!

Egzotyczny przybysz

Informacje o obecności kleszczy Hyalomma w Polsce nie są całkowitą nowością. Od kilku lat naukowcy otrzymują zgłoszenia dotyczące pojedynczych okazów znajdowanych w różnych częściach kraju. Najwięcej przypadków odnotowano dotychczas między innymi na Śląsku, w Wielkopolsce oraz województwie kujawsko-pomorskim.

Okazuje się jednak, że egzotyczne pasożyty dotarły również do północno-wschodniej Polski.

Jak potwierdza prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pojedyncze egzemplarze były znajdowane także na terenie województwa podlaskiego.

– Tak, pojedyncze sztuki są znajdowane. Już w 2020 roku na skraju Puszczy Augustowskiej znaleziono okazy tego kleszcza, przenoszone przez ptaki wędrowne – mówi prof. Joanna Zajkowska.

Według ekspertów to właśnie migrujące ptaki są głównym środkiem transportu egzotycznych pasożytów do Polski. Każdej wiosny miliony ptaków wracają z zimowisk w Afryce, a część z nich może przenosić na sobie młodociane stadia rozwojowe kleszczy.

To nie oznacza jednak automatycznie zagrożenia dla ludzi. Kleszcze przybywające na ptakach są zwykle już najedzone. Problem pojawia się wtedy, gdy warunki pogodowe pozwalają im przeżyć i przejść do kolejnych etapów rozwoju.

– Duże zwierzęta, takie jak konie czy bydło, przyciągają te kleszcze. Z tego, co wiem, były one znajdowane właśnie na zwierzętach – dodaje prof. Zajkowska.

Na mapie prowadzonej przez naukowców dwa zgłoszenia dotyczą okolic Sztabina (pow. augustowski). To jeden z najbardziej wysuniętych na północny- wschód przypadków występowania Hyalomma w naszym kraju.

Większy niż wszystkie znane w Polsce

Osoby, które miały okazję zobaczyć Hyalomma, zwykle nie mają wątpliwości, że patrzą na coś nietypowego. Dorosłe osobniki mogą osiągać nawet dwa centymetry długości. Są więc znacznie większe od najczęściej spotykanych w Polsce kleszczy.

– Są większe, mają charakterystycznie prążkowane odnóża. To bardzo charakterystyczna cecha tego gatunku – wyjaśnia prof. Zajkowska.

Właśnie prążkowane nogi są jednym z najważniejszych elementów pozwalających odróżnić egzotycznego pasożyta od rodzimych gatunków. Jednak nie wygląd budzi największe zainteresowanie naukowców. Znacznie bardziej niezwykłe jest zachowanie tych kleszczy.

Nie czekają. Polują!

Polskie kleszcze działają stosunkowo biernie. Wspinają się na źdźbła traw lub krzewy i czekają, aż człowiek lub zwierzę przypadkowo się o nie otrze. Hyalomma funkcjonują zupełnie inaczej.

– Nasze kleszcze są bierne. Czekają na trawie, aż człowiek lub zwierzę je zgarnie. Natomiast Hyalomma widzą swojego potencjalnego żywiciela i aktywnie go poszukują. Mogą nawet przemieszczać się za ofiarą przez kilkadziesiąt metrów – podkreśla prof. Zajkowska.

To właśnie ta cecha sprawiła, że w wielu krajach zaczęto określać je mianem „kleszczy potworów". Nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela.

Mapa, którą tworzą mieszkańcy całej Polski

Skąd naukowcy wiedzą, gdzie pojawiają się egzotyczne kleszcze? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Pomagają im zwykli mieszkańcy. Projekt „Narodowe KleszczObranie", prowadzony przez zespół prof. Anny Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego, opiera się na zasadach nauki obywatelskiej. Oznacza to, że każdy może włączyć się do badań.

– Każdy, kto znajdzie kleszcza, czy na sobie, czy w środowisku, może nam przesłać zdjęcie i my go wtedy identyfikujemy. Zapewniamy też informacje na temat tego, czy może coś przenosić – tłumaczy prof. Anna Bajer.

Jeżeli dany okaz okaże się szczególnie interesujący, badacze proszą o jego przesłanie do laboratorium.

– Jeżeli jest to interesujący nas podejrzany gatunek egzotyczny, prosimy wtedy o wysłanie do nas tego kleszcza, bo tylko takie okazy, które do nas trafią, możemy dokładnie zidentyfikować genetycznie i sprawdzić, jakie patogeny przenoszą – mówi naukowczyni.

Każda osoba zgłaszająca znalezisko podaje także kod pocztowy miejsca, w którym znalazła kleszcza. Dzięki temu możliwe jest tworzenie szczegółowej mapy występowania różnych gatunków na terenie całego kraju.

Naukowcy spodziewali się ich gdzie indziej

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów projektu okazało się rozmieszczenie afrykańskich kleszczy.

Prof. Anna Bajer przyznaje, że początkowo zakładała ich występowanie przede wszystkim w najcieplejszych regionach Polski.

– Spodziewałam się, że będą występowały raczej gdzieś na południu Polski, tam gdzie jest cieplej. Natomiast faktycznie mamy te rekordy także z północno-wschodniej Polski. Mnie to bardzo zaskoczyło – podkreśla.

Jak wyjaśnia badaczka, same przyloty kleszczy wraz z ptakami nie są niczym nowym. Kluczowe znaczenie ma jednak to, czy pasożyty są w stanie przeżyć i osiągnąć postać dorosłą.

– Ciepłe i suche wiosny sprzyjają temu, że te afrykańskie kleszcze mogą przeżyć i mogą się zamienić w stadia poszukujące żywicieli. To jest właśnie problem – mówi prof. Bajer.

Czy zostaną z nami na stałe?

To pytanie coraz częściej zadają zarówno naukowcy, jak i mieszkańcy regionów, w których odnotowano obecność Hyalomma. Na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma.

– Właściwie nie wiemy do końca, czy one mogą się u nas zasiedlić permanentnie. Mnie trochę niepokoi, że takie znalezienia powtarzają się regularnie – przyznaje prof. Bajer.

Zdaniem badaczki nie można wykluczyć, że w przyszłości gatunek ten będzie pojawiał się w Polsce coraz częściej.

– Na pewno ryzyko, że one u nas zostaną, jest dość realne, niestety. Wiosna była bardzo sucha i ciepła – była bardzo dobra dla tych kleszczy – dodaje.

Naukowcy zwracają uwagę, że podobne procesy zachodziły już wcześniej w innych państwach europejskich. Tam również pojedynczo obserwowane osobniki z czasem przekształcały się w regularne występowanie gatunku.

Nie wykryto najgroźniejszego wirusa

Największe obawy związane z afrykańskimi kleszczami dotyczą chorób, które mogą przenosić. Hyalomma są głównym wektorem wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, uznawanej za jedną z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie. Dotychczasowe badania okazów znalezionych w Polsce przynoszą jednak uspokajające informacje.

– Nie znaleziono najgroźniejszego wirusa, którego się obawiamy, czyli wirusa gorączki krwotocznej. Natomiast wykrywano inne patogeny – mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

To właśnie dlatego tak ważne jest dalsze monitorowanie sytuacji i badanie każdego nietypowego okazu.

Co zrobić po znalezieniu takiego kleszcza?

Naukowcy zachęcają do zgłaszania wszystkich nietypowych kleszczy, szczególnie tych dużych, z charakterystycznymi prążkowanymi odnóżami. Prof. Anna Bajer podkreśla, że pasożyta należy usunąć ostrożnie, najlepiej przy użyciu pęsety i rękawiczek. Nie powinno się go rozgniatać. Po umieszczeniu kleszcza w plastikowej torebce warto go zamrozić. Po dobie taki okaz można bezpiecznie przesłać do badaczy prowadzących projekt.

– To akcja społeczna. Każdy nietypowy kleszcz, który budzi niepokój, można zgłosić do badaczy. Oznaczane są miejsca jego znalezienia i sprawdzane są przenoszone przez niego patogeny – podkreśla prof. Joanna Zajkowska.

Każde zgłoszenie pozwala lepiej poznać skalę zjawiska i odpowiedzieć na pytanie, które dziś interesuje zarówno naukowców, jak i mieszkańców Podlasia: czy afrykańskie „kleszcze potwory" są jedynie gośćmi, czy też przygotowują się do stałego pobytu w Polsce.

eprasa.pl 3c9da3cf71

MNICH MA PONAD DWA TYSIĄCE SIEKIER

Siekiery fińskie, amerykańskie, japońskie i australijskie. Kowalskie, ciesielskie, obosieczne i topory. W sumie ponad 2 tysiące eksponatów można znaleźć w Muzeum Siekier w Wojtówce w gm. Knyszyn. Każdy z nich jest naostrzony i gotowy do pracy

Magda Ciasnowska

Po przekroczeniu progu niewielkiego, drewnianego budynku ma się wrażenie, że siekiery są dosłownie wszędzie. Zakrywają ściany od podłogi aż po sufit, tworząc niezwykłą ekspozycję. Dopiero po chwili okazuje się, że część tych ścian to w rzeczywistości ukryte drzwi. Gdy zostają otwarte, oczom zwiedzających ukazują się kolejne rzędy eksponatów zawieszonych na następnych ścianach. Każde otwarcie odsłania następne skarby kolekcji, sprawiając, że muzeum okazuje się być znacznie większe, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka.

– Na początku trzymałem te siekiery w garażu w Białymstoku, ale kiedy zgromadziłem ich około 1500, garaż był już całkowicie zastawiony – wspomina Krzysztof Mnich, twórca Muzeum Siekier. – Wymyśliłem więc system, który pozwolił mi w Wojtówce trzykrotnie zwiększyć powierzchnię ekspozycyjną. Niektórzy mówią, że jest to dom z największą liczbą drzwi. W sumie jest ich tu czternaście.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat buduje swoje wyjątkowe zbiory

Zaczęło się od dawnych narzędzi

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat rozwija swoją wyjątkową kolekcję. Muzeum Siekier mieści się na terenie Wioski Mnicha w Wojtówce. To zespół zabytkowych, drewnianych zabudowań, które właściciel samodzielnie odrestaurował i przystosował do nowych funkcji.

Początki muzeum nie były jednak związane z siekierami. Najpierw powstała stolarnia, a wraz z nią kolekcja odnowionych narzędzi rzemieślniczych. Wśród zgromadzonych przedmiotów znalazły się m.in.: strugi, piły ręczne, świdry, młotki, poziomice, ręczne wiertarki, śrubokręty, dłuta, ośniki. Brakowało tylko siekiery.

– Pamiętam tę pierwszą. To była niemiecka, bardzo ładnie wykonana siekierka, zrobiona na trzonku z mahonia azjatyckiego. Nawet chwaliłem się nią w Sylwestra 2021 roku. I to był moment, kiedy zacząłem interesować się siekierami lepszych marek – wspomina pan Krzysztof.

W internecie Podlasianin trafił na grupę poświęconą tematowi siekier. Okazało się, że tak jak niektórzy zbierają znaczki czy monety, wielu ludzi poświęca swój czas i środki właśnie na siekiery. Za pośrednictwem sieci się nimi chwalą, wymieniają się, sprzedają i kupują kolejne wyjątkowe egzemplarze. Momentalnie wciągnęło to pana Krzysztofa i jego zainteresowanie szybko przerodziło się w pasję, a następnie w kolekcję o imponujących rozmiarach. Dziś jego zbiory liczą ponad dwa tysiące egzemplarzy pochodzących z różnych części świata. Wśród nich są siekiery z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Chin, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Polski i wielu innych państw. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe okazy.

Na bierzmowaniu przyjął imię Józef, a Józef był cieślą

Zwiedzając muzeum, można zobaczyć wiele różnych siekier. Do najcenniejszych należy amerykański Black Raven, którego wartość kolekcjonerska sięga dziś kilku tysięcy dolarów.

Każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko mnóstwo marek, ale także wiele typów siekier, z których każda ma konkretne zastosowanie.

– Siekiera do łupania powinna stopniowo się rozszerzać. Mam model, który według mnie jest najlepszą siekierą do rozszczepiania drewna. Gdy wejdzie głębiej w pień, skutecznie go rozłupuje, a później łatwo ją wyjąć – opowiada właściciel kolekcji.

W zbiorach znajdują się także siekiery typu double bit, czyli z podwójnym ostrzem.

– Jedni używali ich dlatego, że dwa ostrza oznaczały dwa razy więcej pracy bez ostrzenia. Inni zaś jedno ostrze przeznaczali do okrzesywania drzew, a drugie do wykonywania podcięć przy ścinaniu pni – wyjaśnia Krzysztof Mnich.

Są też stuletnie ośniki służące do korowania bali, fińskie siekiery wojskowe, siekierki dachowe czy specjalne modele racingowe, wykorzystywane podczas zawodów drwali.

Nie brakuje również egzemplarzy wyprodukowanych wiele dekad temu, które nigdy nie trafiły do użytku.

– Są też tak zwane leżaki magazynowe – siekiery mające 80 czy 100 lat, ale nigdy nieużywane. Leżały w magazynach albo nie zdążono ich osadzić na trzonkach. Takie egzemplarze są szczególnie cenione przez kolekcjonerów. Dopóki mają fabryczne naklejki i nie zostały ani razu naostrzone i użyte, mają wielką wartość – tłumaczy pan Krzysztof.

Jest także spora kolekcja siekier ciesielskich, które właściciel tego niezwykłego muzeum darzy szczególną sympatią.

– Może dlatego, że na bierzmowaniu przyjąłem imię Józef, a Józef był przecież cieślą – śmieje się kolekcjoner. – Mam około dwustu siekier ciesielskich i bardzo je lubię. Patrzę też na ogrom pracy, jaką trzeba było włożyć w ich wykonanie. Często takie siekiery powstawały z trzech elementów. Dziś coś podobnego można byłoby szybko wyciąć na plazmie, ale wtedy kowal musiał poświęcić na to wiele godzin ciężkiej pracy. Według mnie wykucie takiego egzemplarza mogło zajmować nawet kilka dni.

Żeby nie rdzewiały, zabezpiecza je olejem lnianym

Podlaskie muzeum jest znane pasjonatom tematu na całym świecie.

– Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same głowice leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach – mówi Mnich.

Ta rozpoznawalność sprawia, że do pana Krzysztofa coraz częściej zgłaszają się kolekcjonerzy, którzy chcieliby się pozbyć swoich kolekcji.

– Dwa lata temu pojechaliśmy do Helsinek po 170 siekier. Właściciel kolekcji powiedział, że sprzeda je tylko mnie, bo wiedział, że trafią do muzeum i będą dostępne dla zwiedzających. Nie chciał rozsprzedawać ich pojedynczo różnym kolekcjonerom. Teraz podobna sytuacja jest w Szwecji. Jeden z kolekcjonerów przygotował dla mnie 50 stuletnich, nieużywanych siekier z zachowanymi naklejkami. Na początku lipca jedziemy je odebrać – zdradza Podlasianin.

Kolekcja pana Krzysztofa jest niezwykle cenna nie tylko kolekcjonersko.

– Siekierę można kupić za 50 czy 100 euro. Jeśli model jest rzadki, trzeba zapłacić 200-300

eprasa.pl 3c9da3cf71

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

– Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same głowice leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach – mówi Krzysztof Mnich

euro. A jeśli mówimy o najrzadszych egzemplarzach, jak Black Raveny, ceny są już znacznie wyższe - przyznaje kolekcjoner.

Pan Krzysztof egzemplarzy z całego świata szuka w internecie. Kiedy siekiera, bądź niekiedy cała kolekcja siekier już do niego trafi, nie od razu ląduje na ścianie.

- Wszystkie są czyszczone i odnawiane. Część z nich musi otrzymać nowe trzonki - opowiada. - Zależy mi przede wszystkim na tym, żeby siekiery nie rdzewiały. Zarówno trzonki, jak i głowice zabezpieczam olejem lnianym. Dobrze spełnia swoją funkcję, a jednocześnie jest naturalny - nie zmienia koloru drewna i pięknie podkreśla jego strukturę.

Jednak po tym wszystkim siekiery nie stają się zwykłymi, kurzącymi się eksponatami muzealnymi.

- Filozofia tego miejsca jest taka, że te narzędzia mają żyć. Przychodzę tutaj z synami, biorę siekiery, każdemu daję po jednej i rąbiemy. Jeśli trzeba przeciąć gałąź, po prostu biorę siekierę ze ściany i idę do pracy. Wszystkie są naostrzone i przygotowane do użycia - podkreśla kolekcjoner.

Oczywiście są też bardzo stare egzemplarze, nawet dwustuletnie, które nie są poddawane zbyt mocnej odnowie.

- Nie ostrzę ich i zostawiam w bardziej muzealnym stanie. Ale nawet wtedy staram się założyć odpowiedni trzonek, żeby odwiedzający mogli wziąć taką siekierę do ręki i poczuć, jak korzystano z niej przed laty - zaznacza.

Muzeum Siekier można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu terminu. Wizytę w nim można połączyć z poznawaniem Wioski Mnicha, warsztatami stolarskimi czy wizytą w kuźni, gdzie promowana jest praca ręczna i rozwijanie praktycznych umiejętności. Jak podkreśla Krzysztof Mnich, wizyta nie ogranicza się jedynie do oglądania eksponatów.

SIEKIERA PRZEZ WIEKI TOWARZYSZYŁA CZŁOWIEKOWI. BYŁA JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH NARZĘDZI CODZIENNEGO ŻYCIA

- Jeśli jestem na miejscu, oprowadzam osobiście. Zdejmujemy siekiery ze ścian, bierzemy je do ręki, a czasem nawet idziemy coś porąbać. Chcę, żeby ludzie mogli poczuć, jak pracuje takie narzędzie - mówi właściciel kolekcji.

Na odwiedzających czekają również tory do rzucania siekierami.

Muzeum odwiedzają zarówno osoby indywidualne, jak i grupy zorganizowane.

- Dopiero kiedy ludzie widzą setki różnych wzorów, zaczynają dostrzegać, że za każdą siekierą stoi konkretna historia i przeznaczenie - podkreśla Krzysztof Mnich.

A jak zaznacza kolekcjoner, ta historia ciągle trwa.

- Siekiera przez wieki towarzyszyła człowiekowi. Była jednym z najważniejszych narzędzi codziennego życia. Ostatnio ktoś zapytał mnie, po co dziś jeszcze komuś siekiery, skoro są piły spalinowe i inny nowoczesny sprzęt. A przecież nawet teraz, podczas wojny na Ukrainie, nikt nie odpalał piły tam, gdzie trzeba było zachować ostrożność. Piła jest głośna, wytwarza ciepło i wymaga paliwa. Siekierą można po cichu przygotować drewno, rozpalić ognisko czy zadbać o podstawowe potrzeby rodziny. To wciąż narzędzie, które ma swoje bardzo ważne zastosowanie.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

eprasa.pl 3c9da3cf71

NIEDOSKONAŁE

Rozmowa z Wojciechem Wojtkielewiczem, fotoreporterem „Porannego” i „Współczesnej”, autorem wystawy #unperfect, którą już od poniedziałku można będzie oglądać na białostockim Rynku Kościuszki

Magda Ciasnowska

Pamiętasz, kiedy pojawiło się pierwsze zdjęcie #unperfect, czyli niedoskonałe?
Tak, to było 5 maja 2022 roku. Zdjęcie zrobiłem w domu – to był widok na taras i ogród. Było ładne kompozycyjnie, z fajnym światłem, ale z tego co pamiętam, w kadrze było widać jakiś bałagan...

I chyba ten bałagan cię w jakiś sposób zainspirował, bo szybko ruszyłeś z całym cyklem #unperfect.
Tak, pomyślałem że będę publikować na Facebooku zdjęcia, które w jakiś sposób mi się podobają, ale mają pewien sznyt niedoskonałości. To fotografie, które umykały w potoku zdjęć, które robię na co dzień. „Unperfecty” często powstawały przy okazji – bo było fajne światło, ciekawe zdarzenie albo coś, co mnie zaciekawiło. To fotografie, które nie mieszą się w ramach tematów, które aktualnie robiłem dla gazety. Albo takie, które zginęłyby w większej portalowej galerii.

Czyli większość tych zdjęć powstaje przy okazji codziennej pracy redakcyjnej?
Raczej tak. Przy okazji konferencji czy innych tematów szukam drobiazgów, które przełamują codzienną monotonię. Ale cały cykl jest całkowicie eklektyczny. To miejsce na wszystko. Mogę wrzucić do tego worka każde zdjęcie, które mi się podoba. Nie ma tam żadnej spójności poza tym, że autorem jestem zawsze ja. „Unperfecty” robię wtedy, kiedy mam ze sobą aparat. Lustrzankę mam ze sobą prawie zawsze, a zawsze mam przy sobie aparat w telefonie.

Dlaczego właściwie #unperfect?
Bo w zasadzie nie ma zdjęć doskonałych. Zawsze można znaleźć coś, co dałoby się poprawić. Poza tym doskonałość na dłuższą metę jest trochę nudna.

Czyli w fotografii wcale nie trzeba być perfekcyjnym?
Nie wiem, czy w ogóle się da. Zwłaszcza w takiej fotografii, jaką ja uprawiam. W fotografii studyjnej, połączonej z obróbką komputerową, można obraz w pewnym stopniu doprowadzić do doskonałości. Natomiast w fotografii dokumentalnej, społecznej czy informacyjnej właściwie nie ma czegoś takiego. Zdjęcie może być jednocześnie doskonałe i niedoskonałe. Wszystko zależy od podejścia. Ja uważam, że ta niedoskonałość jest zaletą, a nie wadą.

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELKIELEWICZ

Cykl #unperfect to prawie 400 zdjęć. Około 50 z nich można będzie obejrzeć na wystawie w centrum Białegostoku

W twojej galerii #unperfect często pojawiają się nowe zdjęcia?
Ten cykl jest bardzo nieregularny. Czasami przez tydzień albo dłużej nie pojawia się nic, a czasami jednego dnia publikuję dwa zdjęcia. Są bardziej płodne dni, a potem przychodzi posucha.

Szukasz tych ujęć czy raczej same cię znajdują?
Chyba jedno i drugie. Rozglądam się i wtedy się pojawiają. Trzeba patrzeć, co dzieje się wokół – jak wygląda światło, jak układa się kompozycja, gdzie trzeba stanąć, czy trzeba przykucnąć albo wejść wyżej. Jeżeli widzisz, jak rozwija się sytuacja, możesz pewne rzeczy przewidzieć. A jeśli przewidujesz, możesz odpowiednio wcześniej znaleźć miejsce, z którego zdjęcie będzie wyjątkowo ciekawe. Myśląc o ogniskowej, kącie widzenia i miejscu, z którego będę fotografował, układam sobie w głowie kompozycję i wiem, jak finalnie ma wyglądać fotografia.

Ile zdjęć obecnie tworzy cykl?
Jest ich około 400. Mam wrażenie, że z czasem ten cykl zaczął żyć własnym życiem. Coraz więcej ludzi zwraca na niego uwagę i coraz więcej osób kojarzy mnie właśnie z nim. Zdarza się nawet, że koledzy fotografowie wysyłają mi swoje zdjęcia z podpisem „Unperfect”. To pokazuje, że ten cykl jakoś na nich oddziałuje. A tak naprawdę nie miał się stać tym, czym się stał. Miał być dla mnie tylko odskocznią, miejscem, gdzie mogę wrzucić zdjęcie, które mnie zachwyciło, zaciekawiło albo rozbawiło. Albo które może wywołać jakąś emocję u innych.

Już wkrótce twoje „niedoskonałe” zdjęcia wyjdą poza granice social mediów i będzie mógł zobaczyć je każdy. Jakie kadry pojawią się na wystawie na Rynku Kościuszki?
Na wystawie będzie około 50 zdjęć. To głównie zdjęcia reporterskie. Uznaliśmy z Bogdanem Skokiem, który jest kuratorem tej wystawy, że dzięki temu będzie bardziej spójna. Dlatego odrzuciliśmy dużo zdjęć przyrodniczych, czarno-białych, lotniczych czy studyjnych. Na wystawie można będzie zobaczyć w dużym formacie te zdjęcia, które do tej pory oglądało się na małym ekranie telefonu. Wystawa będzie w plenerze, w miejscu, przez które codziennie przechodzi mnóstwo ludzi. Mam nadzieję, że dzięki temu więcej osób zajrzy też do galerii na Facebooku.

eprasa.pl 3c9da3cf71

AUTOREKLAMA 0111535544

Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

Wielkie inwestycje w energetykę i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.

FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcjonizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców.
– Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych.
– To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś możliwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym kodeks dobrych praktyk local content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył.
Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby.
– Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można usiąść z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujmy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energetykę jądrową razem, wspólnie – tłumaczył.
– Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu, wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych.
– Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce.
– Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie.
– Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywiście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wchodzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz.
Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa.
Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?", rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw". Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuł, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojski z ORLENU.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP3 RZESZÓW

75 Polskie Radio RZESZÓW

eprasa.pl 3c9da3cf71

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

LECH PILECKI

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródełkach, zabytkowych dworkach i rezerwatach przyrody.
Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Berżniki. Kościół królowej Bony

Sięgając do czasów XVI wieku, dzisiejsza wieś Berżniki - położona obecnie w powiecie sejneńskim i licząca około 250 mieszkańców- była wówczas pierwszym miastem założonym na Suwalszczyźnie. Jej nazwa wywodzi się z języka używanego przez Jaćwingów i pochodzi od słowa „berzas", czyli brzoza, co sugeruje, że w miejscu obecnej lokalizacji musiały rosnąć liczne brzozy.

Na terenie obejmującym berżnicką parafię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stoi ciekawy architektonicznie, zabytkowy, drewniany kościół pod tym samym wezwaniem. Parafia powstała w pierwszej połowie XVI wieku za sprawą funduszy królowej Bony, ale budowę istniejącej dziś świątyni zakończono w 1819 roku. Usytuowany na wzgórzu trójnawowy kościół na rzucie prostokąta, z wkomponowanymi w jego fasadę dwiema kwadratowymi wieżami dzwonniczymi, posiada konstrukcję zrębową z tradycyjnym podziałem wnętrza na kruchtę, trzy nawy i prezbiterium z wydzielonymi zakrystiami. Duże wrażenie robi skromny, ale wymowny dwukondygnacyjny drewniany ołtarz główny, w którego centrum znajduje się obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wraz z usytuowanym nad nim wizerunkiem Ukrzyżowania Chrystusa. Wśród wielu sakralnych obrazów i rzeźb świętych, umieszczonych w trzech ołtarzach berżnickiego kościoła, bardzo ciekawe są obrazy olejne przestawiające stacje Drogi Krzyżowej. Zostały one ufundowane przez rodziny parafialnej wspólnoty, które bardzo dbają o swoją świątynię.

W obrębie okalającego kościół muru można zobaczyć także dwie bliźniacze XIX-wieczne zabytkowe, dwukondygnacyjne, drewniane dzwonnice, każda o wysokości około dziesięciu metrów oraz kilka ciekawych wotywnych albo pamiątkowych kapliczek.

Najbardziej jednak zaskakujące wrażenie robi usytuowany przed kościołem, ważący zapewne kilka ton, granitowy głaz. Jak wynika z umieszczonej na nim mosiężnej tablicy, został on ufundowany imiennie przez byłego marszałka województwa podlaskiego. Głaz ten upamiętnia 100-lecie zwycięskiej dla Polski Bitwy Niemeńskiej, która podczas wojny polsko-bolszewickiej rozegrała się w dniach 20-28 września 1920 roku w rejonie Grodna.

Berżniki to historyczne dla Ziemi Sejneńskiej miejsce, pełne artefaktów minionych lat i nie do końca zabliźnionych ran z okresu minionych wojen. Jest to najbardziej widoczne na pomnikach miejscowego cmentarza. Ale o tym napiszę następnym razem.

Mierzynówka. Jan Nepomucen

Wśród niezliczonej ilości przydrożnych podlaskich kapliczek bardzo często spotykam w nich postać świętego Jana Nepomucena, nazywanego też - z uwagi na jego miejsce urodzenia w Czechach - Janem z Pomuku. Święty ten, żyjący w latach 1343-1393, niezwykle czczony w swoim rodzinnym kraju, święcenia kapłańskie przyjął w wieku około 37 lat i po studiach teologicznych oraz prawniczych szybko wspinał się po szczeblach kościelnej kariery, dochodząc nawet do godności wikariusza generalnego archidiecezji praskiej. Był także spowiednikiem Zofii Bawarskiej - żony ówczesnego króla Czech Wacława IV Luksemburskiego. Uwikłany w konflikt króla z arcybiskupem praskim Janem Jensteinem, a także zmuszany do złamania tajemnicy spowiedzi królowej Zofii Bawarskiej - prawdopodobnie niesłusznie podejrzewanej przez męża o złamanie przysięgi wierności - został uwięziony, poddany torturom i z zawiązanymi rękoma zrzucony z Mostu Karola do Wełtawy. Jego wyłowione z nurtów rzeki ciało spoczywa dziś w grobowcu w praskiej katerze Świętego Wita, Wacława i Wojciecha na Hradczanach.

Jan Nepomucen został w 1729 roku beatyfikowany przez papieża Benedykta XIII i od lat uznawany jest za jednego z głównych patronów Czech, a w szczególności Zakonu Jezuitów, spowiedników osób tonących i powodzian. Święty Jan Nepomucen chroni ludzi, a także pola przed powodziami i suszami. Jest patronem mostów oraz przepraw przez rzeki i morza. Warto dodać, że obecnie na Moście Karola w Pradze, w miejscu, z którego zrzucono Jana Nepomucena do nurtu Wełtawy, stoi jego pomnik. Podobno dotknięcie go przynosi wiele lat szczęścia.

Na trasie jednej z moich podróży po drogach wsi i miast powiatu siemiatyckiego, we wsi Mierzynówka - położonej pomiędzy osadą Grodzisk i wsią Czarna Średnia - spotkałem malowniczą, zabytkową kapliczkę przydrożną z dwuspadowym dachem przykrytym czerwoną dachówką. W jej wnętrzu ustawiona jest lipowa rzeźba naturalnej wielkości postaci św. Jana Nepomucena. Według dostępnych historycznych przekazów ta prostokątna, murowana z cegły, otynkowana kapliczka z zaokrąglonymi i sfazowanymi narożami, jak i znajdująca się we wnętrzu rzeźba świętego, prawdopodobnie pochodzą z XVIII wieku. Wprawdzie obecnie ustawiona w kapliczce rzeźba jest kopią oryginału poddanego skrupulatnej konserwacji, który z uwagi na jego zabytkową wartość można zobaczyć w pobliskim kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Grodzisku, ale jest to kopia artystycznie bardzo udana. Zatem namawiam osoby poruszające się po drogach powiatu siemiatyckiego na spędzenie chociaż krótkiego czasu przy tej nadzwyczaj ciekawej kapliczce znajdującej się przy wsi Mierzynówka koło osady Grodzisk. Jak bowiem mówią mieszkańcy Mierzynówki, św. Jan Nepomucen niejednemu już przyniósł prawdziwe szczęście.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróże do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu", wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.

eprasa.pl 3c9da3cf71

PULS
#221

UKRAINOFOBIE

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom nie zyskiwała na czytelności

BT

eprasa.pl 3c9da3cf71

KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

Dorota Kowalska

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie", zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem w koronie na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG" albo „Bronimy Polskiej Granicy". Podchodzą do dwóch osób o śniadej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza".

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW", w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitz, wpis chwalący Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter".

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa", aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolność i Niezawisłość Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zaapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje - powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprowadza Ruch Obrony Granic. To co robią na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach - skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego - dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej", powiedział „GW", że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu", a tego typu „bojówki" chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych". Według Pankowskiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

W sieci język nienawiści

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, użyli gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wizerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie", został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują - wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów — więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją Grzegorza Brauna „wymuszają" na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień - tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakikolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu - podkreślił Fedorowicz.

Kreml zadowolony

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory - ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej - przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne komentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzja prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński - zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasały zwykle po 1-2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

Polacy ruszyli z pomocą

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimą i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest niespotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego"

- pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarności z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zo-

WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48 PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW, PODCZAS GDY 46 PROC. JEST TEMU PRZECIWNYCH

eprasa.pl 3c9da3cf71

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków

stały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce - wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka" czy „Pomoc dla Ukrainy", co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawka i drabinki w ogrodzie" - pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawki dla dzieci i święty spokój".

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa.

Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również rozróżnienie na odpowiedzi „raczej" i „zdecydowanie". Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy".

Internauta2: „ Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekając przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nic zaczną zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju". Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne".

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patolę, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznienie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia".

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media mieszają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby oddzielać nas od Rosji. Więc warto przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron".

Internauta 5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, niemiła i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Z moich doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówek". Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinię o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazywało, że to Polak i katolik?".

Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung" już w 2025 roku pisała, że świetnie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskarżenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak - jak pisała autorka - „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy".

Zdaniem Grossmann partią, która „szczuje szczególnie" na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców - przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego - „Najpierw Polska". Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom" pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinię pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" - mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęci do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

- Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczuli się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdziwych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy - tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa - Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. - do Chińczyków.

„Niezmiennie od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc." - zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie - Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii - podobnie jak przed rokiem - znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą - Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie - do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią" - podało CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoks polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zacierają ręce. PAP

eprasa.pl 3c9da3cf71

Ks. prof. Kobyliński: Pojednania polsko-ukraińskiego nie da się zbudować na pustych gestach

- Tego milczenia kompletnie nie rozumiem – ks. prof. Andrzej Kobyliński mówi o postawie polskich biskupów wobec napiętych relacji z Ukrainą. Jego zdaniem najbliższa rocznica Wołynia może stać się kolejnym etapem pogarszania się relacji między narodami, jeśli Kościoły, politycy i media nie rozpoczną poważnej pracy nad pamięcią.

Anita Czupryn

Polscy biskupi przemilczeli bardzo napięte relacje między Polską a Ukrainą – tak ksiądz profesor skomentował 405. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w Łomży. Milczenie biskupów oznacza brak odwagi?
Niestety tak, to brak odwagi i konformizm. Ja tego milczenia kompletnie nie rozumiem. Przecież dobre relacje naszego kraju z Ukrainą są polską racją stanu, naszym podstawowym interesem narodowym. Nie rozumiem, dlaczego tego niezwykle ważnego wyzwania, stojącego przed Polską, nie podejmują nasi biskupi, którzy na tym polu mają wiele do zrobienia. Moim zdaniem w pojednaniu polsko-ukraińskim główną rolę powinny odegrać dwa Kościoły: z naszej strony rzymskokatolicki, a z drugiej Ukraiński Kościół Greckokatolicki. I właśnie o rolę tych dwóch podmiotów trzeba dzisiaj stawiać trudne pytania.

Dlaczego Kościoły powinny odegrać ważną rolę w tym pojednaniu? Nie prezydenci, historycy, dyplomaci, politycy?
Ponieważ pojednanie jest kategorią moralną. Dotyczy pamięci, sumienia, winy, grzechu, rozumienia dobra i zła. Dlatego podstawą autentycznego pojednania jest wymiar moralno-religijny. Dopiero później przychodzą elementy polityczne, gospodarcze czy militarne. Tylko że nie można budować domu od dachu. Najpierw trzeba położyć fundament. A fundamentem każdego autentycznego pojednania – tak w wymiarze jednostkowym, jak i międzynarodowym – jest płaszczyzna moralno-religijna. To trzeba bardzo stanowczo podkreślać.

Czego boi się polski Episkopat? Tematu Wołynia? Reakcji wiernych? Prawicy? Czy ukraińskiej strony?
Przede wszystkim dominuje obojętność, połączona z brakiem rzetelnej i pogłębionej diagnozy najważniejszych problemów. I to jest coś, co mnie zdumiewa i przeraża. Warto przypomnieć, że w 2023 roku, w 80. rocznicę rzezi wołyńskiej, w archikatedrze warszawskiej miało miejsce nabożeństwo, w którym uczestniczyli m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego abp Światosław Szewczuk. Podczas nabożeństwa zostało podpisane wspólne oświadczenie „Przebaczenie i pojednanie", po którym nastąpiło przekazanie sobie znaku pokoju i odmówienie modlitwy „Ojcze Nasz". To było wydarzenie szeroko komentowane w mediach. Wówczas bardzo stanowczo protestował przeciwko tej inicjatywie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Jego protest w trakcie konferencji prasowej w Domu Arcybiskupów Warszawskich, zorganizowany wspólnie ze środowiskami kresowymi, miał wymiar bardzo osobisty, dramatyczny i niezwykle przejmujący.

Dlaczego?
Ponieważ ten odważny i bohaterski duchowny, prześladowany przez nasze władze kościelne, już wtedy bardzo poważnie walczył z chorobą nowotworową, a jednak przyjechał do Warszawy z południa Polski i manifestował swój sprzeciw wobec, jak twierdził, zakłamywania historii. W przekonaniu ks. Isakowicza-Zaleskiego taka forma pojednania była banalna i fałszywa. Jego zdaniem szkodziła ona kształtowaniu właściwych relacji między Polską i Ukrainą. Wydawało mi się wtedy, że jego stanowisko jest zbyt radykalne. Wiem, że ukraińscy nacjonaliści zamordowali dużą część jego rodziny. Pomimo tego ks. Isakowicz-Zaleski bardzo zaangażował się w pomoc Ukraińcom po agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Wielokrotnie z nim o tym rozmawiałem. Natomiast po upływie trzech lat wydaje się, że on miał rację. To „pojednanie" było kompletnie nieprzygotowane merytorycznie. Nie było wcześniej żadnej dyskusji historycznej w kręgach kościelnych w naszym kraju. I nagle wydano oświadczenie, z którego tak naprawdę nic nie wynika. Nie było w nim poważnej oceny przeszłości ani konkretnych zadań na przyszłość, które mogłyby prowadzić w dłuższej perspektywie do autentycznego pojednania. Rzeczywiście potrzebujemy pojednania, ale nie w takiej formie, jak to miało miejsce trzy lata temu.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ks. prof. Andrzej Kobyliński jest filozofem, kierownikiem Katedry Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Dlaczego tamten gest nie zadziałał społecznie? Bo słowa o przebaczeniu przyszły za wcześnie, zanim rozwiązano sprawy ekshumacji, grobów i godnego upamiętnienia ofiar?
Dokładnie tak. Nie potrzebujemy pustych gestów pojednania, bo one są fałszywe i szkodliwe. Potrzebujemy autentycznego pojednania zbudowanego na prawdzie i sprawiedliwości. Pojednanie nigdy nie jest pustym gestem – ani w życiu prywatnym, ani rodzinnym, ani międzynarodowym. Każde pojednanie jest owocem prawdy i sprawiedliwości. Mam nadzieję, że tak będzie także w relacjach polsko-ukraińskich. Ale żeby do tego doszło, trzeba wykonać ogromnie trudną pracę edukacyjną. Wszystko wskazuje na to, że zajmie nam to najbliższych kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat. Niestety, najbliższy okres będzie niezwykle trudny. Wydaje się, że wojna za naszą wschodnią granicą powoli dobiega końca, niedługo nastanie czas pokoju. Możni tego świata w Waszyngtonie, Pekinie, Berlinie czy Jerozolimie powoli się dogadują odnośnie do przyszłego kształtu Europy Środkowo-Wschodniej. Myślimy więc o pokoju, który zapanuje w Ukrainie, o nowym ukraińskim państwie po tej wojnie. Na dzisiaj można przypuszczać, że relacje polsko-ukraińskie będą niezwykle trudne, co więcej, mogą się okazać trudniejsze od relacji polsko-rosyjskich. Ukraina będzie mocno współpracować z Niemcami. W kraju nad Dnieprem nie będzie szczególnej potrzeby dobrych relacji z Polską. Dlatego trzeba przygotować się na ostre spory między Polską i Ukrainą, nie tylko w wymiarze historycznym, ale także gospodarczym. Szczególnie trudna będzie ochrona naszego rolnictwa przed zalewem ukraińskich produktów rolnych.

Prawda o ludobójstwie na Wołyniu nie może być przemilczana, ale nie wolno jej zamieniać w nienawiść do Ukraińców żyjących obok nas. Czy nie tak powinien mówić Kościół?
Takie okrągłe słowa dziś już nic nie znaczą. Nikt nie chce ich słuchać. Mamy rok 2026 i ogólne zachęty, apele czy wezwania są stratą czasu. To kompletnie nie ma żadnego znaczenia. Potrzebujemy głęboko przemyślanej, rzetelnej strategii religijnej, politycznej i gospodarczej, jeśli chodzi o ułożenie naszych długofalowych, dobrych i przyjaznych, relacji z Ukrainą. To być może jedno z największych wyzwań najbliższych lat. Gdybym miał wskazać dwa najważniejsze wyzwania stojące dzisiaj przed Polską, to na pierwszym miejscu postawiłbym bezdyskusyjnie zapaść demograficzną i perspektywę biologicznej zagłady naszego narodu. Na drugim zaś relacje z Ukrainą. One będą niezwykle trudnym wyzwaniem.

Zapytam o przyczyny: dlaczego znaleźliśmy się w tak trudnym momencie?
Co do tego, że moment jest wyjątkowo trudny, to mamy zgodę prawie wszystkich partii politycznych. Podobnie twierdzi nasza opinia publiczna. Niestety, dzisiaj nie ma łatwych diagnoz ani optymistycznych scenariuszy na najbliższe lata. W naszych relacjach z Ukrainą problem zaczął narastać po pomarańczowej rewolucji, czyli po latach 2004–2005. Został wtedy odsunięty od władzy w Kijowie prorosyjski prezydent Wiktor Janukowycz, zaś nowym prezydentem został Wiktor Juszczenko, a Ukraina rozpoczęła tworzenie nowej tożsamości narodowej. Wiadomo, że w przeszłości kraj nad Dnieprem nigdy nie był silnym i stabilnym państwem. Spójny projekt nowej tożsamości narodowej został w pewnym sensie określony dopiero po pomarańczowej rewolucji. I w tym projekcie nowej tożsamości narodu i państwa ukraińskiego wyróżniono trzy elementy. Pierwszy, to odwołanie do tradycji kozackiej, szczególnie Kozaków zaporoskich, uznawanych za integralną część historii Ukrainy i jedno z najważniejszych źródeł tożsamości narodowej. Bezpośrednie odniesienie do tej tradycji znajduje się w hymnie Ukrainy. Drugi element, to odwołanie do Wielkiego Głodu, czyli Hołodomoru z lat 1932–1933, do niewyobrażalnej tragedii uśmiercenia w bestialski sposób przez zbrodniarzy komunistycznych kilku milionów niewinnych ludzi. I trzeci element, to Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) jako bohaterska formacja wojskowa walcząca z Armią Czerwoną. W tym projekcie nowej tożsamości narodowej pojawiło się więc bardzo mocne odwołanie do tradycji UPA w jej pozytywnym wymiarze, dotyczącym walki z bolszewikami podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. W konsekwencji w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił gwałtowny wzrost gloryfikacji przywódców i żołnierzy UPA. Powstało wiele pomników, powróciły flagi czerwono-czarne. Można mówić o swego rodzaju odrodzeniu ideologii banderyzmu, która stała się trzecim ważnym elementem nowej narodowej tożsamości Ukrainy. I teraz trzeba zapytać: jak my, jako Polska, na to reagowaliśmy na poziomie państwa, mediów, oświaty, Kościołów i związków wyznaniowych?

No właśnie – jak? Dzisiaj ta reakcja często podgrzewa antyukraińskie emocje.
Przez nasze zaniedbania, przez nasze milczenie, doszło do tego, że prawie całe społeczeństwo ukraińskie jest dzisiaj po stronie UPA. Przez 20 lat tak ukształtowano nową świadomość, przez media, przez działania władz państwowych i samorządowych, że dzisiaj prawie wszyscy mieszkańcy kraju nad Dnieprem myślą o UPA jako formacji bohaterskiej, walczącej z bolszewikami, z Armią Czerwoną. Natomiast prawie w ogóle nie ma wiedzy na temat negatywnych elementów

eprasa.pl 3c9da3cf71

działalności UPA, czyli rzezi wołyńskiej. Oczywiście są wyjątki. Podam dwie skrajności. Z jednej strony jest prof. Jarosław Hrycak, historyk z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. On mówi jasno, że czystka etniczna na Wołyniu była elementem ludobójstwa i że sprawcą była UPA. To bardzo stanowczy głos ukraińskiego historyka, ale jest to stanowisko odosobnione, marginalne. Natomiast władze państwowe, szczególnie ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, a także ukraińskie media i opinia publiczna, nie chcą o tym słyszeć. Najczęściej podaje się, także przez władze ukraińskiego IPN, że za rzeź wołyńską odpowiada niemiecka policja. Taka wiedza funkcjonuje w Ukrainie: jeśli doszło do zbrodni, to nie były to masakry dokonywane przez oddziały UPA, tylko najczęściej zbrodnie okupantów niemieckich. Taki jest stan świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Tylko po uwzględnieniu tego faktu można pytać, co dalej, w jakim kierunku możemy pójść.

Było już wiele gestów przebaczenia. Wspólne oświadczenia, modlitwy, hołdy, znicze. Peter Poroszenko klęczał przed pomnikiem ofiar, była wspólna modlitwa Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zełenskiego w Łucku. Dlaczego te gesty nie zostają w społecznej pamięci? Bo język po obu stronach nie jest uczciwy?

Nie chodzi o język i nie chodzi o gesty. Chodzi o stan świadomości historycznej. O to, co ludzie mają w głowach. I ja tutaj jestem bardzo wyrozumiały dla Ukraińców. Chciałbym, żeby to mocno wybrzmiało. Za każdym razem, kiedy myślę o Ukrainie, jej dramat dotyka mnie do żywego, w sensie współczucia dla mieszkających tam ludzi. Trudno mi wskazać na świecie inne miejsce, które w ciągu ostatnich 110 lat zostałoby dotknięte w tak gigantycznym stopniu niewyobrażalnym barbarzyństwem i ludobójstwem. To jest coś niepojętego, nie da się tego racjonalnie wytłumaczyć. Nie ma innego miejsca na świecie, które przez ponad stulecie byłoby tak bardzo utopione w ludzkiej krwi, gdzie by zabijano bez końca miliony niewinnych ludzi. Najpierw tragedia I wojny światowej, potem zbrodnie bolszewików, później Wielki Głód, następnie barbarzyństwo Niemców, potem znowu zbrodnie komunistyczne. A jakby tego było mało, to od ponad czterech lat mamy kolejną wojnę: zburzone miasta i spalone wsie przypominają Warszawę po upadku dwóch powstań. Powtarzam: nie ma czegoś takiego w żadnym innym zakątku ziemi. To jest wręcz demoniczna seria ponad 100 lat rzezi, zbrodni, mordów. Mamy piekło na ziemi, która potencjalnie jest rajem. Bo przecież trudno wskazać inne miejsce na naszej planecie tak obdarowane przez Boga: urodzajne czarnoziemy, piękna przyroda, surowce naturalne itp. Tak bogatej ziemi nie ma na żadnym innym kontynencie. Mamy więc raj, który od ponad 100 lat stał się piekłem. Ziemię, która potencjalnie jest spichlerzem Europy i powinna być jednym z najpiękniejszych miejsc szczęścia i dobrobytu, a stała się regionem ludobójstwa, mordów i niekończących się wojen. Za każdym razem, kiedy o tym myślę, łzy cisną się do oczu. Czuję ból w mojej duszy z powodu szatańskiej intensywności zła istniejącego na ukraińskiej ziemi, która częściowo w przeszłości była przecież także naszą polską ziemią.

Co konkretnie powinny zrobić te dwa Kościoły? Czy Ukraiński Kościół Greckokatolicki powinien potępić ideologię banderowską, a także udział duchownych w uroczystościach gloryfikujących UPA?

Tak, tylko że znowu to byłoby budowanie domu od dachu, a nie od fundamentów. Najpierw trzeba zacząć o tym rozmawiać.

Jak rozmawiać?

Przede wszystkim należy zapytać o stan świadomości historycznej biskupów i księży greckokatolickich. Zostawmy na razie duchownych prawosławnych, ponieważ rzeź wołyńska dotyczy zachodniej Ukrainy, a tam, jeśli chodzi o społeczność ukraińską, mieliśmy dominację Kościoła greckokatolickiego. Dlatego mówimy o roli, jaką ten Kościół powinien odegrać w procesie pojednania. Wydaje się, że świadomość historyczna biskupów i księży greckokatolickich jest podobna do świadomości historycznej całego społeczeństwa ukraińskiego. Dlatego trzeba zacząć od edukacji. Po pierwsze, należy pomóc klerykom kształconym w dużych greckokatolickich seminariach duchownych, żeby poznali historię naszych wzajemnych relacji polsko-ukraińskich i tego, czym rzeczywiście była rzeź wołyńska. Tego elementu nie ma w formacji seminaryjnej.
W związku z tym wielu biskupów i księży tego Kościoła nie ma wiedzy na ten temat. Oni w dobrej wierze święcą pomniki Stepana Bandery czy innych przywódców UPA i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Czynią to w przekonaniu, że oddają cześć bohaterom OUN-UPA, walczącym o niepodległość Ukrainy z Armią Czerwoną.

Co można wspólnie zbudować, jeśli jedna strona mówi, że UPA to bohaterowie walki o wolność, a druga, że to sprawcy ludobójstwa, symbol śmierci ich rodzin?

Pani redaktor, do tego prowadzi życie w iluzji lub kłamstwie. Jeśli przez kilkadziesiąt ostatnich lat nie chcieliśmy ze sobą o tym rozmawiać, to mamy to, co mamy. I to jest pytanie do naszych biskupów. Ukraiński Kościół Greckokatolicki jest przecież częścią Kościoła katolickiego. Dlaczego przez dziesięciolecia biskupi nie rozmawiali ze sobą o wspólnej trudnej historii? Dlaczego nasi biskupi nie stawiali istotnych pytań swoim ukraińskim kolegom, o OUN-UPA, o ekshumacje, o to, w jaki sposób możemy wydobyć z bezimiennych dołów śmierci ponad 100 tysięcy bestialsko zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej? My jako naród, jako państwo, nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nasi rodacy, bestialsko zamordowani, nadal leżeli w bezimiennych dołach. Muszą być godne pochówki ofiar rzezi wołyńskiej. Nie możemy się tym nie interesować.

Dlaczego?

Ponieważ to jest obowiązek Polski jako państwa i narodu. Żadne poważne państwo i żaden szanujący się naród nie mogą sobie pozwolić na coś takiego. Nie możemy ustąpić. Ale jednocześnie musimy zrozumieć Ukraińców. Powtórzę: jestem wobec nich bardzo wyrozumiały. Oni też, w swojej tragicznej walce ostatnich ponad 100 lat, tak naprawdę nie mieli czasu, żeby w odpowiedni sposób przepracować te sprawy i ukształtować właściwą pamięć historyczną. Dlatego pytanie do nas, jako Polski i Kościoła katolickiego, brzmi następująco: w jaki sposób możemy im pomóc w tym trudnym zadaniu? Bez tego będzie cicha wojna między Polską i Ukrainą. Dodam jeszcze jedną rzecz. Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, w Polsce pojawiało się wiele głosów, żeby poczekać z krytyką banderyzmu, nie reagować teraz, nie eskalować problemu ekshumacji. Że Ukraina, broniąc własnego państwa, broni także naszych granic i naszego regionu Europy przed Rosją. Wydawało się, że ta wojna zrodzi nowych ukraińskich bohaterów. Że Ukraina w czasie obecnej wojny i po jej zakończeniu będzie mogła schować do szafy obecnych bohaterów, nieakceptowanych przez nas przywódców OUN-UPA, i odwołać się do nowych męczenników, którzy przelali krew za wolność Ukrainy w obecnej wojnie. Ja też miałem nadzieję, że taki proces może się wydarzyć. Niestety, nic takiego się nie stało. Nie ma kultu nowych bohaterów, natomiast jest radykalne wzmocnienie gloryfikacji bohaterów związanych z OUN-UPA i bardzo głębokie wzmocnienie ideologii banderowskiej.

Przez to wzmacnia się także antyukraińska agresja w Polsce.

Tym Ukraina za bardzo się nie przejmuje, ponieważ władze w Kijowie postawiły na Niemcy. Z moich obserwacji wynika, że wzrost nastrojów antyukraińskich w Polsce nie jest przedmiotem szczególnej troski rządu Ukrainy i opinii publicznej w tym kraju. Jest przyjmowany ze spokojem, a nawet z dużą obojętnością. To Niemcy są tym sojusznikiem, na którego postawiła Ukraina. Wielkie interesy gospodarcze i militarne, które będą realizowane po zakończeniu obecnej wojny, będą dotyczyć bliskiej współpracy między Kijowem i Berlinem, z pominięciem Warszawy.

Co musiałoby się wydarzyć przed 11 lipca, żeby rocznica Wołynia nie stała się kolejnym etapem polsko-ukraińskiego pęknięcia?

Niestety, ta najbliższa rocznica będzie kolejnym etapem pogarszania się naszych wzajemnych relacji, ponieważ w ostatnich latach zrobiono za mało, żeby było lepiej. Ekshumacje stoją w martwym punkcie. Świadomość społeczeństwa ukraińskiego, z naszej perspektywy, w tym wymiarze się pogarsza. Mamy coraz większe poparcie dla ideologii banderyzmu i kultu bohaterów OUN-UPA, czyli radykalizację poglądów niekorzystnych dla nas. Podobnie mamy radykalizację stanowiska dużej części opinii publicznej w Polsce, jeśli chodzi o nastroje antyukraińskie. I tak będzie w najbliższych miesiącach i latach. Trzeba się do tego przygotować. Jeśli chcemy mieć lepsze wzajemne relacje i doprowadzić do autentycznego pojednania, co dla Polski jest absolutnie fundamentalne, to może się ono dokonać w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Ale żeby do tego doszło, już dzisiaj trzeba rozpocząć trudną pracę w pocie czoła. Przede wszystkim ogromną pracę edukacyjną: w mediach, w szkołach i na uniwersytetach, w parafiach, w samorządach itd. Z wiedzą na temat rzezi wołyńskiej w Polsce jest dzisiaj dość dobrze. To się bardzo zmieniło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Natomiast za wszelką cenę musimy pomóc mieszkańcom kraju nad Dnieprem, jeśli chodzi o edukację historyczną. Trzeba wspólnie przyjąć skuteczną strategię edukacyjną, która w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat może doprowadzić do zmiany świadomości przynajmniej części społeczeństwa ukraińskiego. Dopiero na takim gruncie będzie można mówić o autentycznym pojednaniu polsko-ukraińskim.

Jakie zdanie powinno dzisiaj wybrzmieć z ambon w Polsce przed rocznicą Wołynia?

Powiedziałbym tak: pojednanie budujemy na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Ale żeby nie podgrzewać nastrojów antyukraińskich, to może warto zachęcić biskupów i księży przede wszystkim do roztropności. Trzeba uważać, żeby nie dolewać oliwy do ognia, bo w najbliższych tygodniach klimat będzie bardzo gorący. Zachęcałbym do dwóch rzeczy. Po pierwsze, być może najlepsze rozwiązanie to wyciszenie tego tematu w świątyniach, bo on i tak będzie bardzo obecny w mediach. Jeśli nie chcemy podgrzewać emocji, to może lepiej teraz o tym nie mówić. Po drugie, jeśli ktoś będzie chciał koniecznie ten temat poruszyć na ambonie, to raczej w formie ogólnego wezwania do przebaczenia i pojednania na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Natomiast czym prędzej trzeba przygotować strategię edukacyjną dotyczącą m.in. pomocy Ukrainie w stworzeniu nowej świadomości historycznej. To trudne zadanie na wiele najbliższych lat. Dopiero po zmianie świadomości i ukształtowaniu nowej pamięci można mieć nadzieję na autentyczne przebaczenie i pojednanie między Polską i Ukrainą.

REKLAMA 0011539215

eprasa.pl 3c9da3cf71

KONFLIKT WAWELSKI, CZYLI NOCNE WĘDRÓWKI TRUMNY MARSZAŁKA

Wojenki religijno-polityczne nie są specjalnością tylko naszych czasów. Wydarzenia z nocy z 23 na 24 czerwca 1937 r. to dowód, że toczyły się w najlepsze także w schyłkowej II RP.

Mariusz Grabowski

To wtedy abp Adam Sapieha, ówczesny gospodarz katedry na Wawelu, przeniósł trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na reakcję pułkowników nie trzeba było długo czekać.

Ziuk na Wawelu

Konflikt zaczął się 12 maja 1935 r., gdy w Belwederze na raka wątroby zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Dla rządzących Polską sanatorów było jasne, że zostanie pochowany na Wawelu. Zwłaszcza że Piłsudski zapisał w swym testamencie: „Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili”.

Sprawa była nadzwyczaj delikatnej natury i angażowała wszystkie ośrodki decyzyjne. Abp Sapieha wyraził zgodę na pochówek już 13 maja, podczas rozmów z gen. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim. Miał jednak pewne wątpliwości natury kanonicznej, które wyjawił w rozmowie telefonicznej z metropolitą warszawskim kard. Aleksandrem Kakowskim. Z kolei prezydent Ignacy Mościcki był gorącym zwolennikiem złożenia ciała Piłsudskiego na Wawelu.

Wedle opinii przysłanej z Watykanu obowiązujący wówczas Kodeks Prawa Kanonicznego pozwalał na chowanie w obrębie kościoła jedynie rezydujących biskupów, opatów, prałatów, biskupów rzymskich, kardynałów i tzw. „personae regales”, zaliczając do ostatniej grupy także głowy państw. Jako że Piłsudski formalnie nie podpadał pod żadną z tych kategorii, była konieczna dyspensa papieska. Uzyskano ją wszakże bez trudu.

Ostatecznie srebrno-szklaną trumnę z ciałem marszałka ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda 18 maja 1935 r. To wtedy prezydent Mościcki wygłosił patetyczne słowa: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą doli naszej”.

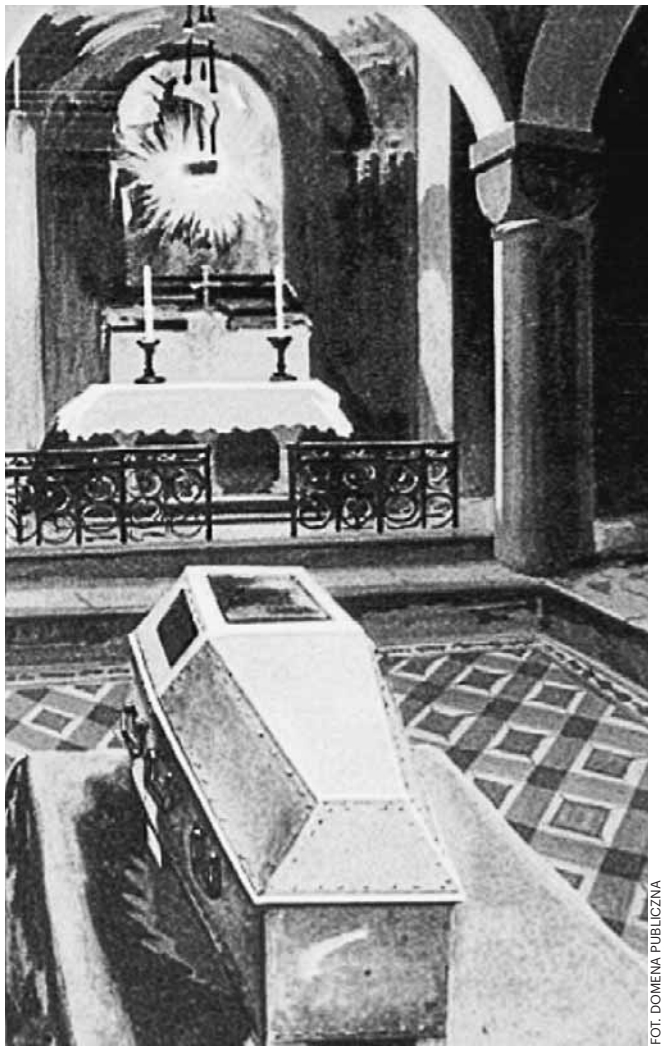

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Srebrno-szklaną trumnę z ciałem Józefa Piłsudskiego ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu 18 maja 1935 r.

Abp. Sapieha, jak później wyjaśniał wielokrotnie, traktował kryptę św. Leonarda jako miejsce tymczasowe. Wskazywał, że ze względu na niewielką powierzchnię krypta nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom osób, które chciałyby odwiedzać trumnę marszałka, a przewidywał, że będą ich tłumy. Poza tym obawiał się, że sprawa pochówku Piłsudskiego na Wawelu zostanie wykorzystana politycznie.

W korespondencji z gen. Wieniawą-Długoszowskim jesienią 1935 r. kard. Sapieha namawiał do zmiany dotychczasowej lokalizacji trumny - najpierw optował za budową odrębnego mauzoleum w bezpośredniej bliskości katedry, a następnie sugerował przeniesienie szczątków marszałka pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Nie było odpowiedzi, na kilka lat zapadła cisza. Do dnia 23 czerwca, gdy Felicjan Sławoj Składkowski demonstracyjnie złożył dymisję swojego rządu, która zresztą nie została jednak przyjęta przez prezydenta. Oficjalnym powodem był „przeciągający się konflikt wawelski”.

Nocne intrygi

Czy dymisja gabinetu Składkowskiego miała wpływ na decyzję abpa Sapiehy? Wątpliwe, choć oba zdarzenia miały miejsce w przeciągu kilkunastu godzin. By przenieść trumnę hierarcha użył sprytnego fortelu. Oto 30 czerwca 1937 r. zaplanowana była na Wawelu wizyta króla Rumunii Karola II. Jako schizmatyk - uzasadniał Sapieha - nie mógł on przejść przez katedrę, a chciał oddać hołd zmarłemu Piłsudskiemu. Do wieży Srebrnych Dzwonów można było za to wejść z zewnątrz.

Zatem tydzień wcześniej, w nocy z 23 na 24 czerwca, na polecenie abpa przeniesiono trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty Świętego Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Odbyło się to, oczywiście, bez zgody władz państwowych, w obecności jedynie kilku duchownych, w tym proboszcza katedry ks. kan. Stanisława Domasika, który podpisał stosowny protokół.

„Niesłychane stanowisko metropolity krakowskiego” - napisała na pierwszej stronie „Gazeta Lwowska” 25 czerwca. Między władzą a duchowieństwem rozpoczął się „konflikt wawelski”, czyli protesty społeczeństwa, polityków oraz wojska. W jego szczytowym momencie postulowano odebranie abp. Sapiesze odznaczeń państwowych, a nawet wyłączenie Wawelu spod jego jurysdykcji.

Był to klasyczny spór światopoglądowy. Z jednej strony stanął wysoki duchowny broniący swoich racji, z drugiej socjalizujący liberałowie w mundurach i z kultem wodza. W niczym nie pomógł list wysłany przez Sapiehę do prezydenta Ignacego Mościckiego, uzasadniający decyzję o przeniesieniu trumny.

„Bardzo mi przykro, że ja muszę bronić właściwej czci zwłok Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W obecnej chwili są one w nieposzanowaniu z powodu wilgoci panującej w krypcie św. Leonarda. Nowa krypta jest sucha... (...) Ze względu też na katedrę, która jest skarbem narodu całego, utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy jest niemożliwe, a coraz nowe pomysły i projekty nakazują zrobić to bezzwłocznie” - pisał.

Spowodował jedynie oskarżenie hierarchy o obrazę głowy państwa, żądania zmiany konkordatu, oddania katedry wawelskiej we władanie władz państwowych, pozbawienia Sapiehy odznaczeń honorowych, obywatelstwa polskiego, a nawet usunięcia z kraju czy osadzenia w Berezie Kartuskiej. Później władze państwowe kilkakrotnie interweniowały u nuncjusza apostolskiego w Polsce Filippa Cortesiego oraz w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, domagając się jakiejś formy ukarania Sapiehy.

Wielu doszukuje się w tak ostrych atakach sanacyjnej niechęci do osoby krakowskiego hierarchy. Nie bez powodu - np. po dokonanym przez Józefa Piłsudskiego przewrocie majowym to właśnie abp Sapieha stał się krytykiem poczynań pułkowników, potępiając m.in. więzienie w twierdzy brzeskiej oponentów politycznych.

Piłsudczycy stosowali metody znane nam i dzisiaj: apele, deklaracje poparte oficerskim honorem, artykuły w prasie. I oczywiście demonstracje uliczne: tylko w tej pod Pałacem Saskim 25 czerwca 1937 r. zebrało się ponad 20 tys. ludzi. A wszystko na wysokim poziomie emocjonalnego wzburzenia, a przy okazji poczucia wyższościowego. Piłsudczycy twierdzili np., że doszło do profanacji - trumnę w dniu pogrzebu, przed dwoma laty, nieśli na ramionach najwyżsi oficerowie Wojska Polskiego. A teraz, pod osłoną nocy, przenieśli ją zwykli robotnicy.

W czasie jednej z manifestacji Pałac Arcybiskupi przy Franciszkańskiej obrzucono kamieniami oraz spalono kukłę przedstawiającą Sapiehę. Sięgnięto też po argument prawny - hierarchę oskarżano go o naruszenie kultu Marszałka, a więc obrazę Rzeczypospolitej. To ostatnie na wyrost, bowiem ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski Sejm uchwalił dopiero rok później, 7 kwietnia 1938 r. W zastępstwie krakowski duchowny miał obrazić osobę prezydenta.

Nie pomogły kolejne dwa listy, które abp Sapieha wystosował do Mościckiego. W drugim, datowanym na 11 lipca pisał, że jego celem nie była obraza „Godności Pana Prezydenta”. Przyznał, że mimo konfliktu wciąż pozostaje w „należnym i niezmiennym oddaniu” w stosunku do niego.

Wyciszenie

Ostatecznie wojnę o trumnę wygrał abp Sapieha. Już na początku lipca 1937 r. zapowiadało się przesilenie. 9 lipca katowicka „Polonia” pisała: „W kołach parlamentarnych mówią, że w końcu przyszłego tygodnia nastąpi zwołanie dwóch sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu: jednej z dniem 18 bm. dla załatwienia zatargu wawelskiego, drugiej dla spraw śląskich z dniem 20 bm. Ogólnie przypuszczają, że do tego czasu zatarg o kryptę marsz. Piłsudskiego będzie zlikwidowany i że w czasie sesji rząd złoży jedynie jakąś deklarację w tej sprawie”.

Rządzący Polską sanatorzy zdali sobie najwyraźniej sprawę, że wojna z przedstawicielem Kościoła, o którym wiadomo było, że cierpi z powodu ciężkiego zapalenia płuc, źle wygląda od strony wizerunkowej. Konflikt zakończył się formalnie po posiedzeniu Sejmu, na którym ogłoszono, że „11 lipca 1937 r. abp krakowski przeprosił prezydenta”. Ale jeszcze na tej samej sesji wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schaetzel grzmiał, że od „przesunięcia tej trumny zatrzęsła się Polska”.

Zakończenie zwiastowało zamknięcie sporów o pochówki na Wawelu. W sierpniu w nocie dyplomatycznej Watykan stwierdzał, że groby w kaplicy królewskiej na Wawelu są nienaruszalne, a wszelkie zmiany w tej kwestii zależą od porozumienia między metropolitą krakowskim a prezydentem Polski.

Trumnę ze szklano-srebrnej zamieniono na metalową i w niej, na kamiennym podeście, marszałek Józef Piłsudski spoczywa do dzisiaj.

W CZASIE JEDNEJ Z MANIFESTACJI PAŁAC ARCYBISKUPI OBRZUCONO KAMIENIAMI ORAZ SPALONO KUKŁĘ PRZEDSTAWIAJĄCĄ KARDYNAŁA SAPIEHĘ

eprasa.pl 3c9da3cf71

DWOJE DZIECI, FACET W WIĘZIENIU I PŁÓD W LODÓWCE

Poroniła, zawinęła w ręczniki i schowała. 8 czerwca policjanci z Wąbrzeźna wyjęli około pięciomiesięczny płód z domowej lodówki. Prokuratura wszczęła śledztwo, a ona z dziećmi nagle znalazła się pod lupą: śledczych, służb socjalnych, sądu rodzinnego...

Małgorzata Oberlan

Gdyby miała pieniądze, to by po prostu pojechała na Słowację – komentują ludzie, którzy źle jej nie życzą, ale niespecjalnie znają realia małomiasteczkowe.

Bo ona ma 33 lata, dwoje malutkich dzieci i faceta w zakładzie karnym (albo: byłego już faceta). Żyje w Wąbrzeźnie, malowniczo położonym nad jeziorem miasteczku w Kujawsko-Pomorskiem, które jednak dopiero od niedawna odżywa. Przez lata młodzi, jeśli tylko mogli, uciekali stąd, szukając perspektyw i lepszego życia. Z pracą były kłopoty, starsi jeździli zarabiać za granicą albo z trudem wiązali koniec z końcem na miejscu.

Do tego ona mieszka z dziećmi w niezamożnym miejscu. Kiedyś to był hotel, teraz obiekt z lokalami na wynajem. Ale absolutnie żaden luksus – przeciwnie. Przez lata miejsce pracowało na słabą opinię. Dziś nie jest adresem pierwszego ani nawet drugiego wyboru życiowego. Życie tutaj z dziećmi mającymi 8 i 20 miesięcy łatwe nie jest.

– Sprawa szokuje i w środowisku lokalnym wzbudziła gorące emocje. Prokuratura musi jednak działać ponad nimi i tak też czynimy. Podobnej sytuacji z naszego rejonu nie przypominam sobie z ostatnich lat. Były przypadki dzieciobójstwa czy ukrytego płodu, ale to przed wieloma laty – mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

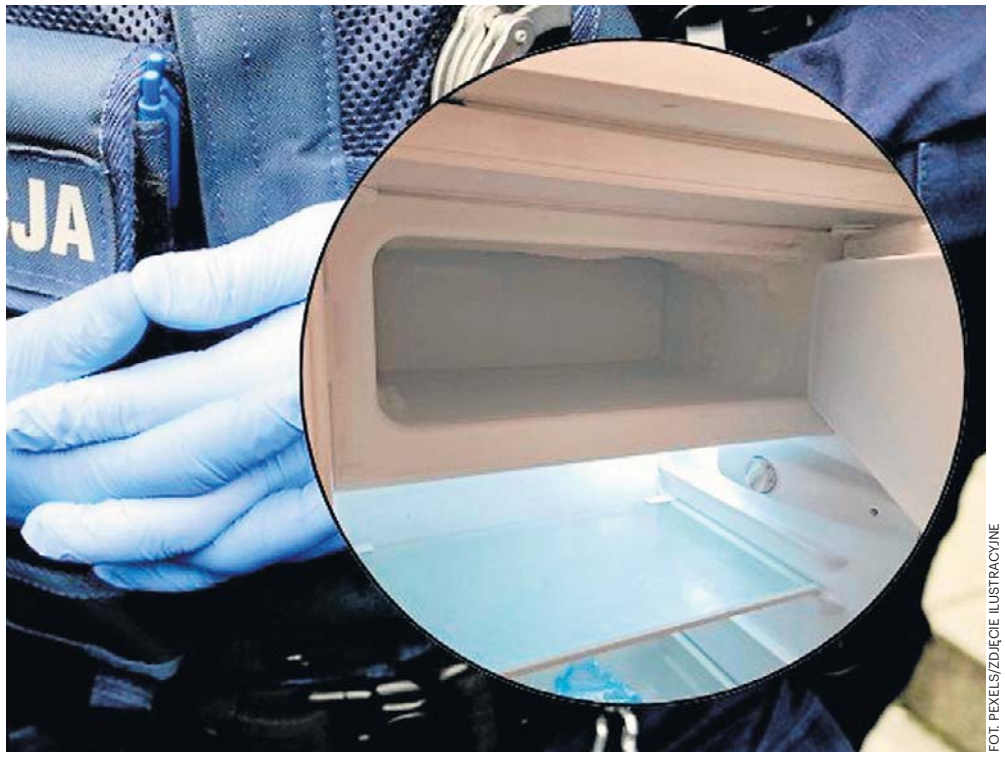

FOT. PEXELS/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Policjanci w Wąbrzeźnie odkryli w mieszkaniu 33-letniej matki zamrożony płód dziecka. Prokuratura wszczęła śledztwo w kierunku nielegalnej aborcji

Co się stało w Wąbrzeźnie?

W poniedziałek, 8 czerwca, policjanci wkroczyli do mieszkania zajmowanego przez 33-letnią matkę z konkretnym celem. Wcześniej „wpłynęło do nich" dość precyzyjne doniesienie o tym, co się stało i czego mają szukać w lodówce.

Zajrzeli i faktycznie dokonali dość makabrycznego odkrycia. W lodówce znajdował się zamrożony płód dziecka, około pięciomiesięczny, zawinięty w ręcznik. Jak potem przekazała nam prokuratura, 33-letnia kobieta przyznała, że to jej dziecko. A płód miała schować do zamrażarki najprawdopodobniej dwie doby wcześniej, czyli koło 6 czerwca.

Nieoficjalnie szybko do mediów wypłynęła informacja o tym, że partner kobiety jest w zakładzie karnym i że przez telefon opowiedziała mu, co zrobiła. – To niewykluczone – mówi nam oględnie o takim przebiegu zdarzeń prokurator Janusz Biewald.

Matkę przesłuchano i zwolniono do domu. Pobrano od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Artykuł ten („Przerwanie ciąży za zgodą kobiety") przewiduje odpowiedzialność karną dla tego, kto kobiecie nielegalną aborcję wykonuje lub jej w tym pomaga.

Śledczy nie wykluczają jednak, że w przyszłości kwalifikacja prawna może się zmienić. Kluczowa będzie odpowiedź na pytanie, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki.

Na razie oprócz 33-latki przesłuchano też świadków mogących coś wnieść do sprawy, przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, pobrano od matki krew do badań. Płód natomiast poddany został sekcji.

Sekcja. „Kluczowa będzie kompleksowa opinia biegłych"

To ze strony policji wypłynęła do mediów i opinii publicznej informacja, że chodzi o około 5-miesięczny płód, mierzący 20 cm. Prokuratura absolutnie jednak na obecnym etapie tego twardo nie potwierdza. Z jej punktu widzenia za szybko na takie szacunki na niepewnym gruncie.

– 11 czerwca wykonana została sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy. Nie mamy jednak jeszcze opinii biegłych na podstawie jej wyników. Wstępnie zakreśliliśmy termin jej wydania na 15 lipca. Dziś wiemy już jednak, że może on nie zostać dochowany i poczekać trzeba będzie dłużej. Chcemy, by była to opinia kompleksowa, z dodatkowymi ekspertyzami z dziedziny histopatologii i toksykologii, a być może też genetyki. Ta ostatnia dla wykluczenia sytuacji ewentualnego negowania w przyszłości macierzyństwa akurat tej kobiety – wyjaśnia prokurator Janusz Biewald.

Ta opinia dla prokuratury będzie kluczowa w sprawie. Ma dać odpowiedź na najważniejsze pytania: W jakim stadium rozwoju był płód? Czy w jego ciele znajdowały się zmiany lub urazy? Czy w razie urodzenia był w stanie przeżyć poza organizmem?

– Jest wiele istotnych kwestii, które skutkować mogą w przyszłości nową kwalifikacją prawną tej sprawy – nie kryje prokurator rejonowy, dodając, że pod uwagę prokuratura potencjalnie bierze nieudzielenie pomocy, a nawet dzieciobójstwo.

Na razie w sprawie nikt nie został zatrzymany i nie usłyszał zarzutów. Śledztwo trwa. Wspomniana kluczowa kompleksowa opinia biegłych spodziewana jest za miesiąc-dwa.

Czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki?

Jak sprawa wygląda z punktu medycznego? Granicę przeżywalności dziecka poza organizmem matki określa się zazwyczaj na 23 tydzień ciąży i początek jej 6 miesiąca. Dziecko urodzone w 22. tygodniu ciąży może przeżyć tylko dzięki intensywnej opiece medycznej i nowoczesnym technologiom, ale ryzyko powikłań i problemów zdrowotnych jest ogromne. „Decyzje lekarzy i rodziców w takich sytuacjach zawsze balansują między nadzieją a rzeczywistością medyczną" – tak to określają eksperci.

W 22. tygodniu ciąża osiąga granicę skrajnego wcześniactwa – zgodnie z definicjami Światowej Organizacji Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Neonatologicznego. Przyjmuje się, że tygodnie 22.-27. to czas, kiedy wcześniaki mają wyjątkowo niską szansę na przeżycie poza organizmem matki z powodu niedojrzałości najistotniejszych narządów, szczególnie układu oddechowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. Przeżywalność w 22. tygodniu ciąży szacowana jest na 3 do 5 proc. W tygodniu 23 wzrasta do 15-30 proc., a dopiero w 25. tygodniu osiąga poziom od 50 do 70 proc. W każdym z tych okresów częstość powikłań jest jednak niezwykle wysoka. Tylko w tym kontekście wydaje się, że dramat z Wąbrzeźna do kategorii „dziecko mogło przeżyć" nie będzie się zaliczał. Pewność jednak pojawi się dopiero, gdy wypowiedzą się biegli.

Co stanie się z dwójką dzieci Wąbrzeźnianki?

33-letnia matka ma pod opieką dzieci mające 8 i 20 miesięcy. Jej partner (lub: były partner) siedzi za kratami, a na koncie ogółem ma kilka wyroków karnych. – Głównie za sprawy narkotykowe – mówi prokurator Janusz Biewald.

Jak dotąd wyglądało życie tej kobiety i jej dzieci? „Rodzina nie była objęta szczególnym zainteresowanie służb socjalnych" – tak to się określa formalnie. Nie było tutaj też kuratora. Zatem – jak w wielu przypadkach – przed dramatycznymi wydarzeniami rodzina była „poza systemem wsparcia". A co będzie teraz? – Prokuratura Rejonowa w Wąbrzeźnie natychmiast po wszczęciu swojego postępowania zgłosiła sprawę do miejscowego sądu rodzinnego. – Zgłaszając potrzebę dokonania wglądu w sytuację tej rodziny pod kątem roztoczenia właściwej opieki nad dziećmi – podkreśla prokurator Biewald.

Ponieważ sprawa stała się głośna medialnie i odbiła się echem w całym kraju, „system" i instytucje 33-letnią matką i jej dziećmi żywotnie się interesuje. Szybko do akcji wkroczyła też rzecznik praw dziecka. – W Wąbrzeźnie doszło do tragicznej śmierci dziecka. Okoliczności zdarzenia są wyjaśniane przez właściwe służby przy udziale rzecznika praw dziecka. Rzecznik monitoruje również sytuację rodzeństwa, czuwa nad jego bezpieczeństwem i dąży do pełnego wyjaśnienia tej sprawy. Sprawa wpłynęła do Biura Rzecznika Praw Dziecka 8 czerwca 2026 r. późnym popołudniem. Jeszcze tego samego dnia Monika Horna-Cieślak objęła ją osobistym nadzorem: wystąpiła z zapytaniami do prokuratury, sądu rodzinnego, ośrodka pomocy społecznej oraz zakładu karnego, a także zgłosiła udział w postępowaniu rodzinnym" – podało Biuro RPD w komunikacie.

Tu dodajmy, że w Wąbrzeźnie ludziom nie umknęło, że zainteresowanie rzeczniczki zbiegło się w czasie z medialną aferą wokół jej osoby i traktowania podwładnych w biurze. Od razu pojawiły się kąśliwe komentarze o tym, kto kogo powinien monitorować i gdzie robić porządki...

* * *

Nasza pierwsza informacja o tej sprawie – z 9.06 – wywołała żywą dyskusję. Nie jest zaskoczeniem, że jednym z głównych wątków stał się dostęp do legalnej aborcji w Polsce. Dziś nie wiadomo jednak jeszcze, w jakim kierunku potoczy się ta sprawa. Prokuratura nie zdradza na tym etapie, co zeznała na początku 33-letnia kobieta (oprócz tego, że przyznała, iż jest matką dziecka). To, czy doszło do nielegalnej aborcji czy poronienia, po którym kobieta w szoku ukryła płód w lodówce, nie jest przesądzone.

– Zwracam też uwagę na to, że kobieta ma prawo w przyszłości zmienić zeznania – kończy prokurator Janusz Biewald.©℗

eprasa.pl 3c9da3cf71

LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii

Norbert Ziętal

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski - Local First" ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną - podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm - toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wyraźnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezeska ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Polskiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

- Kiedy mówimy o „Energii z Polski - Local First", to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ścisłe powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla - mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego wcześniej tu nie było - podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

- Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce - mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzą strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

- Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako element tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

eprasa.pl 3c9da3cf71

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUW PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland

PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujmy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model – mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

– W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie – opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

– Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów – mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego – Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

– Wystarczy nam zaufać – mówiła Cieślowska.

– Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane – zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

– Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt – mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

– Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość – stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

Poseł Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

– Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski – mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Poseł przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podrzeszowskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum – głównie przedsiębiorców – którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji – podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Forum dostawców „Energia z Polski – Local First" organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm – mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.

Organizatorem forum „Energia z Polski – Local first" jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Poseł Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek,Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich

eprasa.pl 3c9da3cf71

Mali rowerzyści na start!

Sportowe emocje, rodzinna atmosfera i mnóstwo dobrej zabawy. W niedzielę, 28 czerwca, na parkingu przy Auchan Hetmańska w Białymstoku odbędzie się kolejna edycja Zawodów Rowerkowych dla najmłodszych

Magda Ciasnowska

Już 28 czerwca parking przy galerii ponownie zamieni się w arenę zmagań najmłodszych miłośników dwóch kółek podczas kolejnej edycji Zawodów Rowerkowych organizowanych przez Kurier Poranny i Gazetę Współczesną wraz z Partnerami Strategicznymi – Centrum Handlowym Auchan Hetmańska oraz Miastem Białystok.

– Warto, żeby młodsi i starsi białostoczanie spędzili pierwszy weekend wakacji w sposób aktywny, czyli na rowerkach i rowerach. Miasto Białystok wspiera tę inicjatywę, ponieważ zależy nam przede wszystkim na aktywności Białostoczan, szczególnie tych najmłodszych – mówi Rafał Rudnicki, wiceprezydent Białegostoku.

Wydarzenie skierowane jest do dzieci w wieku od 3 do 8 lat. Uczestnicy będą rywalizować w sześciu kategoriach wiekowych, z podziałem na dziewczynki i chłopców. Najmłodsi pokonają trasę o długości 40 metrów, starsi 60 metrów, a najstarsi uczestnicy zmierzą się z dystansem 80 metrów.

Organizatorzy podkreślają jednak, że równie ważna jak sportowa rywalizacja będzie dobra zabawa. Wydarzeniu towarzyszyć będzie bogaty program atrakcji. Akademia Młodych Mistrzów Kamili Lićwinko przygotuje miasteczko lekkoatletyczne, Hotel Mercure Białystok zaprosi na słodki poczęstunek, a Diagnostyka Laboratoria Medyczne umożliwi rodzicom pomiar ciśnienia i konsultacje zdrowotne. Z kolei Unikat Outlet zaprezentuje wakacyjne trendy modowe, deski SUP oraz strefę fotograficzną z zabawnymi gadżetami. Nie zabraknie także atrakcji edukacyjnych. Klub Szachowy Hetman Białystok zaprosi do gry na szachownicach tradycyjnych i wielkoformatowych. WORD przybliży zasady bezpiecznego poruszania się rowerem oraz przygotuje gry i zabawy dla najmłodszych. Swoje pojazdy i sprzęt zaprezentują również policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku, ratownicy medyczni oraz strażacy, którzy opowiedzą o bezpieczeństwie podczas wakacji i pokażą wyposażenie wykorzystywane w codziennej służbie. Na uczestników czekać będą też wielkoformatowe gry XXL, a Akademia piłkarska Progres zaprosi na mini boisko do piłki nożnej.

– Dzieci będą mogły uczyć się poprzez zabawę rozpoznawania znaków i tego, jak bezpiecznie poruszać się na rowerze. Zawody będą też dobrą okazją do rodzinnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu – mówi Aneta Nowicka z CH Auchan Hetmańska.

Na zawody można zapisywać się do 24 czerwca lub do wyczerpania limitu miejsc. Ankieta zgłoszeniowa: www.poranny.pl/rowerki.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Ubiegłoroczne zawody rowerkowe przyniosły mnóstwo emocji! Każdy wygrywał, a przy okazji uczył się o bezpieczeństwie w ruchu drogowym

REKLAMA 0111534837

PARTNERZY STRATEGICZNI: HETMAŃSKA CENTRUM HANDLOWE O'SHOPPING, Białystok
PARTNER GŁÓWNY: Enea
PARTNERZY WSPIERAJĄCY: KULESZA DEVELOPMENT, Diagnostyka+, MERCURE HOTEL BIAŁYSTOK, UNIKAT OUTLET INNY NIŻ WSZYSTKIE, HB
PARTNER AKCJI: WORD BIAŁYSTOK, AKADEMIA MŁODYCH MISTRZÓW KAMILI LIĆWINKO

eprasa.pl 3c9da3cf71

HISTORIA

Co wydarzyło się w Lipinkach na początku czerwca 1946 r?

Lipinki, mała, malowniczo położona wieś w Borach Tucholskich w powiecie świeckim, w czasie ostatniej wojny i po jej zakończeniu stanowiły jeden z ważniejszych ośrodków partyzantki pomorskiej. We wspomnieniach żołnierzy Armii Krajowej często nazywano je „partyzancką wsią”.

3 czerwca 1946 r. na skraju Lipinek miała miejsce potyczka funkcjonariuszy Grupy Operacyjnej UB/MO z żołnierzami oddziału Władysława Chelińskiego „Małego”.

Wieczorna strzelanina

„W dniu 3.06.1946 r. – jak donosił w meldunku zwiadowczych szef Oddziału Wywiadowczo-Śledczego WBW województwa pomorskiego – o godzinie 21.30 z miejscowości Lipinki wyruszyły dwa samochody MO z grupą operacyjną w sile 40 ludzi do miasta Świecie, dokąd wieźli 5 aresztowanych, między którymi znajdował się ksiądz, u którego znaleziono pistolet i karabin, oraz leśniczy. Gdy wyruszali ze wsi Lipinki, usłyszano dzwon z wieży kościelnej, co prawdopodobnie było umówionym znakiem dla bandy”.

Grupa operacyjna nie zwróciła na to w ogóle uwagi. Gdy ujechali zaledwie 1 km od wioski, zostali ostrzelani silnym ogniem przez bandę, która zrobiła zasadzkę na skraju lasu. „W pierwszej salwie padł szofer oraz plutonowy. Dowódca grupy ppor. Wizor [Zdzisław] dał rozkaz [zejścia] z samochodów oraz wyznaczono patrol, który odprowadził aresztowanych do pobliskiego domu. Aresztowany leśniczy w drodze zaczął uciekać i został zastrzelony. Grupa operacyjna przyjęła pozycję obronną w przydrożnych rowach, ostrzeliwując się. Wynikiem strzelaniny został zabity dowódca grupy ppor. Wizor. Podczas zajścia zostało 2 ciężko i 5 lekko rannych milicjantów, z których 2 zmarło w szpitalu”.

W walce z „reakcją”

W wydanym właśnie przez IPN tomie „Potyczka pod Lipinkami” (to drugie wydanie, pierwsze ukazało się 13 lat temu), znajdziemy, prócz wstępu dr. Karola Polejowskiego, obszerną sylwetkę ks. Sylwestra Kończala (Marzena Kruk); CV Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” (Kazimierz Krajewski); Jana Sikorskiego „Wilka” (Marzena Kruk); Władysławy Żórawskiej „Wandy” (Marzena Kruk); a także wywiad z siostrą „Wilka” – Teresą Czartoryską (Tadeusz Chrzanowski). Ponadto w książce znalazł się szczegółowy opis samej potyczki i szerszy kontekst postawy mieszkańców Lipinek i okolic, sprzeciwiających się „władzy ludowej” w pierwszych powojennych latach. Całość uzupełnia aneks obszerny zdjęciowy.

„W 1958 r. – pisze Marzena Kruk – funkcjonariuszom, którzy zginęli w walce, ufundowano w Lipinkach pomnik. Do 1990 r. regularnie odbywały się tam uroczystości mające na celu «upamiętnienie bohaterskiej walki z reakcyjnym podziemiem». Jeśli w ogóle mówiono o Janie Sikorskim i partyzantach, to tylko jako o bandytach. W 1996 r. zmieniono tablicę na pomniku, a naprzeciw umieszczono symboliczny nagrobek Jana Sikorskiego”.

margra

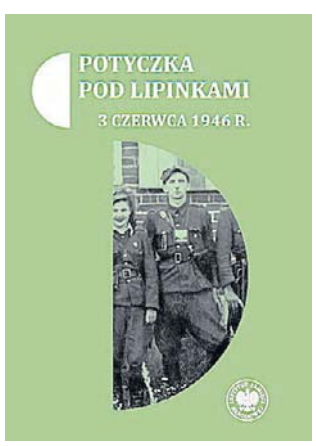

„Potyczka pod Lipinkami 3 czerwca 1946 r.”, teksty pod red. Marzeny Kruk, wyd. IPN, wydanie 2, Warszawa 2026

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA KUKULSKA

Nie mogła zasnąć

W trakcie niedawnego festiwalu w Opolu Natalia Kukulska i Doda zamieszkały w sąsiednich pokojach hotelowych. Pewnego dnia ta pierwsza postanowiła wykorzystać wolną chwilę na krótką drzemkę po próbach. Niestety, nie dane było jej zasnąć, ponieważ zza ściany dochodziły gromkie odgłosy śpiewającej koleżanki. Okazało się, że Doda przygotowuje się do występu i rozgrzewa głos. Kukulska uwieczniła całą sytuację telefonem i wrzuciła do sieci z żartobliwym komentarzem: „Gdy próbujesz sobie zrobić drzemkę po próbie, a obok mieszka Doda. Ja to szanuję, rozumiem, pozdrawiam. Każdy musi się rozśpiewać, to nieważne, że inni chcą pospać. Jak skowronek”. Kilka dni później rozbawiona Doda odpowiedziała na Instagramie: „Na swoje usprawiedliwienie mam to, że to było po obiedzie i trwało 10 minut”.

ROKSANA WĘGIEL

Przykuwała spojrzenia

Piosenkarka wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem zakupili jesienią zeszłego roku pod Warszawą grunt pod budowę domu. Choć prace dopiero ruszyły, małżeństwo zdecydowało się już teraz opuścić swoje dotychczasowe gniazdko. Na miejscu obecni byli także paparazzi Pudelka. Roxie i Kevin naturalnie byli na miejscu i doglądali, jak posuwają się prace. Wokalistka przykuwała zaciekawione spojrzenia przechodniów, zadając szyku w stylowym dresiku i wielkich okularach przeciwsłonecznych na nosie. Jej mąż również postawił na wygodę – białą koszulkę, szorty i czapkę z daszkiem.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Czeka na zgodę

Frontman zespołu Ich Troje w połowie marca poinformował, że rozstaje się z żoną Polą. Pozew rozwodowy ponoć trafił już do sądu i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu małżeństwo Wiśniewskich może zostać oficjalnie zakończone. W ostatnich tygodniach część plotkarskich mediów sugeruje, że Wiśniewski ma w planie powrót do swej drugiej byłej żony – Mandaryny. Para rozstała się w 2006 roku, ale utrzymuje bardzo dobre relacje ze względu na dzieci. Kiedy Kozaczek zapytał piosenkarza o możliwość ponownego zejścia się z wokalistką, ten odpowiedział: – To nie ode mnie zależy. Jak dostanę zgodę na lądowanie, to będę się zastanawiał. Myślę, że moje dzieci byłyby tym bardziej przerażone niż szczęśliwe.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Roksana Węgiel wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem przenosi się do domu pod Warszawą

MAJA CHWALIŃSKA

Dostawała pogróżki

Tuż po powrocie z Paryża tenisistka skierowała najpierw swe kroki do „Dzień dobry TVN”. Podczas wizyty w studiu śniadaniówki Marcin Prokop spytał ją o hejt i pogróżki śmierci, jakie dostawała na początku swej kariery sportowej. Chwalińska odpowiedziała: „To się zaczęło, te pogróżki i hejty, odkąd miałam 17 lat. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że będzie tego więcej, bo porażek też będzie dużo. To jest nieodłączny element sportu. Mam nadzieję, że jestem już na tyle dojrzałą osobą, żeby sobie z tym poradzić i nie słuchać porad od osób, od których nigdy bym ich nie wzięła – podsumowała.

KAROLINA GILON

Będzie sobie latać

Pracując na planie programu „Love Island”, prezenterka spędzała w Hiszpanii kilka miesięcy w roku i zakochała się w tym kraju. Dlatego teraz ogłosiła, że wraz ze swym partnerem Mateuszem Świerczyńskim ma zamiar kupić tam mieszkanie. Kilka dni temu poinformowała internautów, że dostała kredyt w jednym z hiszpańskich banków. Fani zaniepokoili się więc, że ich idolka zamierza wyemigrować z Polski. W odpowiedzi Gilon napisała na Instagramie: „Zostajemy in Poland, bo na pewno lato w Polsce kocham, więc nigdzie się nie wybieramy. A zimą po prostu będziemy sobie tam latać, żeby troszeczkę więcej słoneczka dostać od życia”.

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyniósł kamyk

Ceniony aktor nieraz przyznawał, że w przeszłości miał problemy z alkoholem. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście Wojewódzki & Kędzierski prowadzący zapytali go o pamiętną aferę. Publiczność jednego z nadmorskich miast miała obejrzeć program kabaretowy Grabowskiego. Tymczasem ten wprost ogłosił ze sceny, że jest pijany i zaprosił widzów na występ kolejnego dnia. Wówczas przyszło zobaczyć go blisko trzy razy więcej ludzi. Jak wytłumaczył się z tej wpadki w podcaście? – Wziąłem sobie kamyczek do kieszeni i powiedziałem: „Byłem pijany, ale kto jest bez winy? Ja tu mam taki kamyk. Proszę, niech rzuci we mnie tym kamieniem” – powiedział aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wsłuchaj się w swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się niestandardowych pomysłów.

Baran (21.03 - 19.04)
Dobra organizacja przyniesie korzyści. Warto działać według ustalonego planu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobrze na tym wyjdziesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Otwórz się na nowe możliwości. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niespodziewana okazja może cię pozytywnie zaskoczyć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Harmonia wróci do codziennych spraw. Horoskop na dziś radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że precyzja pomoże ci uniknąć niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)
Energia będzie po twojej stronie. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją do działania i realizacji planów.

Panna (23.08 - 22.09)
Skup się na relacjach z otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że szczera rozmowa poprawi atmosferę i wzmocni wzajemne zaufanie.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowe informacje, które do Ciebie dotrą, pomogą podjąć ważną decyzję.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dzięki temu łatwiej osiągniesz swój cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Przed tobą dzień sprzyjający odważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji. To sprawi, że pojawi się szansa na mały sukces.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Uda Ci zrealizować wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy ludzie ci tego pozazdroszczą...

www.poranny.pl
www.wspolczesna.pl

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk**,
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj**,
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26,
16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 3c9da3cf71

NASZE SMAKI

Sezon truskawkowy w pełni. Warto wiedzieć, że polskie truskawki, uprawiane w strefie klimatu umiarkowanego, są uznawane za wyjątkowo smaczne. Polska jest potęgą w uprawie tych owoców – odpowiada za około 40 procent unijnych zbiorów. Przed nami jeszcze miesiąc sezonu na te pyszne owoce, warto więc wykorzystywać je w kuchni jak najczęściej. Pamiętajmy, że polskie owoce mają stożkowaty lub sercowaty kształt. Dojrzałe owoce są jasnoczerwone, błyszczące i... wspaniale pachną.

Cobbler z truskawkami, czyli truskawki zapiekane pod kokosowymi ciasteczkami

FOT. SYLWIA ŁADYGA

Składnik na dwie formy do zapiekania lub małe naczynie żaroodporne
400 g truskawek
30 g cukru
1 łyżka mąki pszennej
Składniki na ciasteczka
50 g mąki pszennej
25 g zmielonych migdałów
25 g cukru
1 łyżeczka proszku do pieczenia
30 g masła
40 g śmietany kwaśnej 18%
1 łyżeczka cukru waniliowego
1 szczypta soli
Dodatkowo:
kokos, migdały

Oczyszczone truskawki (duże kroimy na pół) zasypujemy 30 g cukru oraz mąką, mieszamy, wkładamy do naczynia do zapiekania. Ciasteczka. Mąkę bardzo dokładnie siekamy z masłem, cukrami, mielonymi migdałami, proszkiem do pieczenia i szczyptą soli. Dodajemy 3/4 śmietany i szybko wyrabiamy na gładkie ciasto. Rozwałkowujemy na podsypanej mąką stolnicy na grubość ok. 5-7 mm i za pomocą kieliszka wycinamy okręgi. Ciasto układamy na przygotowanych wcześniej owocach, smarujemy delikatnie resztą śmietany i posypujemy kokosem oraz posiekanymi (obranymi ze skórki) migdałami. Wkładamy do nagrzanego na 170 stopni (z termoobiegiem) piekarnika na ok. 25 minut. Uwaga! Jeśli zobaczymy, że kokos za bardzo się rumieni górę przykrywamy folią. Podajemy z lodami lub bitą śmietaną!

Przepis Sylwii Ładygi

Czy wiecie, że truskawka to nie dzieło natury? Została stworzona przez botanika króla Francji Ludwika XIV. Antoine Nicolas Duchesne skrzyżował dwie odmiany poziomek – chilijskie i wirginijskie. I tak oto otrzymał smakowite owoce, które dziś nazywamy truskawkami. Nie trzeba dodawać, że od razu zawładnęły sercem łakomego króla. A jeżeli już jesteśmy we Francji, to warto dodać, że Madame Tallien, arystokratka z dworu Napoleona, kąpała się w soku ze świeżych truskawek. Używała około 10 kilogramów na jedną kąpiel, co miało zapewniać jej nieskazitelną biel, jędrność i gładkość skóry. Co za rozpusta! Rozpustą truskawkową jest też sernik na zimno – mała tortownica mieści w sobie aż kilogram tych pysznych owoców. Zajadajmy się nimi, póki sezon trwa.

Sernik na zimno z serka mascarpone z truskawkami i musem truskawkowym

FOT. ANNA LOSKA

Składniki
Składniki na spód
80 g herbatników
50 g miękkiego masła
Składniki na masę serową
750 g serka mascarpone
3-4 łyżki cukru pudru
3 łyżki żelatyny
100 ml gorącej wody
Składniki na mus truskawkowy
300 g truskawek
2 łyżeczki żelatyny
75 ml gorącej wody
1-2 łyżki cukru
Dodatkowo
około 700 g truskawek

Herbatniki rozdrobnić blenderem i wymieszać z masłem. Powstałą masą wypełnić dno tortownicy (20 cm). Truskawki przeciąć na pół i ułożyć płaską stroną wzdłuż brzegów tortownicy, tak aby utworzyły obramowanie. Wewnątrz ułożyć gdzieniegdzie całe truskawki. Żelatynę rozpuścić w 100 ml gorącej wody. Serek zmiksować z cukrem. Stopniowo dodawać rozpuszczoną żelatynę i zmiksować. Masę serową przełożyć do tortownicy i schłodzić. 300 g truskawek rozdrobnić na mus, dodać cukier oraz rozpuszczoną żelatynę, całość wymieszać. Mus wylać na zastygłą masę serową i ponownie schłodzić. Na stężałym serniku ułożyć pozostałe truskawki przekrojone na połówki.

Przepis Anny Loski (mad)

Lubisz piec i gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

BIAŁYSTOK, Al. Piłsudskiego, 28,63m^2, IVp, 664-723-726

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ umeblowany, emerytce 700zł +kaucja, 502782576

BANK STANCJI

GRABÓWKA, kawalera po remoncie 1500zł + światło, 723-638-625

GRABÓWKA, 1-pokojowe dla pani, 723-638-625

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO rąbane: sosna, świerk, osika 240zł/m^3, Narew, 504-846-549

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

PEUGEOT 407, SW 1,6HDI (2010) Białystok 604-931-982

Praca

ZATRUDNIĘ

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIEKNĄCE rynny, dachy, kominy, tarasy -naprawy, 797-513-715.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 506-786-678

MALOWANIE dachów -solidnie, 15 lat doświadczenia. 605-130-473

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

HYDRAULIK, montaż sanitarny -tanio. 666-936-055

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

AUTOREKLAMA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011540960

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 9q ust. 2 i 4 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1234) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 27 maja 2026 r., znak: DLI-III.7620.1.2026. BW.6, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Podlaskiego z dnia 13 listopada 2025 r., znak: AB-IV.747.3.4.2025.BN, o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej polegającej na rozbiórce, przebudowie, rozbudowie i budowie Linii Kolejowej E75 na odcinku Białystok – Ełk (Odcinek 2: Linia Kolejowa nr 38 od km istn. 25+204 do km istn. 61+222 na działkach położonych w gminie Goniądz, Knyszyn, Krypno, Mońki oraz Grajewo, pow. moniecki oraz grajewski, woj. podlaskie) w ramach projektu pn.: „Prace na linii E75 na odcinku Białystok – Suwałki – Trakiszki (granica państwa), etap I odcinek Białystok – Ełk".

Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki wraz z załącznikami oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.30 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 – od poniedziałku do piątku w godzinach 10.30-14.30, jak również z treścią ww. decyzji (bez załączników) – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty (od dnia 19 czerwca 2026 r.) oraz w urzędach właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, tj. w Urzędzie Gminy Grajewo, Urzędzie Miejskim w Mońkach, Urzędzie Miejskim w Knyszynie, Urzędzie Gminy Krypno oraz Urzędzie Miejskim w Goniądzu. Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 19 czerwca 2026 r.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

0011541616

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

Panu Wojciechowi Wróblowi

z powodu śmierci

Mamy

składają *Członkowie Zarządu oraz Pracownicy PUHP „LECH" Spółka z o.o.*

REKLAMA 0011541521

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
z dnia 19.06.2026 r.

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j.) oraz art. 49, art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 t.j.) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że na wniosek **(AR.6740.3.15.2026) Burmistrza Choroszczy**, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Łukasza Milewskiego złożony w dniu 24.04.2026 r., skorygowany w dniu 12.06.2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **budowę drogi gminnej – ul. Bagienna w Porosłach wraz z budową i przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej** na działkach o nr geod.: 463/4, 462/1, 432/1, 529/2, 413/3, 420/19, 414/1, 421/1, 422/1, 415/1, 423/1, 419/1, 425/1, 426/1, 429/1, 427/1, 428/1, 430/1, 431/1, 446/4, 446/3 - obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz; **oraz ograniczenie w korzystaniu nieruchomości (czasowe zajęcie): obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod.: 420/15, 254/2, 529/1, 413/1 – w związku z przebudową skrzyżowania z drogą powiatową nr 1551B, nr geod.: 422/2, 423/2, 415/2, 419/2 – w związku z przebudową sieci energetycznej Sn 15kV o długości 130 m, nr geod.: 419/2 – w związku z budową sieci kanalizacji deszczowej, nr geod.: 429/2 – w związku z budową sieci kanalizacji deszczowej wraz z wylotem, budową urządzeń wodnych (rów R01 – R03), nr geod.: 420/20, 421/2, 422/2, 423/2, 425/2, 426/2, 427/2, 428/2, 446/1, 446/6, 429/2, 419/2, 415/2 – w związku z budową zjazdów (dowiązanie wysokościowe). Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym obejmuje: budowę jezdni, budowę dróg dla pieszych, budowę zjazdów, budowę rowu odwadniającego R01-R03 wraz z włączeniem do rowu melioracyjnego, przebudowę skrzyżowania z drogą powiatową 1551B, budowę sieci kanalizacji deszczowej wraz z wylotem do rowu, budowę zbiornika retencyjno-rozsączającego Sk1, przebudowę odcinków sieci wodociągowej wraz z hydrantami, budowę sieci kablowej elektroenergetycznej nN 0,4kV oświetlenia ulicznego, przebudowę sieci elektroenergetycznej nN-0,4kV, przebudowę sieci elektroenergetycznej sN-15kV, przebudowę sieci telekomunikacyjnej, wycinkę drzew i krzewów. **Z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości: obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod. 420/16 na działki nr **420/19** i 420/20, nr geod. 421 na działki **421/1** i 421/2, nr geod. 422 na działki **422/1** i 422/2, nr geod. 423 na działki **423/1** i 423/2, nr geod. 425 na działki **425/1** i 425/2, nr geod. 426 na działki **426/1** i 426/2, nr geod. 427 na działki **427/1** i 427/2, nr geod. 428 na działki **428/1** i 428/2, nr geod. 413/2 na działki **413/3** i 413/4, nr geod. 414 na działki **414/1** i 414/2, nr geod. 415 na działki **415/1** i 415/2, nr geod. 419 na działki **419/1** i 419/2, nr geod. 429 na działki **429/1** i 429/2, nr geod. 430 na działki **430/1** i 430/2, nr geod. 431 na działki **431/1** i 431/2. **Działki przewidziane do włączenia w pas drogi gminnej:** nr geod.: 420/19, 421/1, 422/1, 423/1, 425/1, 426/1, 427/1, 428/1, 413/3, 414/1, 415/1, 419/1, 429/1, 430/1, 431/1, 446/3 - obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz.

Zawiadomienie i doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty ogłoszenia w prasie i na tablicy ogłoszeń w siedzibie gminy, tj. od dnia **19.06.2026 r.** do dnia **3.07.2026 r.** W terminie do dnia **10.07.2026 r.** w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 w Białymstoku, strony mogą zapoznać się z aktami sprawy **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25.

eprasa.pl 3c9da3cf71

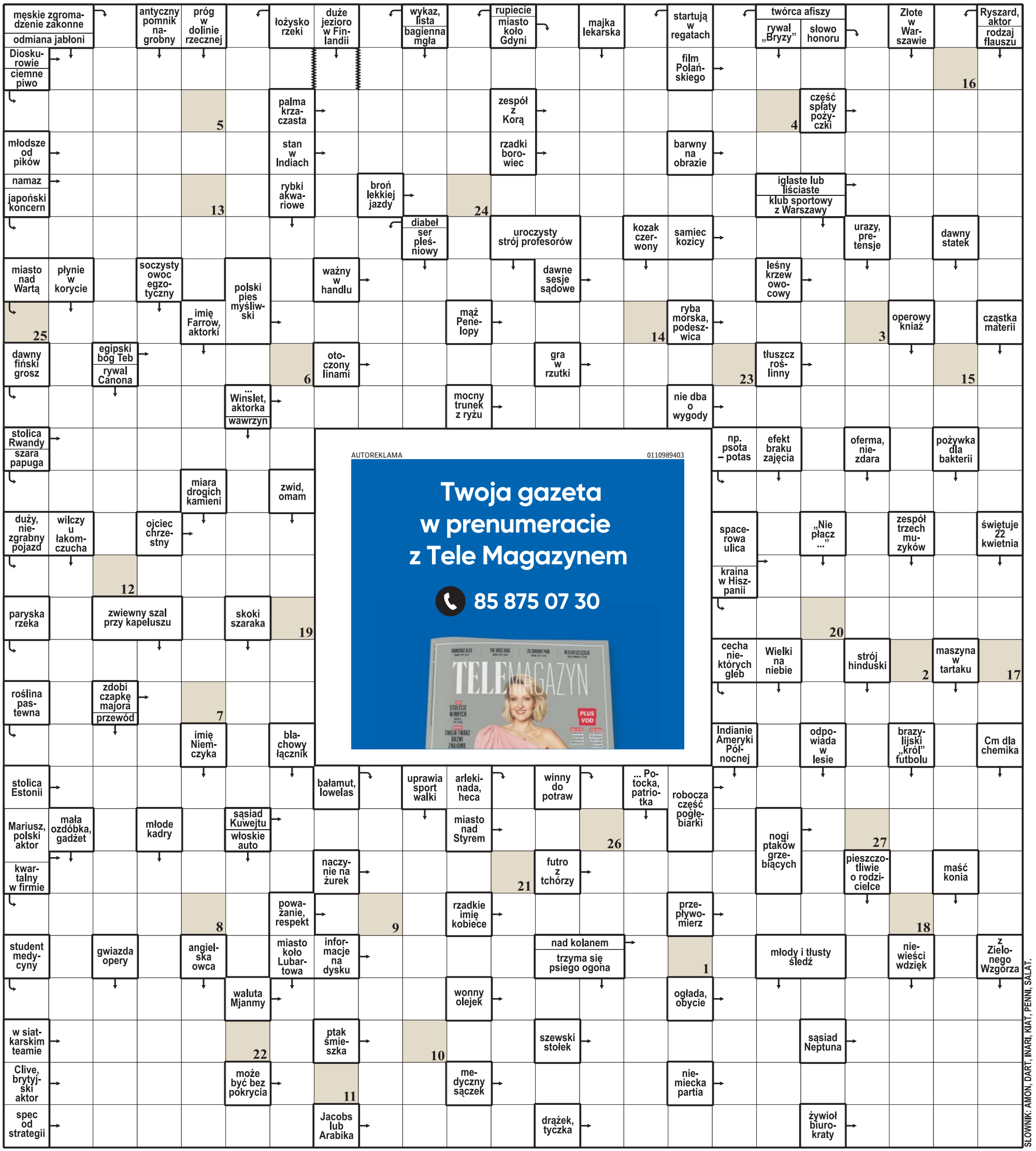

AUTOREKLAMA 0110989403
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
85 875 07 30

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

eprasa.pl 3c9da3cf71

Krzyżówka panoramiczna

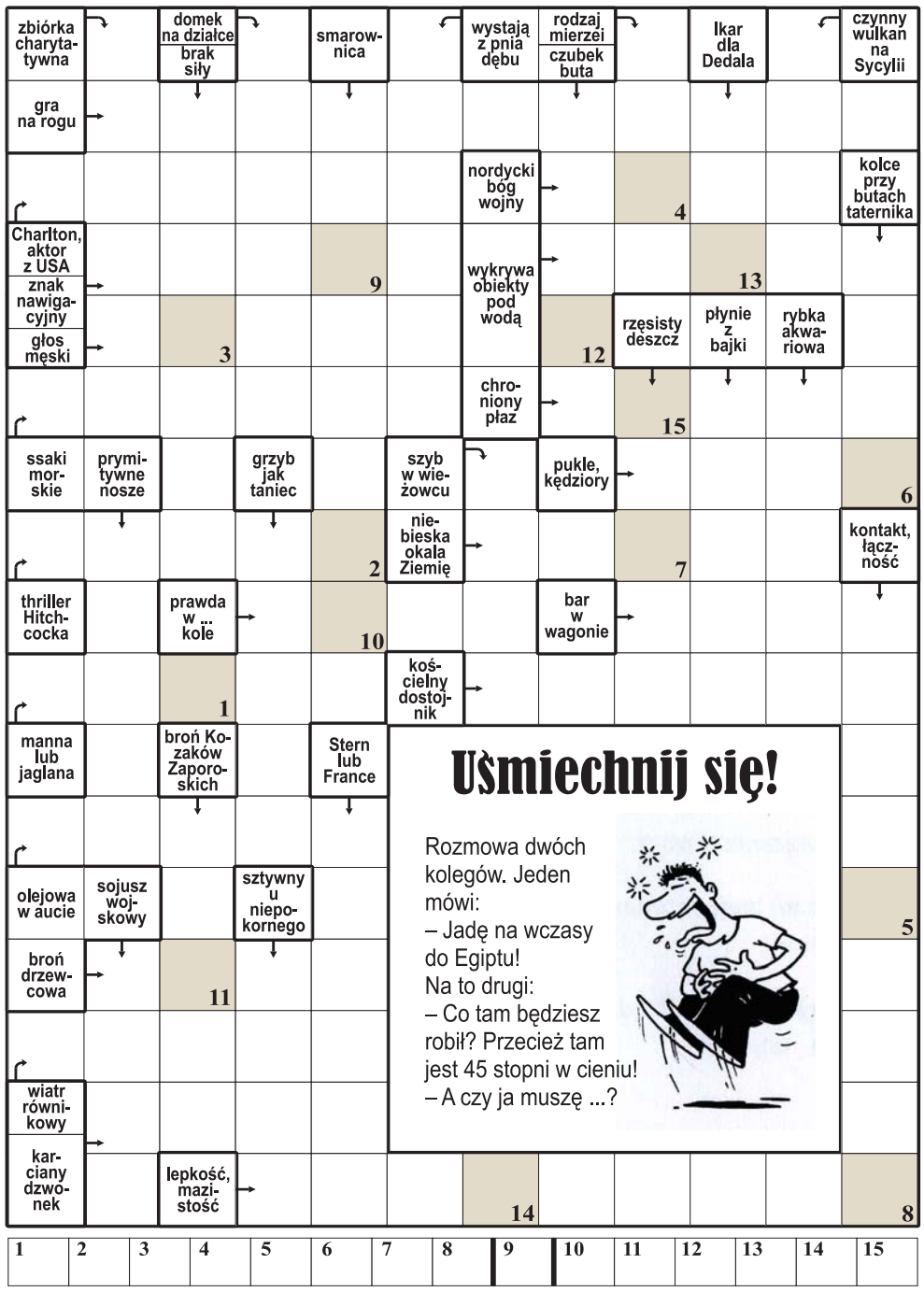

Uśmiechnij się!

Rozmowa dwóch kolegów. Jeden mówi:
– Jadę na wczasy do Egiptu!
Na to drugi:
– Co tam będziesz robił? Przecież tam jest 45 stopni w cieniu!
– A czy ja muszę ...?

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) beczułka na wino (7).
B) dawny, skórzany worek na wodę (6).
C) minutowa przerwa w grze na żądanie trenera (4).
D) zużyta, wiekowa miotła (6).
E) wyjaśnianie i komentowanie tekstów biblijnych (8).
F) hiszpańskie święto jak model Forda (6).
G) zimowe legowisko niedźwiedzia (5).
H) urzędnik ogłaszający rozporządzenie króla (6).
I) Julio, hiszpański piosenkarz i kompozytor (8).
J) stopniowa utrata kolorów; płowienie (9).
K) soczysta odmiana gruszy (6).
L) opera Léo Delibes'a (5).
Ł) w dawnych zbrojach szeregi blaszek zachodzących na siebie (5).
M) Tomasz, autor „Czarodziejskiej góry" (4).
N) japoński producent sprzętu fotograficznego (5).
O) często obciągnięta płótnem lub skórą (6).
P) kwit z kasy w samie (7).
R) opust na cenie towaru (5).
S) miejscowość wypoczynkowa w Kaliforni (5,4).
T) nakładany na ścianę (4).
U) włoskie miasto na Nizinie Weneckiej (5).
W) żołnierze Bolesława Chrobrego (4).
Z) Grek z filmu Michaela Cacoyannisa (5).
Ż) zupa na zakwasie (5).

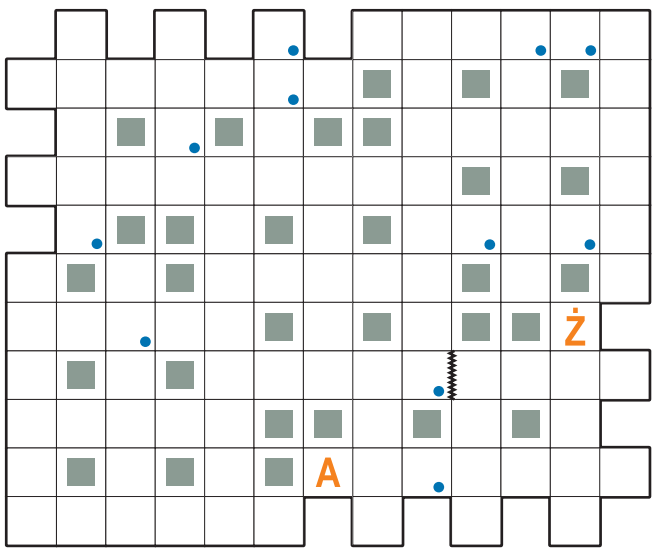

Krzyżówka z hasłem

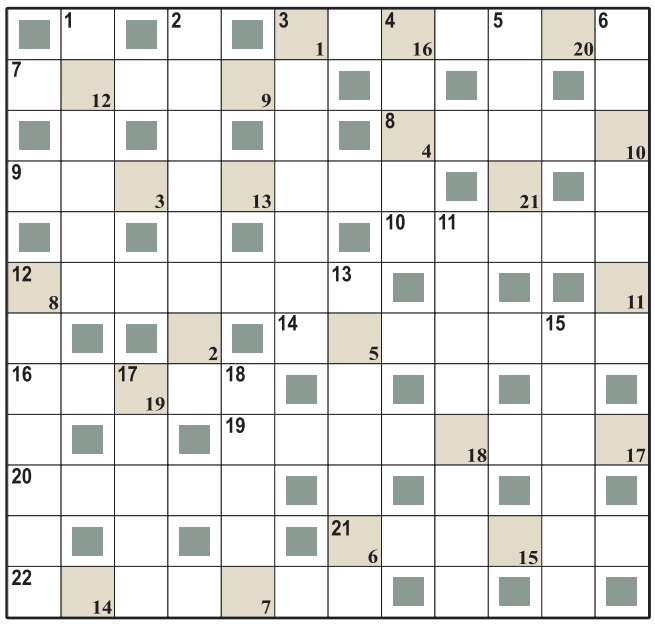

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: myśl Urszuli Zybury.

Poziomo:
3) kamienica, blok,
7) ma kłopoty z wymową,
8) Duster lub Sandero,
9) impreza co dwa lata,
10) torbacz na eukaliptusie,
12) malarz lub grafik,
14) obramowanie tarczy herbowej,
16) wafelek do lodów,
19) sportowa rezygnacja,
20) „... pod Grunwaldem",
21) sosna lub świerk,
22) wojskowy bufet.

Pionowo:
1) w morzu lub basenie,
2) balet Szymanowskiego,
3) urwis, gagatek,
4) każdy ma swój czubek,
5) społeczeństwo, naród,
6) narzędzie kuchenne,
11) drapieżna ryba morska,
12) najemny robotnik rolny,
13) Sykstyńska w Watykanie,
15) Czarniecki lub Batory,
17) liczman w kasynie,
18) dąsy, grymasy.

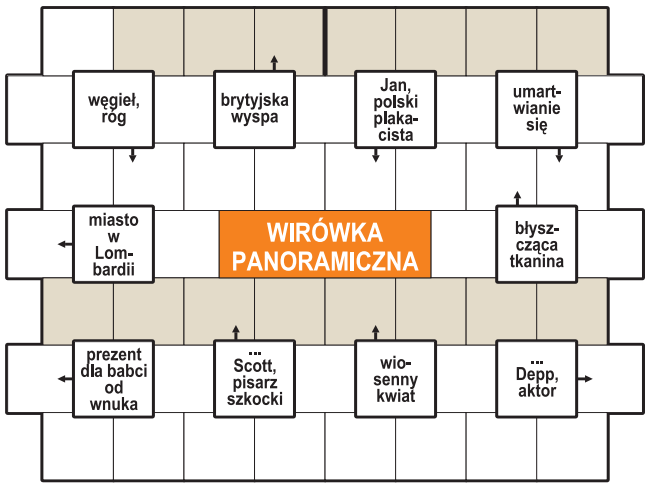

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: myśl Epikura.

Duet jolek

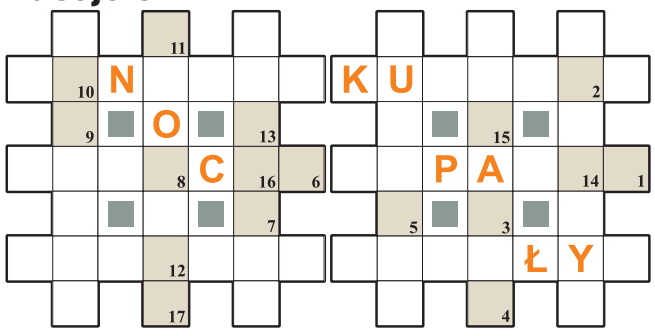

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– dobry znajomy, kompan
– narzędzie kopacza
– inercja, marazm
– elektryczna awaria
– holenderski kwiat
– psotne dziecko
– odmiana jabłoni
– Urszula, piosenkarka jazzowa
– był nim Chiron
– odstępca od wiary
– ryby morskie, flądry
– aktywa finansowe

Logogryf

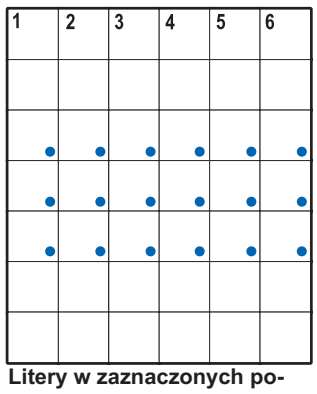

Litery w zaznaczonych polach, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie: aforyzm.
1) mały solenizant z 29 września,
2) sąsiad Portugalczyka,
3) zrzynek, ścinek,
4) pała w szkole,
5) może być stara (nie tylko melodia),
6) trzy miesiące.

Szyfr

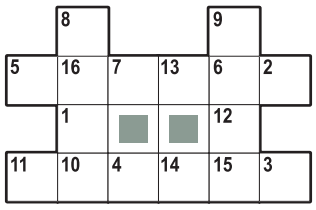

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł obrazu.
Poziomo:
5) kuzyn jastrzębia, birkut,
11) Wanda, piosenkarka.
Pionowo:
8) lewy dopływ Dunaju,
9) balzakowski lub dojrzały.

Krzyżówka

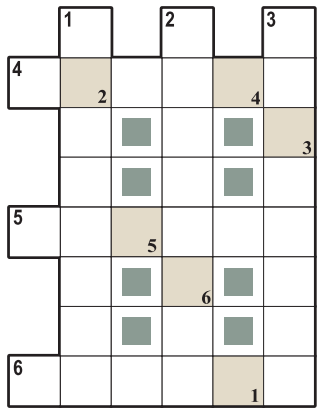

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) tytuł opery: Straussa, Verdiego, Leoncavalla.
Pionowo:
1) pustelnia, erem,
2) zakład górnika,
3) mieszkańcy dawnego Iranu.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ...siedzieć w cieniu; **wirówka panoramiczna: Żyj niezauważony**; **krzyżówka z hasłem:** Biedacy płacą najdroższej; **logogryf:** Fałsz prawdy niewart; **krzyżówka:** "Carmen"; **duet jolek:** letnie przesilenie; **szyfr:** "Skarbiec wawelski"; **krzyżówka A-Ż:** wolontariat.

eprasa.pl 3c9da3cf71

Australia Tony'ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA **Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.**

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony'ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry – Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City.

– Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie – uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland.

W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po golu 20-letniego Nestory'ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship.

Po golu Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w drugiej odsłonie cieszyli się z kolejnej bramki – autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusu, Kenana Yildiza, który w ofensywie wsparł Ardę Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinaliści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochodzili do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie. – Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valencii, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundialach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę – podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności.

FOT. EPA/PAP

20-letniego skrzydłowego Nestory'ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stale numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji niejeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV – Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos", Paul Okon – 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace – 79.

Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich).

– Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego – podkreśla Piotrowski.©℗

Druga runda fazy grupowej z hitem USA - Australia na początek

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wyłonione zostaną pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.**

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią, które efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej.

Interesująco rokują mecze Holandia – Szwecja i Niemcy – Wybrzeże Kości Słoniowej.

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:

Grupa C
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVP1, TVP Sport)
Grupa D
19.06, 21:00 USA - Australia (TVP1, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
Grupa E
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVP1, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curacao (TVP2, TVP Sport)
Grupa F
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVP1, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
Grupa G
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06 , 3:00 N. Zelandia - Egipt (TVP1, TVP Sport)
Grupa H
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - WZP (TVP2, TVP Sport)
©℗

FOT. EPA/PAP

W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w meczu z Paragwajem

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?**

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7 -1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1-1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64)

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki:
Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0; Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3-1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój)

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój., Arnautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole
Leo Messi (Argentyna);

2 gole:
Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

1 gol:
Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulelah Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Arnautović (Austria), Ali Olwan (Jordania), Joao Neves (Portugalia), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Jude Bellingham (Anglia), Marcus Rashford (Anglia), Martin Baturina (Chorwacja), Petar Musa (Chorwacja), Abbosbek Fayzullaev (Uzbekistan), Daniel Munoz (Kolumbia), Luis Diaz (Kolumbia), Jaminton Compaz (Kolumbia), Caleb Yirenkyi (Ghana),
gole samobójcze:
Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią).
©℗

eprasa.pl 3c9da3cf71

SPORT

www.sportowy24.pl

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Lowlanders zagraj ą w Krakowie na koniec sezonu zasadniczego

Ostatni mecz fazy zasadniczej Polskiej Futbol Ligi czeka zespół Lowlanders Białystok. Podlasianie zmierzą się na wyjeździe z Kraków King. Nasz zespół, legitymujący się bilansem 4 zwycięstwa - 3 porażki walczy o jak najbardziej korzystne rozstawienie przed fazą pucharową, natomiast Królowie (2 zwycięstwa, cztery porażki) chce się w ogóle w niej znaleźć. Początek spotkania 13. kolejki PFL w niedzielę, o godz. 13. **KW**

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Białystok i Suwałki z tytułami

W Mońkach przeprowadzony został turniej finałowy wojewódzkiej licealiady w siatkówce plażowej. Po tytuły sięgnęły żeńska drużyna ZSOiT Białystok oraz męski zespół ZST Suwałki. **KW**

Warmia nie zagra w III lidze, a Turośnianka zrezygnowała z występów w IV lidze

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W meczu półfinałowym baraży o awans do III ligi Warmia Grajewo przegrała na wyjeździe 0:2 ze Stomilem Olsztyn i odpadła z rywalizacji. W nowym sezonie IV ligi rywalem Wilczki nie będzie Turośnianka Turośń Kościelna, która wycofała się z rozgrywek.**

W Olsztynie gospodarze z impetem rozpoczęli mecz z Warmią i zepchnęli nasz zespół do głębokiej defensywy. Ostrzeżeniem był strzał w słupek króla strzelców IV ligi warmińsko-mazurskiej Szymona Masiaka.

Kolejne podejście dało już Stomilowi prowadzenie, a piękną bramkę zdobył Japończyk Shoto Unno i po kwadransie Grajewianie przegrywali 0:1.

- Zaczęliśmy trochę bojaźliwie, pozwoliliśmy rywalom dominować i to się zemściło. Potem było już jednak z każdą minutą coraz lepiej - relacjonuje trener Warmii Karol Salik.

Tuż przed przerwą Japończyk znów uderzył

Goście przenieśli ciężar gry na połowę przeciwników i ambitnie dążyli do wyrównania. Groźne, ale niecelne strzały oddali Rafał Kalinowski oraz Prestley Boateng. Niestety, tuż przed przerwą Wilczki straciły bramkę na 0:2, a jej autorem był ponownie Unno, który tym razem pokonał Kacpra Radziszewskiego uderzeniem głową.

- To był bardzo ważny moment, bo nasza gra wyglądała dobrze i wielka szkoda, że nie schodziliśmy na przerwę z wynikiem 0:1 - ocenia Salik. - W drugiej połowie próbowaliśmy odrobić straty, często byliśmy pod polem karnym Stomilu, ale zabrakło nam konkretów. Mimo porażki jestem zadowolony z zespołu, bo pokazaliśmy, że umiemy grać w piłkę i pozostawiliśmy po sobie w Olsztynie dobre wrażenie - dorzuca.

Stomil w finale baraży zagra 21 czerwca na wyjeździe z wicemistrzem IV ligi mazowieckiej - Mazovią Mińsk Mazowiecki.

KS Michałowo i Rudnia Zabłudów uratują się?

Odpadniecie Warmii ma, a raczej miałoby przykre konsekwencje dla kilku drużyn w niższych ligach. Teoretycznie do grona ekip zdegradowanych do okręgówki powinien dołączyć LZS Krynki, do klasy A - Rudnia Zabłudów, a KS Michałowo zagrać barażach z GKS-em Gródek o prawo gry w IV lidze.

Tak się jednak nie stanie bo z występów gronie czwartoligowców zrezygnowała Turośnianka, która w zakończonym sezonie zajęła ósme miejsce. Działacze poinformowali o tym na profilu facebookowym klubu.

Należy się spodziewać, że po wycofaniu się ekipy z Turośni Kościelnej KS Michałowo zostanie w IV lidze, Rudnia - w klasie okręgowej, a baraż z GKS-em Gródek rozegra LZS Krynki. Ostateczna decyzja należy do Podlaskiego Związku Piłki Nożnej. ©℗

WYNIK BARAŻU O III LIGĘ

Stomil Olsztyn - Warmia Grajewo 2:0 (1:0).

Bramki: 1:0 - Shoto Unno (15), 2:0 - Shoto Unno (45).

Warmia: Radziszewski - Turczewski, Edison, Grabarz, Mikucki (64. Sawicki), R. Kalinowski, Żabiuk, Kułak, D. Kalinowski, Boateng (85. Karpiński), Siemieniuk (90. Ostrowski).

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Piłkarze Warmii Grajewo odpadli w półfinale baraży i w nowym sezonie nadal będą występować w IV lidze

Jagiellonia wybrała dyrektora sportowego i zaprasza do Narewki

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Jagiellonia Białystok ma nowego dyrektora sportowego. Łukasza Masłowskiego zastąpi na stanowisku Radosław Kucharski, ostatnio pełniący podobną funkcję w Wiśle Płock.**

FOT. JAGIELLONIA.PL

Radosław Kucharski - nowy dyrektor sportowy Jagiellonii Białystok

Kucharski to osoba doświadczona na rynku transferowym nie tylko z pracy w klubie z Płocka, ale także w Legii Warszawa, czy AEK Ateny. Umowa z nowym dyrektorem sportowym obowiązywać ma do końca sezonu 2028/2029 i zawiera opcję jej przedłużenia.

- Na tym etapie najważniejsze jest dla mnie jak najlepsze poznanie klubu - jego struktury, sposobu funkcjonowania oraz ludzi, którzy tworzą Jagiellonię na co dzień. Dotyczy to zarówno pionu sportowego i działu skautingu, jak również sztabu szkoleniowego, zarządu oraz właścicieli klubu. Z dużą niecierpliwością czekam na pierwsze spotkanie z trenerem Adrianem Siemieńcem - mówi w klubowych mediach Jagi Radosław Kucharski.

„Piknik z Jagą" świętem całej społeczności

Nowy dyrektor będzie miał sporo pracy, bo trzeba szybko wzmocnić uszczuploną po sezonie kadrę Jagiellonii. Piłkarze Żółto-Czerwonych do zajęć wrócą już 22 czerwca i rozpoczną przygotowania do nowego sezonu. Pierwszy mecz sparingowy czeka Jagę pięć dni później, a jej rywalem będzie Reprezentacja Województwa Podlaskiego. Do potyczki dojdzie podczas „Pikniku z Jagą" w Narewce.

- Jest nam bardzo miło, że odwiedzimy Narewkę. Chcemy jako klub co roku organizować takie wydarzenia, by docenić tych kibiców z regionu, którzy wspierają Jagiellonię - powiedział na konferencji prasowej wiceprezes Jagi Andrzej Wilczyk. - Oprócz meczu, jest to święto naszej jagiellońskiej społeczności. Zapraszamy wszystkie osoby, które chcą Jagiellonie „dotknąć", być blisko. Spotkajmy się, porozmawiajmy, zróbmy coś fajnego, żeby był kolejny impuls do działania - zachęcał działacz Dumy Podlasia.

Reprezentacja z zawodników 9 klubów

- Cieszę się, że Jagiellonia Białystok dostrzega potrzebę, aby pokazywać swój klub w mniejszych miejscowościach naszego województwa - zaznaczył z kolei marszałek Łukasz Prokorym. - To jest świetna okazja, aby w naszych małych ojczyznach mieszkańcy mogli zobaczyć wielki świat piłkarski, bo takim światem jest na pewno świat Jagiellonii - dodał.

Reprezentację Województwa Podlaskiego poprowadzi trener Michał Hryszko. W drużynie znaleźli się piłkarze dziewięciu klubów: Tura Bielsk Podlaski - 3 zawodników, Warmii Grajewo - 3 zawodników, KS-u Wasilków - 3 zawodników, Olimpii Zambrów - 2 zawodników, KS-u Narewka - 2 zawodników, Hetmana Tykocin - 1 zawodnik, Wigier Suwałki - 1 zawodnik, Ruchu Wysokie Mazowieckie - 1 zawodnik oraz AP Junior Białystok - 1 zawodnik.

Mecz rozpocznie się na stadionie w Narewce w sobotę - 27 czerwca, o godz. 17, a „Piknik z Jagą" ruszy o godz. 13. ©℗

W Białymstoku trwa cykl „Lato na Piachu - Letnia Grand Prix"

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

SIATKÓWKA PLAŻOWA. **Na Plaży Dojlidy Białostockiego Ośrodka Sportu i Rekreacji rozgrywany jest cykl zawodów siatkówce plażowej „Lato na piachu - Letnia Grand".**

Kolejne turnieje zostaną przeprowadzone podczas tego weekendu.

Cykl otworzyła rywalizacja mikstów, w której najlepsi okazali się Aleksandra Konarzewska oraz Michał Głowacki, pokonując w finale po zaciętym meczu 2:1 Paulinę Bałdygę i Michała Muszyńskiego, czyli rozgrywającą i trenera halowego zespołu kobiet BAS Kombinat Budowlany Białystok.

Wśród 16 par kobiecych bezkonkurencyjne były Katarzyna Kisielewska i Julia Podsiadło, które w meczu finałowym 2:0 ograły Aleksandrę Konarzewską i Sofię Kostiuk.

Wielu emocji dostarczył XI Ogólnopolskim Nocnym Turnieju Siatkówki Plażowej „Horyzont Night Cup 2026". Triumfatorami rozgrywanej przy sztucznym świetle batalii zostali Michał Głowacki i Mariusz Magnuszewski, pokonując po znakomitym meczu 2:0 Daniela Ostaszewskiego i Mateusza Kardasza.

FOT. FACEBOOK.COM/LETNIAGRANDPRIX

W weekend kolejne mecze na plaży w Dojlidach

W sobotę - 20 czerwca na Dojlidach rywalizować będą duety męskie (początek o godz. 10), a dzień później kobiety (godz. 10.30). Szczegóły zbliżających się zawodów na profilu facebookowym facebook.com/LetniaGrandPrix lub stronie internetowej https://tytanibeachvolley.pl

Organizatorami cyklu są Miejskoaktywni oraz Tytani Białystok. ©℗

eprasa.pl 3c9da3cf71